ISSN 2353-8740

KRZYŻ MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce

NUMER 2 (12) GRUDZIEŃ 2018 - MAJ 2019

Wartość magazynu **10 zł** zawiera koszty wydawnictwa i wsparcia potrzebujących

Zakon Maltański App

Polscy maltańczycy
100 lat dla Niepodległej

Abp Jędraszewski o wolności i polskiej racji stanu

Szpital Maltański w okupowanej Warszawie

Reportaż z Kuchni świętego Jana

W numerze:

	1	**Od redakcji** **Słowo od prezydenta** [Jerzy Baehr]
Obrona wiary	2	**O odnowę wiary, sumień i polityki** [ks. Paweł Deskur]
	3	**Ożywić duchowo Zakon** – rozmowa z o. Markiem Pieńkowskim OP
	4	**Polska - dar, który daje nam Pan Bóg** – rozmowa z ks. abp. Markiem Jędraszewskim
	7	**Św. Paweł VI - *tuitio fidei* w dobie kontestacji Boga** [ks. Jan Słowiński]
	8	**„Biedak zawołał, a Pan go usłyszał"** [Krzysztof Nowina Konopka]
Pomoc potrzebującym	10	**Marzenia się spełnia!** – rozmowa z Tomaszem Tarnowskim
Forum darczyńców	13	**Szukając talentów** [Jerzy Pelowski, Tomasz Sikorski]
	14	**Trafiamy do ludzi o wielkich sercach** [Igor Hrywna]
	16	**Zmieniamy się dla pacjenta** [Edyta Skolmowska]
	17	**Opłatek nas zbliża** – rozmowa z Hanną Wesołowską-Starzec
	18	**Jubileuszowy koncert w Poznaniu** [Magdalena Gosk-Buczkowska]
	19	**Ćwiczenia ratowników na Ukrainie** [Michał Rżysko]
Temat numeru	20	**Stulecie obrony wiary, stulecie pomocy potrzebującym** – rozmowa z Maciejem Koszutskim
	22	**Bracia Przezdzieccy – w służbie odrodzonej Rzeczpospolitej** [Tadeusz W. Lange]
	24	**Baliwowie „Malty" dla Niepodległej** [ks. Józef R. Maj]
	26	**Szpital walczącej Warszawy** [Anna Kotańska]
	28	**Polska „Malta" w Paryżu** [Krzysztof Nowina Konopka]
	30	**Londyn. Polska poza Polską** [Marek Stella-Sawicki]
Forum wolontariuszy	32	**Wszyscy kochamy soboty** [Aleksandra Żółtowska]
	34	**Klub Seniora na Aldony** [Irena Bylicka]
	35	**Spotkanie pokoleń w Wiedniu** [Aleksandra Węglarzy]
	36	**Kadeci – inwestycja w przyszłość Zakonu** [Judyta Braun]
	37	**I Karawana Kadetów** [Przemysław Salamoński]
Zakon na świecie	38	**Raport maltański** [Józef Czermiński]
Historia	40	**Komandor Zygmunt Karol Radziwiłł** [Tadeusz W. Lange]
Zakon w Polsce	42	**Biuletyn**

4

10

17

20

32

36

KRZYŻ MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce
www.krzyzmaltanski.pl

ISSN 2353-8740 | numer 2(12) 2018
Nakład: 1500 egzemplarzy

Redaktor naczelny:
Krzysztof Nowina Konopka
krzysztof.konopka@zakonmaltanski.pl

Projekt graficzny:
Agnieszka Kierat [www.agagraf.art.pl]

DTP: Joanna Kocwa, Agnieszka Kierat

Współpracownicy tego wydania:
Judyta Braun, Irena Bylicka, Józef Czerminski, ks. Paweł Deskur, Magdalena Gosk-Buczkowska, Igor Hrywna, Piotr Idem, Anna Kotańska, Tadeusz W. Lange, ks. prałat Józef Maj, Maciej Morawski, Jerzy Pelowski, o. Marek Pieńkowski OP, Michał Rżysko, Tomasz Sikorski, Przemysław Salamoński, Edyta Skolmowska, ks. Jan Słowiński, Marek Stella-Sawicki, Tomasz Tarnowski, Hanna Wesołowska-Starzec, Aleksandra Węglarzy, Aleksandra Żółtowska

Wydawca:
Związek Polskich Kawalerów Maltańskich
Maxymilian Bylicki

Adres:
„Krzyż Maltański"
ul. Jazgarzewska 17, 00-730 Warszawa

Fotografia na okładce:
Uroczystość nadania marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu godności Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Zakonu Maltańskiego, Belweder 22 II 1930r.
Fot. ze zbiorów NAC

O redakcji

Od redakcji

Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości odsłania wiele z nieznanych, czasem przemilczanych lub po prostu zapomnianych, faktów z dziejów naszych starań o bycie wolnym państwem i narodem. Czy wiedzieli Państwo, że członkami Związku Polskich Kawalerów Maltańskich byli marszałek Józef Piłsudski, prezydent Ignacy Mościcki i generał Władysław Anders, kardynałowie August Hlond i Stefan Wyszyński? Z drugiej strony, czy słyszeli Państwo o Romanie Chłapowskim i Dominiku Łempickim, kawalerach maltańskich, którzy we wrześniu 1939 polegli, niosąc pomoc rannym w bombardowaniach Warszawy? To jedni z wielu, znanych i nieznanych dziś, członków polskiej gałęzi Zakonu Maltańskiego, którzy byli ważną częścią naszego życia politycznego, społecznego i religijnego ostatniego stulecia.

Dziś to my, członkowie Zakonu, pracownicy dzieł, wolontariusze, darczyńcy i sympatycy kontynuujemy tę tradycję. To wciąż jest – tak jak dawniej - wysiłek, którego celem jest odzyskiwanie wolności. Bo czymże innym jest pomoc bliźnim w wychodzeniu z zapomnienia, samotności i wykluczenia?

Taką działalność podejmują dziś placówki maltańskie w Polsce – barczewskie Centrum Pomocy, Dom w Szyldaku, poznańskie gabinety, ośrodek dla rodzin w Krakowie czy warszawska Fundacja św. Jana. Taką tradycję kontynuuje londyńska część polskiej rodziny maltańskiej, angażując młodych w swoje dzieła. O Państwa sukcesach, poświęceniu i marzeniach piszemy w tym wydaniu „Krzyża Maltańskiego", przekonani, że wszystko to łączy obronę wiary, pomoc tym, którzy są w potrzebie, ale i żmudną pracę dla Niepodległej.

Zapraszam do lektury!

Krzysztof Nowina Konopka z zespołem

Słowo od **prezydenta**

Szanowni Państwo!

Dobiega końca rok 2018. Rok ważny dla Polski, ważny dla Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Niedawno obchodziliśmy uroczyście 100-lecie odzyskania niepodległości. Swoją cząstkę w walce o nią mają także polscy maltańczycy. Na co dzień, realizując dewizę *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum,* starają się dawać świadectwo wierze i wspierać potrzebujących. Kiedy jednak w potrzebie była Ojczyzna, wielu z nich stanęło w jej służbie, płacąc za to nieraz najwyższą cenę. Piękna w historii walki o niepodległość jest karta Szpitala Maltańskiego w Warszawie, dającego bohaterskie wsparcie rannym w czasie powstania warszawskiego. Więcej na ten temat w tym numerze „Krzyża Maltańskiego".

W końcówce tego roku zostanie podpisana deklaracja do umowy o współpracy pomiędzy Rządem RP a Zakonem Maltańskim, której przedmiotem jest kooperacja głównie w obszarze pomocy humanitarnej. W akcie podpisania tego dokumentu Rzeczpospolitą Polską reprezentuje minister zdrowia Łukasz Szumowski.

W bieżącym roku mieliśmy przyjemność gościć w Polsce prałata Zakonu, ks. abp. Jeana Laffitte. Jesteśmy wdzięczni za możliwość rozmowy z nim i wspólną modlitwę.

Listopad i grudzień to szczególny czas pamięci o osobach ubogich. Przynagla nas do tego ustanowiony w ubiegłym roku przez Ojca Świętego Franciszka Światowy Dzień Ubogich. W tym czasie szykuje się wiele spotkań w ramach projektu Opłatka Maltańskiego, w którym obejmujemy opieką najuboższe osoby wskazane przez ośrodki pomocy społecznej.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia życzę umocnienia w wierze i nadziei. Niech Nowy Rok przyniesie wszystkim pokój i okazję do służenia potrzebującym.

Jerzy Baehr
Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich

O odnowę wiary, sumień i polityki

Kiedy redakcja „Krzyża Maltańskiego" poprosiła o komentarz nawiązujący do dwóch doniosłych rocznic obchodzonych przez nasz naród – 100-lecia odzyskania Niepodległości oraz 40-lecia wyboru kard. Wojtyły na papieża przyszło mi do głowy doświadczenie związane z życiem mojej rodziny. Brat mojego dziadka Jerzy Deskur, żołnierz brygady pancernej generała Maczka, po zakończeniu wojny znalazł się najpierw w Wielkiej Brytanii, by następnie z żoną i synem wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Tam przyszły na świat jego wnuki. Przez pierwszych kilkanaście lat ich życia dziadkowie i rodzice starali się uczyć je języka polskiego i polskiej historii. Pamiętam korespondencję między moim dziadkiem a jego bratem Jerzym, w której ten ostatni prosił o polskie elementarze i książeczki dla dzieci. Po latach usłyszałem od moich kuzynów, że z niechęcią przyjmowali tę dodatkową naukę, szczególnie próby nauczenia ich języka polskiego.

Mijały lata. W 1978 roku polski kardynał Karol Wojtyła został wybrany na pierwszego po wiekach papieża nie-Włocha. Krótko potem wybuchła Solidarność, a Lech Wałęsa otrzymał nagrodę Nobla. Na fali światowego zainteresowania Polską odezwał się do mnie jeden z moich amerykańskich kuzynów. Napisał list – rzecz jasna – po angielsku. Wkrótce potem przyjechał po raz pierwszy do Polski zaciekawiony krajem, o którym za sprawą Jana Pawła II i pokojowej rewolucji Solidarności stało się tak głośno. W ciągu następnych lat zapałał gorącym uczuciem do Polski. Nauczył się języka, przyjął drugie – obok amerykańskiego – polskie obywatelstwo, ożenił się z Polką, a obecnie na emeryturę sprowadził się z rodziną do naszego kraju. Od szeregu lat prezesuje też stowarzyszeniu naszej rodziny, które ma za cel m.in. troskę o miejsca związane z historią rodziny, szczególnie o mogiły przodków.

W tym samym czasie jego starszy brat, mieszkający w Ameryce również założył rodzinę. Jego żona urodziła się w Stanach Zjednoczonych z matki Niemki i ojca Szkota. Często zastanawiałem się, co dla ich dwóch synów może oznaczać słowo „patriotyzm". Z jakim krajem, jakim narodem, językiem, kulturą związane są ich serca. Jakie tradycje są im najbliższe. Doszedłem do przekonania, że dla nich patriotyzm to wszystko, co wyniosą z domu rodzinnego. Sposób przeżywania świąt i ważnych uroczystości, pieśni śpiewane przy różnych okazjach, zapachy potraw stawianych na stole, a zwłaszcza system wartości wpajanych im przez rodziców, a więc także religia przez nich wyznawana i praktykowana.

Ta medytacja nad losami mojej amerykańskiej rodziny prowadzi do wniosku, że nasze życie w Ojczyźnie tu i teraz jest mniej skomplikowane przynajmniej wówczas, gdy myślimy o patriotyzmie. Uczymy się od małego naszego ojczystego języka i historii. Rośniemy w klimacie tradycji świętowania podtrzymywanej przez naszych rodziców. Wspólnie tak radośnie przeżywamy na trybunach sukcesy naszych sportowców. Ciągle tłumnie uczestniczymy w życiu religijnym.

A jednak w naszej Ojczyźnie ciągle obecny jest jakiś niepokój. Czy serca młodego pokolenia Polaków biją gorąco na zawołanie Bóg - Honor - Ojczyzna? Czy patriotyczne uniesienie całego Narodu, jakie przeżywaliśmy na fali Solidarności i pielgrzymek Papieża Polaka nie uległo rozmyciu i zapomnieniu? Święty Jan Paweł II mówił często, że wolność jest nam nie tylko dana, ale i zadana.

Czy serca młodego pokolenia Polaków biją gorąco na zawołanie Bóg - Honor - Ojczyzna? Czy patriotyczne uniesienie całego Narodu, jakie przeżywaliśmy na fali Solidarności i pielgrzymek Papieża Polaka nie uległo rozmyciu i zapomnieniu?

W dniu 11 listopada, gdy świętowaliśmy 100-lecie odzyskania Niepodległości, ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, nasz maltański kapelan, w homilii wygłoszonej podczas uroczystej Mszy św. jubileuszowej sprawowanej w Warszawie w Świątyni Opatrzności Bożej – odwołując się wielokrotnie do nauczania Jana Pawła II na temat odpowiedzialności za Ojczyznę – wskazał na następujące zadania stojące dziś przed całym Narodem, a których realizacja jest niezbędna dla zbudowania stabilnej przyszłości naszej Ojczyzny. Są to: odnowa wiary, odnowa sumień, troska o pamięć, odnowa naszej kultury i odnowa polityki. Warto przeczytać i przemyśleć całą tę homilię!

ks. Paweł Deskur, kapelan konwentualny
ad honorem

Ożywić duchowo Zakon

- z o. Markiem Pieńkowskim OP, opiekunem członków Klasy Drugiej w ZPKM rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

Fot. Waldemar Prusak

Czym jest Druga Klasa w Zakonie Maltańskim?

- „Kawalerowie i damy w posłuszeństwie" - tak nazywa członków tej klasy nasz Kodeks – poprzez specjalne przyrzeczenie, które wiąże ich w sumieniu, zobowiązują się do życia zgodnego z zasadami chrześcijaństwa według inspiracji, jaką jest reguła naszego Zakonu. Trzeba wyraźnie podkreślić: członkowie tej klasy, choć są w Zakonie pewnym „duchowym pomostem" między profesami a świeckimi, nie są zakonnikami w rozumieniu prawa kanonicznego. Właściwym dla nich zadaniem jest duchowe ożywianie Zakonu.

Z czego wynikała potrzeba powołania takiej klasy?

- Aby zrozumieć rolę i zadania Drugiej Klasy trzeba wrócić do historii Zakonu; podczas ostatniej pielgrzymki naszego Związku na Jasną Górę wyjaśniał nam to Fra' Duncan Gallie. Gdy w 1798 roku wojska francuskie dowodzone przez Napoleona najechały Maltę i wyrzuciły z niej Zakon, stracił on swoje suwerenne terytorium. Potem dopiero po wielu latach ustanowiono eksterytorialną siedzibę Zakonu w Rzymie. Ale zanim to nastąpiło, struktury Zakonu w znacznym stopniu uległy dezorganizacji: nastąpił zanik życia wspólnotowego, poprzez rozproszenie Pierwszej Klasy, czyli profesów. Pociągnęło to za sobą drastyczny spadek powołań do tej klasy. Siłą rzeczy, dominującą pozycję uzyskali świeccy członkowie Trzeciej Klasy, przedtem – stosunkowo nieliczni. Zakon Maltański stracił wiele ze swego zakonnego charakteru. W tej sytuacji, ponad 60 lat temu, za pontyfikatu Piusa XII, pojawiła się inicjatywa powołania Drugiej Klasy. Chodziło o to, aby zmniejszyć „dystans" pomiędzy grupami profesów i świeckich; powołano więc grupę „pośrednią", czyli Drugą Klasę kawalerów i dam w posłuszeństwie. Ze strony osób odpowiedzialnych za Zakon była to próba uniknięcia czegoś, co można byłoby nazwać negatywnym „zeświecczeniem", czyli *de facto* poddaniem się tendencji do przekształcenia Zakonu w jeszcze jedną, czysto świecką instytucję dobroczynną. Temu właśnie miało zapobiec ustanowienie swego rodzaju „twardego jądra" dla życia duchowego Zakonu.

Jak liczna jest dziś Druga Klasa?

- Polska grupa kawalerów i dam w posłuszeństwie to dziś łącznie piętnaście osób. We wszystkich krajach jest ich jeszcze stosunkowo niewiele, około 160.

Kto może należeć do tej klasy?

- Każda dama i każdy kawaler, którzy chcą aktywnie uczestniczyć w dziele pogłębiania duchowości Zakonu. Złożenie przyrzeczenia posłuszeństwa poprzedzone jest rocznym przygotowaniem, które rozpoczynamy i kończymy pięciodniowymi rekolekcjami. Osnute są one głównie wokół kwestii dotyczących życia chrześcijańskiego i apostolstwa świeckich, zgodnie z tym, czego możemy nauczyć się z oficjalnych dokumentów Kościoła. To są warunki formalne. Ale od osób, które składają przyrzeczenia posłuszeństwa, oczekujemy także – obok rozwijania własnej duchowości – duchowego i apostolskiego wsparcia, zarówno wobec członków Trzeciej Klasy, jak i w miarę możliwości wobec wszystkich innych osób zaangażowanych w dzieła maltańskie.

Czy wiąże się to ze spełnianiem określonych praktyk religijnych?

- Wszystkich członków tej klasy zachęcamy do tego by regularnie, wraz z całym Kościołem, odmawiali dwie główne godziny kanoniczne, mianowicie jutrznię i nieszpory. Modlitwa poranna i modlitwa wieczorna zawsze były i są uważane w Kościele za zasadnicze części Liturgii godzin. Oczywiste jest, że wszystkich członków Drugiej Klasy zachęcamy do tego, by regularnie przystępowali do sakramentów świętych. Ponadto raz do roku zobowiązani są do uczestnictwa w trzydniowych rekolekcjach.

Dziękuję za rozmowę. ■

Dn. 10 października 2018 roku w kościele św. Marcina w Warszawie miała miejsce uroczystość złożenia przyrzeczeń posłuszeństwa, właściwych dla przynależności do Klasy Drugiej Zakonu Maltańskiego. Celebrze przewodniczył prałat Zakonu Maltańskiego ks. abp Jean Laffitte, który wygłosił homilię. Przyrzeczenia posłuszeństwa na ręce Jerzego Beahra, prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, złożyli: Edward Mier-Jędrzejowicz, Ilona Świerad, Marcin Świerad, Agnieszka Willenberg, Sławomir Willenberg i Jerzy Woy-Wojciechowski.

„Dzisiaj decydujecie się, aby głębiej zrozumieć i przyjąć we własnym życiu charyzmat Zakonu. (…) Drodzy przyjaciele, niech to przyrzecznie stanie się radykalnym krokiem w kierunku służenia Chrystusowi i jednoczenia się z Nim. Tuitio fidei to nie tylko obrona wiary, ale ciągły wysiłek w pogłębianiu wiary, osobiście i zbiorowo w działaniach naszego Zakonu. Tego nie można oddzielić od pomocy dla biednych i chorych. Obsequium Pauperum to właśnie sposób pomnażania naszej wiary."

Fragment homilii ks. abp. Jeana Laffitte (tłum. Chiara Bisping-Ejbich)

Nie byłoby tego sukcesu, a przede wszystkim tej siły narodu w zmaganiu o wolną Polskę, gdyby nie praca Kościoła trwająca przez cały okres zaborów. Wtedy Kościół przejął wobec narodu tę rolę, jaką normalnie pełni państwo..

Fotografie: Joanna Adamik/Archidiecezja Krakowska

Polska – dar, *który daje nam* **Pan Bóg**

– z ks. abp. Markiem Jędraszewskim, metropolitą krakowskim rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

11 listopada w południe śpiewał Ksiądz Arcybiskup hymn?

– O godzinie dwunastej byliśmy w katedrze wawelskiej i wszyscy śpiewaliśmy!

Jakie myśli towarzyszyły Ekscelencji tego dnia?

– Wracamy pamięcią i wdzięcznością wobec Pana Boga za to, co wydarzyło się sto lat temu, kiedy po latach zniewolenia, na gruzach trzech wielkich mocarstw zaborczych, powstała niezależna i suwerenna Polska. Wielkie święto, które zostało okupione śmiercią, cierpieniem, zmaganiem wielu Polaków przez całe pięć pokoleń, licząc od III rozbioru Polski do 1918 roku.

Ale to zmaganie trwało właściwie całe następne sto lat...

– To stulecie to wielka lekcja historii, bo w rzeczywistości niewiele w nim było lat prawdziwej wolności. Najbardziej możemy być dumni z okresu między 1918 a 1939. Polska dokonała w bardzo krótkim czasie olbrzymiego skoku cywilizacyjnego, jeśli idzie o połączenie ziem dawnych trzech zaborów. Nie tylko udało się to pod względem prawnym, politycznym, ekonomicznym, ale Polska podjęła się w tym czasie także ogromnych wysiłków, które w przyszłości miały budować niezależność i suwerenność. Myślę o budowie Gdyni, o magistrali kolejowej łączącej ten port ze Śląskiem, o Centralnym Okręgu Przemysłowym. Za to musimy dziękować. Musimy również dziękować kolejnym pokoleniom Polaków, którzy zmagali się o naszą wolność w czasach II wojny światowej i później. Trudno przy tym pominąć rolę Kościoła. Myślę o takich postaciach, jak prymas Polski kard. August Hlond, jego następca kard. Stefan Wyszyński, bohater i męczennik tamtego czasu abp Antoni Baraniak i oczywiście arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła, który jako Jan Paweł II z Watykanu upominał się o wolną Polskę, zwłaszcza w okresie stanu wojennego, kiedy dodawał nam otuchy.

Kiedy mówimy o ojcach naszej niepodległości, o wielkich postaciach Kościoła wspomina się rzadko...

– Jest to wielkie zaniedbanie prawdy historycznej. Rzeczywiście, w 1918 roku wysiłki polityków były niezwykle znaczące i doprowadziły do tego sukcesu, jakim było powstanie Polski i uznanie jej przez inne zwycięskie mocarstwa. Nie byłoby natomiast tego sukcesu, a przede wszystkim tej siły narodu w zmaganiu o wolną Polskę, gdyby nie praca Kościoła trwająca przez cały okres zaborów. Wtedy Kościół przejął wobec narodu tę rolę, jaką normalnie pełni państwo, a więc strzeżenia jego kultury i jego tożsamości. Bez wielkiego wysiłku wielu biskupów, kapłanów, ale także relatywnie licznych świętych tego czasu, nie byłoby u Polaków powszechnego poczucia przynależności narodowej. Pamiętajmy – dopiero po klęsce powstania styczniowego zrozumiano, jak bardzo ważne jest to, aby poczucie polskiej tożsamości dotyczyło nie tylko warstwy szlacheckiej, ale objęło także robotników i chłopów. Jest znamienną rzeczą to, że kiedy bolszewicy wkraczali na ziemie polskie w 1920 roku, zwracając się do polskich chłopów i robotników wykorzystywali carskie hasła z czasów powstania styczniowego: to nie jest wasza wojna, to jest wojna waszych panów. Tymczasem polscy chłopcy masowo udawali się do punktów rekrutacyjnych, aby walczyć o swoją Polskę. Powstał polski naród, ale nie byłoby tego, gdyby nie ogromna praca duchowieństwa katolickiego we wszystkich trzech zaborach.

Co to stulecie mówi o nas Polakach, o naszej potrzebie bycia wolnymi?

– To stulecie jeszcze bardziej utrwaliło przekonanie o słuszności hasła Bóg – Honor – Ojczyzna. To znaczy, że nie możemy myśleć o Polsce inaczej, jak o wielkim darze, który daje nam Pan Bóg. Darze w postaci Ojczyzny, którą trzeba strzec jak skarbu i której tożsamość trzeba nieustannie budować i utrwalać. To z kolei jest związane z poczuciem osobistej godności każdego Polaka, wynikającej ze świadomości polskiej historii, ale także zobowiązań płynących z ofiar, składanych przez poprzednie pokolenia naszych rodaków – aby Polska była Polską.

A czy z daru wolności, którym się dziś cieszymy, korzystamy w sposób, jakiego oczekiwaliby nasi pradziadowie?

- Myślę, że patrząc na ostatnie lata, trzeba by powiedzieć, iż zmaganie o wolność jest u nas czymś naprawdę znaczącym. Z jednej strony widać wielką troskę o umacnianie prawdziwego solidaryzmu społecznego, który przejawia się między innymi w trosce o najbiedniejszych, w tym także o dzieci. Z drugiej strony widzimy starania, by nie dać się roztopić we współczesnej kulturze, która sprzeciwia się istnieniu państw narodowych i która dąży także do tego, by upadły instytucje małżeństwa i rodziny. Nigdy dość wysiłków, aby wygrać batalię o rodzinę i o właściwy kształt życia małżeńskiego, zgodnego z nauczaniem Kościoła.

To pokazuje, jak bardzo zmieniły się przez ostatnie sto lat zagrożenia dla naszej suwerenności – i tej duchowej, i tej zewnętrznej…

- Z pewnością, jeszcze sto lat temu niepodważalne przecież były te najbardziej podstawowe komórki społeczne, jakimi są małżeństwo i rodzina. Dzisiaj się to kwestionuje. Zachowanie tej wizji człowieka, jaką miał Pan Bóg, kiedy stwarzał człowieka jako mężczyznę i kobietę, jest warunkiem koniecznym, abyśmy ocalili wolność wewnętrzną. A przez to ocalili i siebie jako naród, także w wymiarze zewnętrznym.

Dzisiejsza polska racja stanu nie odbiega od tej racji stanu, która przyświecała nam w 1918 roku, to znaczy spoczywa na nas obowiązek dbania o tożsamość kultury, o suwerenność narodu poprzez kulturę – jak mówił Jan Paweł II.

Czy to, co wtedy, sto lat temu, było polską racją stanu, dziś nadal nią pozostaje?

- Problem polega na tym, że Unia Europejska w swym obecnym kształcie bardzo się różni od tej koncepcji Europy, jaką mieli jej założyciele – Schuman, Adenauer, De Gasperi, de Gaulle. Oni mówili o Europie ojczyzn, o Europie narodów. Dzisiaj odchodzi się od ich zamysłu i dąży się w kierunku pewnej koncepcji federalistycznej. Nad poszczególnymi państwami pragnie się ustanowić władzę centralną w Brukseli, usiłując odebrać im nawet to, co zostało zawarte w traktatach akcesyjnych. Ten problem jest niewątpliwie jednym ze źródeł współczesnego kryzysu Unii Europejskiej. W tym kontekście dzisiejsza polska racja stanu nie odbiega od tej racji stanu, która przyświecała nam w 1918 roku, to znaczy spoczywa na nas obowiązek dbania o tożsamość kultury, o suwerenność narodu poprzez kulturę - jak mówił Jan Paweł II. Naszą racją stanu pozostaje wciąż troska o zachowanie poczucia tożsamości poprzez dobrą znajomość tradycji i historii. Swoisty testament naszego papieża – jego książka „Pamięć i tożsamość" – zawiera jasną wykładnię tego, czym jest patriotyzm i czym jest Ojczyzna, na czym polega nasza za nią odpowiedzialność, a także jak wielka jest rola narodu, który wykuwa swoją tożsamość poprzez dzieła własnej kultury.

Obchodzimy czterdziestą rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża – Ksiądz Arcybiskup był tego świadkiem…

– Byłem na placu św. Piotra w momencie ogłaszania decyzji konklawe. Ludzie odebrali to początkowo z wielkim zaskoczeniem. Kard. Karol Wojtyła dla większości zwykłych Włochów był postacią nieznaną. W przeciwieństwie do kręgów watykańskich – głównie ze względu na jego aktywność podczas Soboru Watykańskiego II, a potem na kolejnych synodach biskupich. Ale przemawiając z balkonu tuż po zakończeniu konklawe Jan Paweł II podbił serca Rzymian, wskazując na to, że choć on sam pochodzi z dalekiego kraju, to jednocześnie ten kraj jest bardzo głęboko związany poprzez tradycję i historię ze Stolicą Apostolską. To wzbudziło ogromny entuzjazm, spotęgowany

tym, że przemawiał w ich języku. Kiedy kilka dni później wygłaszał homilię podczas Mszy św. inaugurującej jego pontyfikat, padły słynne słowa: „Nie lękajcie się!”.

Co one oznaczały?

- To wezwanie miało bardzo określony kształt – „Nie bójcie się otworzyć drzwi Chrystusowi!”. Za tym kryła się prawda, że to Chrystus jest Panem dziejów i historii. Zatem, dźwignią wszelkiego prawdziwego postępu ludzkości nie jest marksistowska walka klas, ale duchowe życie człowieka. Jest to zupełnie inna, niematerialistyczna wizja antropologiczna, u podstaw której znajduje się prawda o Wcieleniu Bożego Syna, który stał się człowiekiem. To poprzez Niego każdy z nas może rozpoznać w pełni swoją godność: swoje pochodzenie od Boga Stwórcy i swoje przeznaczenie do wieczności. Tę prawdę papież rozszerzył w 1979 roku w Warszawie na placu Zwycięstwa, gdzie wyraźnie wskazywał, że to, co mówił on o Chrystusie jako kluczu do zrozumienia siebie, odnosi się nie tylko do osób wierzących, ale także do tych, którzy znajdują się – jak sądzą – daleko od Kościoła.

Można powiedzieć, że Pan Bóg po raz kolejny postawił na naszej drodze męża opatrznościowego?

- Z pewnością Jan Paweł II był wielkim darem Pana Boga dla Polski. Bez niego nie byłoby tych przemian lat 80-tych w Europie Środkowej, które ostatecznie zaowocowały upadkiem muru berlińskiego. Nawet najbardziej przenikliwi politycy europejscy i światowi nie sądzili wtedy, że zmiana układu pojałtańskiego jest możliwa bez wybuchu wojny atomowej, której – oczywiście - każdy się obawiał. Tymczasem dzięki Janowi Pawłowi II, dzięki rewolucji duchowej, którą zapoczątkował on w tej części Europy, doszło do zmiany sytuacji w Europie w sposób niemal bezkrwawy.

Chciałem zapytać o relacje Księdza Arcybiskupa z Zakonem Maltańskim…

- Ja z tych relacji poniekąd wyrastam, bo przecież w Poznaniu, gdzie byłem przez kilkanaście lat biskupem pomocniczym, jest dzielnica, która nazywa się Komandoria, jest także Jezioro Maltańskie. Maltańczycy w Poznaniu mają swoją długą historię sięgającą jeszcze czasów

Poprzez dzieła charytatywne tworzone przez chrześcijan trzeba stale wskazywać na to, że nie są one tylko jednym z wielu przedsięwzięć typowych dla współczesnego świata, ale że wynikają one z najgłębszych pokładów wiary.

Mieszka III Starego, który w XII wieku sprowadził ich do mojego rodzinnego miasta. Obecnie struktury maltańczyków są w Poznaniu bardzo prężne i silne. Również w Krakowie mam okazję podziwiać dzieła prowadzone przez kawalerów maltańskich, zwłaszcza służące rodzinom, ludziom chorym, potrzebującym wsparcia i pomocy. Patrzę na to z ogromnym uznaniem i oczywiście z wdzięcznością.

A co, zdaniem Księdza Arcybiskupa, znaczy dziś obrona wiary?

– Poprzez dzieła charytatywne tworzone przez chrześcijan trzeba stale wskazywać na to, że nie są one tylko jednym z wielu przedsięwzięć typowych dla współczesnego świata, ale że wynikają one z najgłębszych pokładów wiary, mówiącej o Bogu, który jest Ojcem wszystkich ludzi i który kocha wszystkich. Z tej wiary wynika zobowiązanie, aby każdemu potrzebującemu nieść pomoc – właśnie dlatego, że jest on naszym bratem, naszą siostrą. Jest to nasze świadczenie o chrześcijańskiej wierze, a jednocześnie nasza obrona tej wiary w świecie, który – niestety - za wszelką cenę chce żyć tak, jakby Pana Boga nie było.

Na koniec, czy zechciałby Ksiądz Arcybiskup przekazać życzenia świąteczne osobom zaangażowanym w dzieła maltańskie?

– Święta Bożego Narodzenia to czas wielkiej radości wypływającej z tego, że Syn Boży stał się człowiekiem, a więc bratem każdej i każdego z nas. Nie potrafimy w pełni intelektualnie zgłębić tajemnicy Wcielenia Bożego Syna, ale na pewno jesteśmy w stanie ją wspaniale przeżyć, właśnie w atmosferze wielkiej miłości, wzajemnego poczucia braterstwa, gotowości do niesienia pomocy. I takich świąt – pełnych Bożego i człowieczego ciepła – życzę wszystkim damom i kawalerom, pracownikom, wolontariuszom maltańskim, ale przede wszystkim tym, którzy z dobrocią maltańczyków spotykają się na co dzień, znajdując w ich miłości ważną pomoc do znoszenia cierpień codziennego dnia. Im wszystkim składam życzenia Bożego pokoju i Bożej radości, która płynie ku nam z betlejemskiego żłóbka.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Fot. Piotr Jantos

Św. Paweł VI – *tuitio fidei* w dobie kontestacji Boga

ks. Jan Słowiński, kapelan konwentualny *ad honorem*

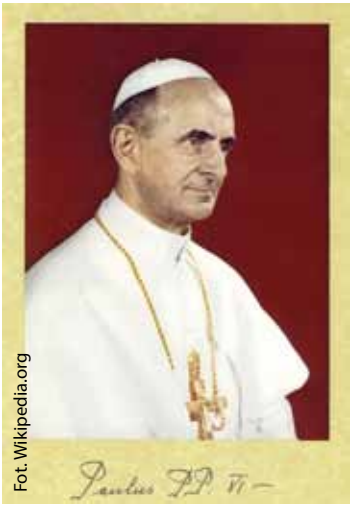

Fot. Wikipedia.org

Dnia 14 października br. na placu św. Piotra w Watykanie papież Franciszek włączył w poczet świętych Kościoła kolejnego z wielkich papieży XX wieku. Po św. Janie XXIII jest to kolejny kanonizowany Biskup Rzymu, który przed wybraniem na Stolicę Piotrową należał do Zakonu Maltańskiego: przyjęty jako kapelan w roku 1937 r. i wyniesiony do godności Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji w roku 1958.

To doniosłe wydarzenie stanowi dla nas doskonałą okazję, aby odkryć Pawła VI na nowo, doceniając jako wybitnego papieża, wśród którego wielu zasług na plan pierwszy wysuwa się pewne trzymanie steru Łodzi Piotrowej w jednym z najbardziej burzliwych momentów w historii Kościoła.

Pontyfikat św. Pawła VI przypadł bowiem na czas kontestacji, której kwintesencję stanowiły hasła tzw. rewolucji obyczajowej, wygłoszone na paryskiej Sorbonie w 1968 roku. W myśl zasady głoszącej: „Zabrania się zabraniać" oraz „Ani nauczyciela, ani Boga. Ja jestem bogiem", ówczesny świat w sposób dotąd niespotykany odwracał się od chrześcijaństwa, dryfując w stronę rozprężenia moralnego i radykalnej negacji Boga oraz Jego praw. Atmosfera roku '68 oraz procesy, które do niego doprowadziły nie pozostały bez wpływu na Kościół katolicki w delikatnym momencie wprowadzania w życie reform zakończonego niedawno Soboru Watykańskiego II. Biskup Rzymu stanął wówczas wobec konieczności zaradzenia narastającemu kryzysowi powołań i pustoszejącym seminariom duchownym, rozluźnieniu dyscypliny wśród duchowieństwa i wynikającym z niego porzuceniom stanu duchownego. Należało również stawić czoła licznym nadużyciom liturgicznym – owocom błędnej interpretacji reform soborowych – oraz mnożącym się ponad miarę w tym okresie błędom w dziedzinie moralności i doktryny katolickiej.

Nie ulega wątpliwości, że swoją zdecydowaną postawą św. Paweł VI przyczynił się do uratowania Kościoła w momencie grożącego mu realnego niebezpieczeństwa. Znalazł w sobie odwagę, by głosić prymat ducha nad materią, spraw wiecznych nad doczesnością.

Właśnie w tym kontekście należy umieścić dzieło św. Pawła VI, który zgodnie z misją następcy św. Piotra, postanowił potwierdzić prymat wiary ponad wszystkimi innymi wartościami. Wśród wielu inicjatyw papieża, wpisujących się w jego działania zmierzające do utwierdzenia braci w wierze, warto w tym miejscu przypomnieć uroczyste *Credo* Ludu Bożego, wygłoszone 30 czerwca 1968 r. na placu św. Piotra. Ten uroczysty akt stanowił odpowiedź na palącą potrzebę wskazania właściwego kierunku tym członkom Kościoła, którzy w owych trudnych latach oddalili się od wiary, podążając z „wiatrem nowych doktryn". Papież Montini odgadł jasno i z dużym wyprzedzeniem zakres i konsekwencje takiego zagubienia. Powiedział podczas homilii: „Widzimy także wśród katolików ludzi dających się porwać swego rodzaju entuzjazmowi zmian i innowacji. Bez wątpienia Kościół ma stały obowiązek kontynuowania wysiłków na rzecz pogłębienia i przedstawienia kolejnym pokoleniom, w coraz bardziej odpowiedni sposób, niezgłębionych tajemnic Boga, hojnie obdarzającego wszystkich owocami zbawienia. Równocześnie jednak, nawet podejmując trud żmudnego dochodzenia do prawdy, należy zachować największą troskę, aby nie podważać nauk chrześcijańskiej doktryny. Ponieważ wywołałoby to – jak niestety dzisiaj często się zdarza – ogólne zamieszanie i wątpliwości w duszach wielu wiernych".

Ukoronowaniem odważnego dzieła obrony wiary katolickiej przez św. Pawła VI jest bez wątpienia ogłoszona 50 lat temu encyklika *„Humanae vitae"*. Dokument, na którego powstanie i treść papież miał bezpośredni wpływ, przypominał z mocą niektóre najbardziej podstawowe zasady głoszone przez Kościół w imię samego Boga. Papież nauczał, że nie sposób budować żadnego porządku społecznego bez odwołania się do porządku nadprzyrodzonego i wiecznego. Dlatego właśnie, w świetle nadprzyrodzonego porządku trzeba spoglądać także na samo życie człowieka i na tajemnicę przekazywania życia przez rodziców swoim potomkom. Wbrew naciskom ze strony wielu środowisk duchownych i świeckich, narażając się na bezlitosną krytykę nawet ze strony niektórych spośród najbliższych współpracowników, papież w zdecydowany sposób przypominał wynikające z Ewangelii prawdy dotyczące małżeńskiej moralności i piękna ludzkiej płciowości, która jako wielki dar Boga wymaga samodyscypliny, ofiary, a przede wszystkim pokonania egoizmu w relacjach rodzinnych i małżeńskich. Zaprzyjaźniony z Pawłem VI Jean Guitton, francuski teolog i filozof, uczestnik sesji soborowych wspominał,

że kiedy papież przygotowywał tekst encykliki, jako przyjaciel doradzał, aby nie poruszał tego tematu, by nie mówił, że antykoncepcja jest moralnie zła, że zabijanie poczętego życia jest grzechem, bo współczesny świat nie zechce go słuchać. Jego zdaniem wielu ludzi odwróci się przeciwko papieżowi, narażając jego samego i Kościół na utratę popularności. Papież miał na to odpowiedzieć: „Proszę pana, Mojżesz też wiedział, że go nie posłuchają, a jednak ogłosił prawa Boże. Przyniósł tablice i widząc bunt ludzi, w zagniewaniu je rozbił, ale Bóg dał je ponownie".

Tegoroczna kanonizacja papieża Pawła VI potwierdza, że wytrwała walka w obronie prymatu wiary w Boga, której wyrazem jest encyklika *„Humanae vitae"*, okazała się działaniem proroczym. Swoisty dowód na to stanowią dwa cudowne uzdrowienia przypisywane wstawiennictwu Pawła VI i uznane przez Stolicę Apostolską za autentyczne w latach 2013 i 2017. Trudno uznać za przypadek, że oba cuda mają związek z rodzącym się życiem: w obu przypadkach chodzi bowiem o ciążę zagrożoną, obawę o utratę życia zarówno matki, jak i dziecka. W obydwu przypadkach doszło do szczęśliwego rozwiązania, a stało się to dzięki wstawiennictwu papieża Montiniego, wbrew opiniom lekarzy, którzy doradzali aborcję.

Nie ulega wątpliwości, że swoją zdecydowaną postawą św. Paweł VI przyczynił się do uratowania Kościoła w momencie grożącego mu realnego niebezpieczeństwa. Znalazł w sobie odwagę, by głosić prymat ducha nad materią, spraw wiecznych nad doczesnością. Paweł VI bronił wiary katolickiej w historycznym momencie, kiedy to świat Zachodu, wraz z dużą częścią biskupów, kapłanów i wiernych świeckich, zmierzał w zupełnie innym kierunku, ulegając pokusie redukowania misji Kościoła do wymiaru socjalnego, który – pozbawiony treści wynikających z wiary w Trójjedynego Boga – niewiele ma wspólnego z Ewangelią. Nie było to zadanie ani łatwe, ani oczywiste, tak jak i dziś nie przychodzi łatwo przypominanie pewnych niewygodnych prawd, których zdechrystianizowany świat nie chce już słuchać. Święty papież Paweł VI wypełnił swój mandat do końca: jak prawdziwy pasterz, który pokornie prowadzi swoje owce nie tam, gdzie sam chciałby się znaleźć, a tym bardziej nie tam dokąd chciałoby pójść stado, ale tam, gdzie sam Bóg każe mu się udać. ■

„Biedak zawołał, a Pan go usłyszał".

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na II Światowy Dzień Ubogich

Krzysztof Nowina Konopka

Fot. Ashwin Vaswani

„Nikt nie może czuć się wyłączony z miłości Ojca, szczególnie w świecie, który bogactwo czyni pierwszym celem i zamyka osoby na innych" – napisał Ojciec Święty Franciszek w orędziu na II Światowy Dzień Ubogich. To papieska zachęta do modlitwy oraz działań na rzecz najbardziej potrzebujących.

„Oto biedak zawołał, a Pan go wysłuchał" - z tej modlitwy, jak wskazuje Franciszek, wyłania się poczucie powierzenia się i zaufania Ojcu, który wysłuchuje tych, którzy mimo tego, co ich spotkało, mają siłę by zwrócić wzrok ku górze: „Wysłuchuje On prześladowanych w imię fałszywej sprawiedliwości, uciskanych przez politykę niezgodną z zasadami i zastraszonych przez przemoc; mimo to świadomych, że w Bogu mają swojego Zbawiciela."

„Chciałbym, aby również w tym roku i w przyszłości Dzień ten był świętowany pod znakiem radości z nowo odkrytej rzeczywistości bycia razem."

Wołanie ubogiego

Ojciec Święty zauważa, że stan ubóstwa nie wyraża się mową, lecz krzykiem, który rozdziera niebiosa. Franciszek zachęca do dokonania poważnego rachunku sumienia, aby zrozumieć, czy naprawdę potrafimy słuchać ubogich: „Dlaczego ten krzyk, który wznosi się przed oblicze Boga, nie może dosięgnąć naszych uszu, pozostawiając nas obojętnymi i biernymi?" Papież radzi – zasłuchajmy się w ciszę, aby rozpoznać głos ubogich, bo gdy wiele mówimy, nie słyszymy: „Często wiele inicjatyw, nawet godziwych i koniecznych, jest bardziej ukierunkowanych na samozadowolenie, niż na prawdziwe rozpoznanie wołania ubogiego. (…) Staliśmy się więźniami kultury, która nakłania do przeglądania się w lustrze i do nadmiernej troski o siebie, uważając, że wystarczy gest altruizmu aby być zadowolonym, bez konieczności bezpośredniego zaangażowania."

„Poczujmy się wszyscy w tym dniu dłużnikami ubogich, abyśmy poprzez wyciągnięte ręce do siebie nawzajem mogli zrealizować zbawcze spotkanie, które umacnia wiarę, urzeczywistnia miłość i umożliwia nadzieję."

Fot. Joanna Adamik / Archidiecezja Krakowska

Bóg odpowiada

Odpowiedź Boga na wołanie ubogiego to pełny miłości udział w jego sytuacji. Dla nas to również wezwanie, by – jak mówi papież - każdy, kto wierzy w Niego, czynił to samo według swoich ludzkich możliwości. Biedni potrzebują osobistego zaangażowania tych, którzy słuchają ich wołania – podkreśla Franciszek: „Światowy Dzień ubogich zamierza być maleńką odpowiedzią całego Kościoła, rozsianego po całym świecie, skierowaną do wszystkich ubogich, aby nie myśleli, że ich krzyk upadł w próżnię. Prawdopodobnie będzie kroplą wody na pustyni ubóstwa, mimo to jednak może stać się oznaką dzielenia z potrzebującymi, aktywnego odczuwania obecności brata i siostry."

„Dlaczego ten krzyk, który wznosi się przed oblicze Boga, nie może dosięgnąć naszych uszu, pozostawiając nas obojętnymi i biernymi?"

Nie bać się ubogich

Papież przestrzega przed pokusą uciszania głosu ubogich i traktowaniem potrzebujących jako ludzi przynoszących niepewność, niestabilność, dezorientację w codziennych nawykach, a więc godnych odrzucenia i trzymania się od nich z dala. „Mamy skłonność do tworzenia dystansu między nami a nimi i nie zdajemy sobie sprawy, że w ten sposób oddalamy się od Pana Jezusa, który ich nie odrzuca, ale wzywa do siebie i pociesza." Ewangeliczne wezwanie do solidarności ze słabszymi – zauważa papież - jest sprzeczne z tym, co narzuca świat, który „chwali, postępuje i naśladuje tych, którzy mają władzę i bogactwo, jednocześnie marginalizując ubogich i uważa ich za odpadki i coś wstydliwego".

„Nikt nie może czuć się wyłączony z miłości Ojca, szczególnie w świecie, który bogactwo czyni pierwszym celem i zamyka osoby na innych."

Miłość potrafi się ukryć

Jesteśmy narzędziami Boga na rzecz wyzwolenia ubogich – wskazuje papież i dodaje: „Ubodzy potrzebują miłości, która potrafi się ukryć i zapomnieć o wyświadczonym dobru. Prawdziwym pierwszym planem działania jest Pan oraz ubodzy. Ten, kto oddaje się na służbę, jest narzędziem w ręku Boga, aby ukazać Jego obecność i Jego zbawienie." W tym kontekście Ojciec Święty napomina, by pomagając ubogim pamiętać, że nasze działanie to odpowiedź na sugestie Ducha Świętego, a nie nasza własna zasługa. „Kiedy znajdujemy okazję, aby zbliżyć się do ubogich, musimy zdać sobie sprawę z tego, że pierwszeństwo należy do Niego, gdyż to On otworzył nasze oczy i nasze serce na nawrócenie. Ubodzy nie potrzebują osób, które działają aby zadowolić najpierw siebie" – podkreśla papież.

Konkretna odpowiedź Kościoła

Ojciec Święty wzywa wszystkich ludzi Kościoła, by dając konkretną odpowiedź na wołanie ubogich, przeżyli Światowy Dzień Ubogich jako uprzywilejowany moment nowej ewangelizacji. „Ubodzy nas ewangelizują, pomagając nam odkrywać każdego dnia piękno Ewangelii. Nie przegapmy tej okazji do bycia łaskawymi. Poczujmy się wszyscy w tym dniu dłużnikami ubogich, abyśmy poprzez wyciągnięte ręce do siebie nawzajem mogli zrealizować zbawcze spotkanie, które umacnia wiarę, urzeczywistnia miłość i umożliwia nadzieję w kroczeniu bezpiecznie na drodze do Pana, który przychodzi" - napisał Franciszek w orędziu na II Światowy Dzień Ubogich. ■

***„W** tych dniach obchodzimy ustanowiony niedawno przez Ojca Świętego Franciszka Światowy Dzień Ubogiego, a także Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych i Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. Za każdym z tych dni, tak ważnych dla kawalerów i dam maltańskich, których dewizą - oprócz obrony wiary - jest także pomoc potrzebującym, stoją wielkie zastępy ludzi, historie i życiorysy. Chcemy pomagać, chcemy, bo tak nas wychowano i nauczono. Chcemy, bo życie dla innych, dla słabszych, jest wskazane w Ewangelii jako jeden z kluczowych drogowskazów. Cieszy nas, gdy dobro, które przekazujemy wraca do nas, czasem w zwielokrotnionym wymiarze. Jednocześnie brakuje nam czasu, pędzimy realizując różne obowiązki. (…) Pragnę podziękować wszystkim lekarzom, pielęgniarkom, ratownikom i wolontariuszom zaangażowanym w dzieła maltańskie za wielkie poświęcenie i cenny czas oddany beneficjentom tych dzieł, zwłaszcza naszym Panom Chorym."*

Fragment listu Jerzego Baehra, prezydenta ZPKM

Marzenia **się spełnia!**

- z Tomaszem Tarnowskim, inicjatorem akcji Zakon Maltański Ekstremalnie rozmawia Piotr Idem

zakonmaltanski.pl
extremalnie

Naprawdę wierzył pan, że w wieku pięćdziesięciu dwóch lat uda się pokonać ekstremalny triathlon po górach?

- Kiedy wsiadłem na turystyczny stateczek, którym wypłynęliśmy na środek Zalewu Orawskiego i zobaczyłem, jak daleko jest te pięć kilometrów, które mam przepłynąć to wiara osłabła.

To już nie był pański pierwszy raz.

- W tym roku odbyła się czwarta taka akcja. Pierwsza wynikła nagle. Trzeba było pilnie kupić respiratory do szpitala maltańskiego. Postanowiłem, że wstanę zza biurka i w krótkim czasie przygotuje się do pokonania dystansu Ironmana. Ta akcja, chociaż była organizowana w środku wakacji i trwała jedynie dziesięć tygodni, przyniosła wielki sukces. Zebraliśmy ponad dwieście tysięcy złotych! Cel został osiągnięty z nadwyżką.

Jesienią 2015 roku koledzy zapytali mnie, czy jest jakiś kolejny pomysł na kontynuowanie akcji. Chciałem znaleźć innego bohatera i postawić go przed zadaniem ponad jego siły. Taką osobą był mecenas Andrzej Zwara, wtedy prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, człowiek niezwykle zapracowany. Wydawało się kompletnie niemożliwe, aby przygotował się do Biegu Rzeźnika, który pokonuje się w parach, czerwonym szlakiem przez Bieszczady: 78 km, 3300 m przewyższenia. Po dwóch dniach namowy uległ i zaczęliśmy siedmiomiesięczne przygotowania.

Żeby zachęcić więcej osób do wsparcia akcji na blogu opisywałem nasze, moje i Andrzeja, przygotowania do biegu. Odpowiadałem też na pytania, dlaczego w ogóle my się na to zdecydowaliśmy. Oczywiście nie unikniemy takiego stwierdzenia, że robimy to również dla siebie, dla własnej satysfakcji. Z drugiej strony kiedy wyobrazimy sobie cel główny, to idea staje się kompletna. Wtedy wstawanie zimą przed całym dniem w pracy o wpół do szóstej, i to nie kilka razy ale ponad sto, odnajduje pełny sens.

Jak go pan tłumaczył innym?

- Chodzi o to, że oprócz zbiórki pieniędzy na szczytne cele jest jeszcze drugi cel. Odbudowa, a może przypomnienie etosu rycerskiego: poświęcenie, wyrzeczenie. Rezygnacja w codziennym życiu z takich aspektów, do których każdy z nas dąży. Spędzić miło czas, zadbać o siebie. Dla osoby, której dobrze się wiedzie, która jest całkowicie pochłonięta swoim życiem, trudne jest wykonanie treningów zimą, często po ciemku, trzymanie się diety, rezygnacja z przyjemności stołu i towarzystwa. To nie trwa tydzień czy czterdzieści dni, ale siedem miesięcy. To była wyprawa w nieznane, bez pewności dotarcia do celu, szczególnie po pięćdziesiątce. Ale się udało i zebraliśmy dziewięćdziesiąt tysięcy. Podziwiam Andrzeja.

Tak było za drugim razem. Ale pobiegł pan też trzeci raz.

- Tak. W kolejnym roku bardzo chciałem dotrzeć do osób znanych, byłych sportowców. I tak udało mi się namówić Jerzego Skarżyńskiego, guru polskiego maratonu. Zgodził się, by po dwudziestu pięciu latach przerwy stanąć do biegu maratońskiego w Dębnie, w tym samym miejscu, w którym bił swój rekord życiowy (przyp. red. 2:11:42). Dołączyła jeszcze aktorka Karolina Gorczyca, dziesięcioboista Sebastian Chmara, 400-metrowiec – Paweł Januszewski, mistrz windsurfingu - Przemek Miarczyński, prof. Wojciech Ratkowski i ponownie Andrzej Zwara. Dzięki większemu nagłośnieniu akcji zebraliśmy nie tylko pieniądze, ale i zyskaliśmy nowych sponsorów, którzy zakupili sprzęt do szpitala w Barczewie.

Skąd wziął się pomysł na tegoroczny start w Hardej, najtrudniejszym na świecie ekstremalnym triathlonie rozgrywanym w Tatrach?

- Na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni obejrzałem historię Jurka Górskiego opowiedzianą w filmie „Najlepszy". Bardzo przeżyłem opowieść o jego zmaganiach życiowych i sportowych, które kończą się rekordem świata na dystansie podwójnego Ironmana. Bezpośrednio po wyjściu z kina siadłem do komputera, wygrzebałem numer telefonu i zadzwoniłem do Jurka. Odebrał. Powiedział, że chętnie mi pomoże, ale nie będzie startował, podzieli się natomiast swoim bogatym doświadczeniem.

Tak zrodziła się czwarta edycja akcji -„Więcej niż Ironman". Pojechałem do Elbląga, do Roberta Karasia, który po piętnastu minutach rozmowy zgodził się, żeby jego start na mistrzostwach świata w ultratriatlonie stał się osią, wokół której będzie kręcić się akcja. Zapytał mnie: „A ty co będziesz robił?". Stanęło na tym, że ja mam przygotować się do Hardej, na którą składa się 5 km wpław, 225 km rowerem (3000 m przewyższeń), 55 km (5000 m przewyższeń) biegu granią z Doliny Chochołowskiej do Morskiego Oka.

Od stycznia zaczęliśmy wspólnie prowadzić bloga. Pisaliśmy dla przeciętnego człowieka o abstrakcyjnej konkurencji - o 11,4 kilometrach wpław, 540 km na rowerze i 126,6 km biegu, które miał pokonać Robert na mistrzostwach świata, pisaliśmy też o Hardej. Przez te 6 miesięcy zaliczyliśmy wypadki rowerowe, kontuzje, inne złe przygody – pełnia wrażeń.

Nasi podopieczni otrzymali blisko 62 tys. zł wsparcia dzięki wspaniałym darczyńcom, którzy zdecydowali się wykupić miejsce na „wirtualnej widowni" tych wydarzeń.

Jak się pan czuł na starcie Hardej. Wierzył pan, że się uda?

- W maju, miesiąc przed startem pojechałem do Zakopanego, żeby zrobić trasę biegową. Zacząłem analizować i wyszło, że do limitu czasu, czyli trzydziestu godzin brakowało mi 1,5 godziny i to bez zmęczenia po pływaniu i rowerze. Nastroje siadły. Kiedy więc wskakiwałem do wody nie miałem żadnej pewności ukończenia, wiedziałem, że będzie ciężko. W trakcie płynięcia warunki pogodowe pogorszyły się, zrobiła się duża fala, zdryfowałem dokładając pół kilometra. Kiedy wsiadałem na rower było mi zimno, więc przez godzinę rozgrzewałem się. Od 65 km zaczął padać deszcz, potem śnieg. W czerwcu! Nie miałem ze sobą na rowerze specjalistycznej kurtki przeciwdeszczowej, przemokłem kompletnie. Sucha czekała na mnie dopiero na początku biegu. Zjazdy były szybkie, nawet do 75 km/h, a droga śliska. W pewnym momencie poczułem, że limit czasowy może być zagrożony.

O czym pan wtedy myślał?

- Kiedy zjeżdża się po ciemku w marznącym deszczu po śliskiej drodze, to o niczym się nie myśli. Tylko o tym, żeby się nie wywrócić. A kiedy potem wspina się pod górę, to ciężko przypomnieć sobie, jak się człowiek nazywa. Kompletne wyczerpanie - falowanie. Po rowerze byłem tak wyziębiony, że ponad trzydzieści minut przyjaciele mnie rozgrzewali. W biegu towarzyszył mi support - koleżanka, potem siostrzeniec i mój syn. Oni nadawali tempo, rozmawiali - to bardzo pomogło.

Udało się panu mimo wszystko dotrzeć na metę półtorej godziny przed limitem czasu. Wiele osób wcale nie ukończyło wyścigu.

- Ten wyścig zazwyczaj kończy około połowy uczestników – jest bardzo trudny. W głowie miałem dwie idee. Po pierwsze tą sportową: trzeba działać z planem, regularnie odżywiać się i to mądrze. Po drugie: w najtrudniejszych momentach modlitwa za Olę, córkę przyjaciół, młodą mamę, która jest chora. I to stawiało mnie do pionu w chwili najcięższych kryzysów na trasie rowerowej i biegowej. Myślenie o tym, co ona przeżywa i z czym się zmaga, nie pozwalało na myśl, że coś mnie boli, albo że nie dam rady.

Czy dwadzieścia lat temu pomyślałby pan, że pokona triathlon?

- Trenowałem lekkoatletykę do dwudziestego roku życia. Ale potem już nic poważnego nie robiłem, nigdy też nie myślałem o sportach ultra. Do nich najlepiej jest być małym i drobnym, a ja jestem raczej big-size. Nie jestem stworzony do takich dyscyplin, i właśnie w tym znajduję sens. Mierzę się z czymś, co jest dla mnie trudne. Jeśli coś jest łatwe to przestaje mnie interesować.

Poza sportem też tak pan ma?

- Tak. Ale nie dlatego, że jestem urodzonym miłośnikiem wyzwań, raczej dlatego, że życie zaczęło stawiać mnie przed dużymi wyzwaniami, bez mojej woli.

Fotografie: arch. Tomasz Tarnowski

Program Zakon Maltański Ekstremalnie przyniósł dotąd ponad 450 tysięcy złotych na dobroczynne cele Zakonu oraz znaczną pomoc rzeczową.

Spektakularne cztery akcje przyciągnęły media i pozwoliły zainteresować maltańską działalnością nowe środowiska.

PRZYŁĄCZ SIĘ DO AKCJI !

Kryzys to jedynie chwila w całym procesie. Taki projekt to gra z samym sobą.

Jaki jest sens w doprowadzaniu ludzkiego organizmu do stanu wyczerpania?

- Kryzys to jedynie chwila w całym procesie. Taki projekt to gra z samym sobą. Musimy opracować taką strategię, by się nie doprowadzić do skrajnego wyczerpania, a z przewidywanym kryzysem musimy sobie poradzić. Z Hardej mam taką satysfakcję, że 6-miesięczny plan był skuteczny i że udało mi się go wykonać. Robert Karaś również musiał sobie zwizualizować, jak będzie wyglądał jego wyścig na dystansie potrójnego Ironmana. Ma powody do satysfakcji, bo nie sądzę, by w bliskim czasie ktoś pobił jego rekord.

Efekt wymierny waszej wspólnej akcji?

- Osobiście przeżyłem przygodę i to jest moja prywatna nagroda, mój młodszy kolega Robert zyskał odpowiednią do rekordu świata sławę i dużego sponsora. Nasi podopieczni otrzymali blisko 62 tys. zł wsparcia dzięki wspaniałym darczyńcom, którzy zdecydowali się wykupić miejsce na „wirtualnej widowni" tych wydarzeń. Na FB ktoś mi napisał: „marzenia się spełniają", a ktoś inny poprawił :„marzenia się spełnia!" Racja! Forma bierna nie prowadzi do mety.

Co może pana półroczne zmaganie się ze sobą pokazać innym osobom?

- Może kogoś zainspirują. Może jakiś inny pięćdziesięciolatek będzie potrafił wyrwać się z pogoni życia, zrezygnować ze swojego schematu, poszukać ciekawych wyzwań, niekoniecznie sportowych, które wydają się nieosiągalne. Dobrze jest mieć cel, to pomaga. Wystarczyło również, że poszedłem do ośrodka dla seniorów prowadzonego przez Zakon i już wiedziałem, po co cały ten wysiłek.

Co będzie dalej? Co przyniesie akcja Zakon Maltański Ekstremalnie w 2019 roku?

- Boję się myśleć, co by mogło być dalej! Najbardziej chciałbym, aby znalazły się osoby, które zdecydują się kontynuować tę zabawę, która łączy się ze szczytną ideą. Chciałbym, aby zaangażowali się w to młodzi ludzie. Obok sportu można tworzyć blogi, videoblogi, skonstruować całą akcję promocyjną i fundrisingową – jest masa ciekawych zadań. Oczywiście można stanąć przed kościołem z puszką i czekać na brzdęk. Ja wymyśliłem taką akcję, która poza sportem jest też opowiadaniem o ideach.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

INFORMACJE: www.wiecejnizironman.zakonmaltanski.pl
FB: www. facebook.com/zakonmaltanski.ekstremalnie

Szukając talentów

Jerzy Pelowski, Tomasz Sikorski

Fotografie: archiwum DPM w Puszczykowie

Ich twórczość nie mieści się w kanonach powszechnie rozumianej sztuki, ale jest szczera, bezkompromisowa, frapująca. Mieszkańcy powiatu poznańskiego po raz szósty zaprezentowali swe dzieła podczas Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych „Zlot Talentów".

Większość z nich tworzy na co dzień w zaciszu swych mieszkań, wielu w pracowniach placówek, na przykład Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Raz do roku swój dorobek mogą zaprezentować na największej tego typu imprezie w regionie – podczas Powiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych „Zlot Talentów". Organizatorem przedsięwzięcia już po raz szósty była Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska", a bezpośrednim realizatorem zadania – Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

Projekt, który finansowany jest z budżetu powiatu poznańskiego, to szansa na zmianę postaw społecznych i estetycznych odbiorców, którzy często nie znają lub odrzucają twórczość outsiderów kierując się przekonaniem, że tylko wykształcony i znany twórca może tworzyć wartościowe dzieła. Efekty pracy artystów-amatorów to dzieła mające znamiona indywidualnego i twórczego spojrzenia na świat widziany i odczuwany. Obcując z nimi jesteśmy pod wrażeniem walorów malarskich, wyczucia kształtu i formy, stosowanych uproszczeń, deformacji oraz śmiałego zestawienia kolorystycznego.

Taka jest twórczość Ewy Kwiatkowskiej z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Owińskach, która została laureatką tegorocznej edycji przeglądu, a jednocześnie zdobyła tytuł Talentu Roku 2018. Została nagrodzona za niezwykłą wyobraźnię, profesjonalizm, wspaniały dobór kolorów a także pogodę ducha. Te wszystkie pochwały zebrała za obraz pt. „Miasto przyszłości".

Podczas finału przeglądu, który tradycyjnie odbył się w Lubońskim Ośrodku Sportu i Rekreacji, artyści mogli zaprezentować swoją twórczość w takich dziedzinach jak teledysk, mała forma teatralna, fotografia, prezentacja wokalna, forma przestrzenna czy też malarstwo. Wiele z finałowych prac zebrało bardzo pozytywne oceny. – Widać, że poziom przeglądu z roku na rok się podnosi. To w dużej mierze efekt regularnie organizowanych warsztatów artystycznych dla niepełnosprawnych mieszkańców naszego powiatu - mówi Zygmunt Jeżewski, członek zarządu powiatu poznańskiego. - To właśnie na tych warsztatach najzdolniejsi uczestnicy wcześniejszych finałów pod okiem profesjonalistów mogą doskonalić swoje umiejętności. Ta współpraca z fachowcami z różnych dziedzin sztuki przynosi bardzo dobre rezultaty i chcemy ją kontynuować – dodaje.

Profesjonalne w coraz większym stopniu są też przygotowywane prace. Tak jak choćby teledysk do piosenki „Ojczyzna" zespołu Happysad, który wykonali uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. J. Korczaka w Mosinie. Przemyślany scenariusz, odpowiednia scenografia i gra aktorska, to największe atuty tego teledysku. Jednego z najlepszych, o ile nie najlepszego w historii przeglądu – oceniło w swoim werdykcie jury konkursu.

Przegląd to też doskonała okazja do integracji całego środowiska osób niepełnosprawnych. - Bardzo czekają i pieczołowicie się do niego przygotowują. Ten konkurs pokazuje też wielkie zaangażowanie kadry pracującej w Warsztatach Terapii Zajęciowej - podkreśla Zygmunt Jeżewski. W sumie w lubońskim finale swoje talenty zaprezentowało 250 artystów z niepełnosprawnościami. ■

Trafiamy do ludzi o wielkich sercach

Igor Hrywna

- Prowadzenie firmy jest trudną i wymagającą, ale również fascynującą przygodą. A jeśli udaje się prowadzić firmę zaangażowaną społecznie, która zwraca uwagę na potrzebujących, łączyć biznes z charytatywną pracą na rzecz innych, to jest to coś najpiękniejszego na świecie. Jestem dumny i wdzięczny, że nasza współpraca z Zakonem Maltańskim układa się tak pomyślnie – mówi Jarosław Tokarczyk, prezes olsztyńskiej Grupy WM (wydawca m.in. „Gazety Olsztyńskiej") i Fundacji „Przyszłość dla Dzieci".

Współpraca Grupy WM i Zakonu Maltańskiego trwa już kilka lat, ale Grupa WM jest zaangażowana w działalność charytatywną od kilkunastu lat. Przede wszystkim za sprawą Fundacji „Przyszłość dla Dzieci", którą wydawca „Gazety Olsztyńskiej" powołał do życia w 2002 roku. Fundacja z powodzeniem wspiera chore i niepełnosprawne dzieci z naszego regionu. Dzisiaj jest największą na Warmii i Mazurach organizacją udzielającą indywidualnej pomocy niepełnosprawnym dzieciom. Stałą opieką obejmuje ponad 300 podopiecznych. Od początku istnienia na ich wsparcie przeznaczyła blisko 6 mln zł.

Atutem Fundacji „Przyszłość dla Dzieci" jest jej wiarygodność. Dlatego z roku na rok rośnie liczba osób, które darzą ją zaufaniem i przekazują swój 1 proc. podatku. W 2017 roku pobiła kolejny rekord, uzyskując w ten sposób ponad milion złotych.

– Jesteśmy mieszkańcami Warmii i Mazur. Widzimy potrzeby innych ludzi, tych, którzy są wokół nas. To dlatego angażujemy się w działalność społeczną i charytatywną. Robimy wszystko, aby pomóc dzieciom potrzebującym wsparcia – zapewnia Jarosław Tokarczyk. – W 2017 roku na pomoc naszym podopiecznym przeznaczyliśmy blisko milion złotych. W tym roku sfinansowaliśmy lub dofinansowaliśmy dotychczas m.in. 150 refundacji za leki i środki opatrunkowe, 131 refundacji za rehabilitację i 114 zakupów sprzętu rehabilitacyjnego: wózków inwalidzkich, rowerów rehabilitacyjnych, aparatów słuchowych, protez, łóżek rehabilitacyjnych oraz 51 turnusów rehabilitacyjnych – dodaje.

Współpraca z maltańczykami jest naturalnym przedłużeniem tej działalności. Jest to tym bardziej naturalne, że Jarosław Tokarczyk jest członkiem Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie. Za zasługi i szczególne zaangażowanie w sprawy Zakonu został odznaczony państwowym odznaczeniem maltańskim – Srebrnym Medalem Zasługi *Pro Merito Melitensi*.

Jak już wspomnieliśmy, współpraca Grupy WM z maltańczykami zaczęła się kilka lat temu. Zakon Kawalerów Maltańskich zwrócił się do „Gazety Olsztyńskiej" z prośbą o pomoc w nagłośnieniu działalności Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Barczewie i Domu Pomocy Społecznej w Szyldaku, które prowadzi Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich. – My to wyzwanie podjęliśmy, ponieważ uważamy, że należy pomagać, a jako media mamy możliwości trafić do ludzi o wielkich sercach. Tak zaczął się nasz kontakt ze szpitalem maltańskim – wspomina prezes Tokarczyk.

Efektem była między innymi aukcja dzieł sztuki, w tym prac mieszkającego pod Olsztynem znanego artysty Zbigniewa Podgórskiego. Po podliczeniu wszystkich wpłat

okazało się, że w czasie I Maltańskiej Aukcji Charytatywnej zebrano 46,6 tys. zł. Cały dochód z aukcji został przeznaczony na wsparcie obu maltańskich placówek. Barczewski ośrodek za te pieniądze kupił pięć ssaków medycznych oraz sprzęt jednorazowego użytku.

– Najpierw myśleliśmy o zakupie specjalnego aparatu, który przywracałby odruch przełykania, ale potem zdaliśmy sobie sprawę, że to przyda się tylko kilku naszym pacjentom. Natomiast ssaki przydają się w zasadzie wszystkim. Do tej pory musieliśmy wozić je z sali do sali, teraz na każdej sali jest już przynajmniej jeden ssak. To bardzo usprawniło naszą pracę. To wszystko było możliwe dzięki dobrym, społecznie zaangażowanym ludziom – wyjaśnia Edyta Skolmowska, dyrektor ZOL. Grupa WM pomogła też w nawiązaniu kontaktu między barczewskim ośrodkiem a olsztyńskim Michelinem. Dzięki temu do Barczewa trafiło 20 tys. zł, za które zakupiono pięć nowych kardiomonitorów.

Przedstawiciela Grupy WM nie może też zabraknąć na corocznym Opłatku Maltańskim. Biorą w nim udział potrzebujący z całego regionu. Ubiegłoroczny opłatek pobłogosławił abp Józef Górzyński, metropolita warmiński.

Powiedział wtedy: „Jezus mówił nam, jak patrzeć na bliźniego i jak mu pomagać. To z nauki Chrystusa powstają takie dzieła jak Zakon Maltański. Dobrzy ludzie są wśród nas." Rafał Szczepański, wiceprezes Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie, podkreśla, że takie spotkania są bardzo ważne: – Tam, gdzie ludzie potrzebują pomocy, tam zawsze są maltańczycy. Olsztyn i Warmia są dla nas bardzo ważne i takie inicjatywy będziemy organizować cyklicznie.

Współpraca Grupy WM z Zakonem Maltańskim to również coroczne Maltańskie Pielgrzymki Osób Niepełnosprawnych. Uczestniczą w nich podopieczni Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich i Fundacji „Przyszłość dla Dzieci". Nie brakuje na nich skupienia i modlitwy, ale też śmiechu i zabawy. Tegoroczna pielgrzymka odbyła się do sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Klasztornym (w latach 1953-1954 komuniści więzili tam prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego). To był czas zadumy, ale także radości.

– Zachwycił mnie obraz, organy. Ogromne wrażenie wywarła na mnie cela prymasa Wyszyńskiego – opowiada Anna Krysiak. – Co roku chcemy brać udział w pielgrzymce. Rok temu byliśmy w Świętej Lipce, dzisiaj jesteśmy w Stoczku. – A ja jestem zachwycony zabawami z kolorową chustą – dodaje Krystian Krysiak, niepełnosprawny syn pani Anny. – Wszystko, co dzieje się w ogrodzie, jest wspaniałe - dodaje.

– W czasie pielgrzymki towarzyszyły mi ogromne emocje – mówił „Gazecie Olsztyńskiej" Jacek Tarnowski, prezes Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich. – Tu nie tylko wspiera nas Matka Boska, ale to również miejsce, które daje dużo do myślenia. Mogłem zwiedzić celę i wyobrazić sobie, że w takich warunkach prymas przeżył blisko rok. Ale obecność dzieci i osób niepełnosprawnych, a to wpisuje się w charyzmat naszych działań, powodowała jednocześnie wielką radość. Dzięki pielgrzymce mam wspaniałe doświadczenia i w przyszłości będę mógł lepiej pomagać.

– Ta pielgrzymka jest dla mnie ważna z dwóch powodów – mówi Jarosław Tokarczyk. – Bliska mojemu sercu jest Fundacja „Przyszłość dla Dzieci", która jest partnerem tego wydarzenia. Od jakiegoś czasu działam też w Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich. Cieszę się, że te dwie organizacje mogą realizować wspólne projekty. To jest niesamowite i przynosi efekty. Wystarczy spojrzeć na dziecięce uśmiechy. I zawsze nam dopisuje pogoda. To nie przypadek. Dobrym ludziom słońce zawsze świeci. ■

Grupa WM to wydawca dziennika „Gazeta Olsztyńska", kilkunastu tygodników powiatowych oraz kilkudziesięciu serwisów internetowych. Specjalizuje się jednak nie tylko w mediach. Tworzy też aplikacje mobilne i webowe dla klientów z całej Polski, a także Europy.

Fotografie: Grupa WM

Fot. Fundacja PKM w Warszawie

Zmieniamy się **dla pacjenta**

Edyta Skolmowska

Ten rok zamykamy pomyślnymi wiadomościami dla naszych pacjentów. Nowe usługi, nowy sprzęt i dobre perspektywy na kolejny rok dają nadzieję, że jeszcze lepiej będziemy mogli świadczyć usługi, na które czeka coraz więcej pacjentów.

Od lutego rozpoczęliśmy udzielanie świadczeń stacjonarnych w ramach ZOL i ośrodka rehabilitacji medycznej dla pacjentów komercyjnych. Wykorzystujemy w ten sposób wolne łóżka, które nam zostają po zabezpieczeniu pacjentów przebywających u nas w ramach kontraktu z NFZ. W ten sposób z usług prywatnych korzysta już 12 pacjentów, co daje zakładowi dodatkowy dochód, pozwalający na stopniową stabilizację sytuacji finansowej.

Nowe inwestycje

Cały rok intensywnie pracowaliśmy nad doposażeniem działu rehabilitacji. Dzięki pomocy darczyńców udało się zakupić nowe urządzenia i stworzyć tzw. boksy w pomieszczeniach przeznaczonych do wykonywania zabiegów fizjoterapeutycznych. To wszystko pozwoliło nam na zwiększenie oferty w zakresie rodzajów zabiegów usprawniających, które teraz możemy zaproponować nie tylko pacjentom przebywającym w naszej placówce całodobowo, ale również osobom korzystającym z usług w trybie ambulatoryjnym. Dziś nasi pacjenci mają do dyspozycji zabiegi w zakresie elektroterapii, laseroterapii, magnetoterapii, krioterapii miejscowej, naświetlania lampą Sollux i Bioptron, hydroterapii kończyn górnych, kinezyterapii, masażu leczniczego itp.

Terapia osób z ograniczoną świadomością

Od kilku lat nasi pacjenci korzystają z urządzenia i systemu C-Eye, dzięki któremu możliwe jest nawiązanie skutecznej komunikacji z osobami z rozpoznaniem stanu minimalnej świadomości. Dzięki Fundacji PKO BP od roku mamy nową, mobilną wersję tego urządzenia, co pozwala korzystać z niego pacjentom bez opuszczania łóżka. Na co dzień przy jego pomocy porozumiewa się ok. 15-20 naszych pacjentów.

Korzystanie z tego urządzenia chcemy upowszechnić także wśród pacjentów przebywających na stałe w domu. Producent opracował już wersję domową urządzenia, z którego bliscy chorych przebywających w domach, po przeszkoleniu przez naszych terapeutów, będą mogli z powodzeniem korzystać. Naszą rolą będzie zdiagnozowanie pacjenta i wydanie opinii, na podstawie którego rodzina będzie mogła występować o dofinansowanie jego zakupu.

Terapia zaburzeń połykania

Większość naszych pacjentów po udarze mózgu ma zaburzony odruch połykania, co skutkuje koniecznością karmienia ich przez zgłębnik lub gastrostomię. W ramach terapii neurologopeda wykonuje ćwiczenia i masaże aparatu ruchowego, aby nasi pacjenci, o ile jest to możliwe, mogli powrócić do naturalnego sposobu odżywiania.

Aby wzmocnić działania naszej terapeutki udało nam się pozyskać fundusze od darczyńcy na zakup specjalnego urządzenia do terapii dysfagii. Jesteśmy w trakcie finalizacji zakupu i od stycznia – jako pierwszy ośrodek na Warmii i Mazurach – będziemy mogli zaproponować naszym pacjentom nowy rodzaj terapii zaburzeń połykania.

Warsztaty edukacyjne dla rodzin

We współpracy z Fundacją „Razem zmieniamy świat" organizujemy warsztaty dla osób, które opiekują się ciężko chorymi pacjentami w domu, a nie mają wiedzy, umiejętności lub motywacji, aby to robić. Uczymy jak pielęgnować chorego leżącego w łóżku, kąpać go, zmieniać pieluchomajtki, karmić itp. A także jak korzystać z dostępnych świadczeń w ramach ochrony zdrowia i pomocy społecznej, aby zabezpieczyć wszystkie potrzeby takiej osoby.

Nasze plany

Chcemy, aby nasz ośrodek wykorzystywał cały swój potencjał zarówno w zakresie możliwości kadry medycznej, jak i pomieszczeń oraz terenu wokół budynku. Po raz drugi pozyskaliśmy dofinansowanie z maltańskiej fundacji Global Fund For Forgotten People, które tym razem przeznaczymy na doprowadzenie ogrzewania i wody do świetlicy letniej, aby mogła być użytkowana przez cały rok. Kolejne pomysły to adaptacja pozostałej części poddasza oraz zagospodarowanie terenu wokół placówki na cele rekreacyjno-rehabilitacyjne.

W planach na 2019 rok mamy także uruchomienie usług w zakresie dziennego pobytu dla osób starszych. Pacjenci będą mogli uczestniczyć w różnorodnych zajęciach i korzystać z rehabilitacji, mając zapewnione częściowe wyżywienie. Szukamy możliwości dofinansowania tych usług dla seniorów, aby mogli z nich korzystać nie tylko pacjenci komercyjni. ■

Fot. Anna Tarnowska

Opłatek nas zbliża

- z Hanną Wesołowska-Starzec rozmawia Katarzyna Nowina Konopka

Jest Pani koordynatorem ogólnopolskiego projektu Opłatek Maltański, jak w tym roku będzie wyglądała ta akcja?

– Nasz projekt, czyli Opłatek Maltański dla najuboższych i potrzebujących, organizujemy już po raz siedemnasty. Tradycyjnie odbywa się w całej Polsce, z nastawieniem na pomoc osobom starszym, opuszczonym, wykluczonym i chorym. W tym roku naszych gości przyjmiemy w 29 miejscach, w tym także w Londynie. Jak widać przekraczamy granice Polski, a dzieje się tak dlatego, że projekt ten jest potrzebny, trafia do wrażliwości i darczyńców i wolontariuszy, a do tego jest mocno osadzony w tej tradycji, która nas wyróżnia na tle całej Europy. Dzielenie się opłatkiem w okresie Bożego Narodzenia to okazja, by okazać serdeczność i realną pomoc tym, którzy na co dzień mają trudniej niż my.

Wyjątkowy w tym roku będzie Opłatek w Krakowie, czego się możemy spodziewać?

– Ten rok jest szczególny ze względu na obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Dlatego postanowiliśmy uczcić tę wyjątkową dla nas wszystkich okazję specjalnym wydarzeniem. Będzie to uroczysty Maltański Koncert Charytatywny, podczas którego wysłuchamy Mszy F-dur ks. Józefa Michała Poniatowskiego. Koncert odbędzie się 10 grudnia w Filharmonii Krakowskiej. Wydarzenie to zostało objęte Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Dochód z koncertu przeznaczymy na organizację tegorocznego Opłatka Maltańskiego, a także na organizację Letnich Obozów dla Niepełnosprawnych w Szczyrzycu.

Mówimy o zapomnianym dziele, odnalezionym kilka lat temu i udostępnionym światowej publiczności…

– Dzieło rzeczywiście zostało odkryte niedawno w archiwum British Museum, co stało się przyczynkiem do przywrócenia naszej kulturze postaci samego autora – wybitnego kompozytora, śpiewaka, polityka i patrioty księcia Józefa Michała Poniatowskiego. Co ciekawe – dzieło oryginalnie było przeznaczone do wykonywania na fortepianie lub organach. Dzięki Instytutowi Promocji Kultury Polskiej, z którym Związek Polskich Kawalerów Maltańskich podjął współpracę, zapomniane dzieło możemy zaprezentować publiczności w nowej odsłonie. Na koncercie w Filharmonii Krakowskiej Msza F-dur zostanie wykonana przez orkiestrę z udziałem chóru. Pierwsze wykonanie nastąpiło w 2015 r. w Centrum Jana Pawła II w Krakowie. Na bazie tego koncertu powstał Projekt Poniatowski na 100-lecie odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny. Trasa koncertowa rozpoczęła się rok temu w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie i wiodła kolejno przez Siedlce, towarzysząc uroczystościom beatyfikacji bp. Ignacego Świrskiego, Szczecin, Barcelonę, Przemyśl, Lwów, aż do Lizbony, gdzie Msza F-dur została wykonana w Centrum Kulturalnym Belem. Maltański Koncert Charytatywny w 100. Rocznicę Odzyskania Niepodległości będzie zwieńczeniem trasy koncertowej w ramach Projektu Poniatowski. Wydaje mi się, że będzie to najwspanialszy sposób uczczenia tej jakże ważnej dla nas rocznicy.

Wróćmy do idei Opłatka Maltańskiego, co leży u jej źródeł?

– Odpowiedź jest prosta: takie jest nasze zadanie, nasza odpowiedzialność obejmująca także tych, którzy są w potrzebie. Nasze działania są także odpowiedzią na rosnącą potrzebę podtrzymywania tradycji świętowania Bożego Narodzenia, zbliżania ludzi do siebie, to także potrzeba budzenia ludzkich serc i wrażliwości. Chodzi nam o pochylenie się nad drugim człowiekiem w jego najbardziej dotkliwej biedzie czy samotności. Jest to również – jak sądzę – ważna praca wychowawcza. Większość naszych wolontariuszy to ludzie bardzo młodzi, licealiści, nierzadko uczniowie – chodzi o budowanie postaw odpowiedzialności, dobra i miłości, czyli o wychowywanie w duchu wartości chrześcijańskich.

Jak można jeszcze pomóc w organizacji tegorocznego Opłatka?

– Każda pomoc jest ważna, zarówno organizacyjna, jak i finansowa czy rzeczowa. Projekt opiera się tylko i wyłącznie na wsparciu firm i instytucji oraz wolontariuszy. Dlatego co roku prosimy o pomoc ludzi dobrej woli. Za każdy dar – serdecznie dziękujemy. W tym roku wsparciem będzie zakup biletu na koncert, na który serdecznie zapraszam.

Dziękuję za rozmowę.

Fot. Tomasz Kawka

Kontakt: Hanna Wesołowska-Starzec
Ogólnopolski Koordynator Opłatka Maltańskiego
hanna.wesolowskastarzec@zakonmaltanski.pl

Jubileuszowy koncert w Poznaniu

Magdalena Gosk-Buczkowska

Już po raz dziesiąty Związek Polskich Kawalerów Maltańskich oraz Filharmonia Poznańska zorganizowały koncert charytatywny, z którego dochód przeznaczony jest na wsparcie dzieł maltańskich. Wieczorem 19 października wystąpili filharmonicy poznańscy wraz z Szymonem Nehringiem, finalistą Konkursu Chopinowskiego.

Przybyłych gości powitał prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Jerzy Baehr. Podkreślił jak dużo zależy od zaangażowania ludzi dobrej woli. Przedstawił efekty pomocy darczyńców i wolontariuszy. Jednym z nich jest Maltańskie Centrum Pomocy „Komandoria", gdzie funkcjonuje przychodnia lekarska, prowadzone są programy dla dzieci, młodzieży i seniorów oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej dla osób niepełnosprawnych.

W koncercie „Trochę wiosny jesienią" z orkiestrą Filharmonii Poznańskiej, pod batutą dyrygenta Marka Pijarowskiego, wystąpił niezwykle utalentowany młody polski pianista – Szymon Nehring, finalista XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz laureat XV Międzynarodowego Mistrzowskiego Konkursu Pianistycznego im. Artura Rubinsteina w Tel Avivie. W programie koncertu znalazły się: Koncert fortepianowy a-moll op. 17 Ignacego Jana Paderewskiego, Wiosna Claude'a Debussy'ego oraz Krzesany Wojciecha Kilara. Patronat nad koncertem objęli: metropolita poznański ks. abp Stanisław Gądecki, Wojewoda Wielkopolski Zbigniew Hoffmann, marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak, ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce Vincenzo Manno, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Andrzej Lesicki oraz rektor Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu prof. Andrzej Tykarski.

Fot. Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska"

Tradycją Maltańskich Koncertów Charytatywnych w Poznaniu jest wręczanie nagrody Feniksa Maltańskiego. W tym roku uhonorowany został nią muzyk, malarz i poeta, Tomasz Budzyński za „bezkompromisowość i autentyzm w głoszeniu wartości ewangelicznych w szerokiej działalności artystycznej". Wygłaszając laudację na jego cześć, Grzegorz Górny powiedział: „Tomasz Budzyński bierze udział w duchowej walce, wojnie o dusze świata. Idzie tam, gdzie wiszą złowieszcze symbole, rozbrzmiewają przekleństwa, panuje gęsta, gnuśna atmosfera. Idzie tam głosić Dobrą Nowinę. Dociera do ludzi, do których nikt nie dociera, mówi do ludzi, do których nikt nie mówi – pogrążonych w rozpaczy, niewidzących sensu życia. Idzie, a jego bronią są słowa, bo słowo – jak mówi Pismo – może być ostrzejsze niż miecz obosieczny. Używa słów z dawna zapomnianych: dobro, piękno, prawda. Daje nadzieję, budzi wiarę, głosi miłość."

Jak co roku na stoiskach w holu auli Filharmonii Poznańskiej prezentowane były prace podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie – placówek prowadzonych przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska" w Poznaniu.

To szczególne wydarzenie muzyczne było okazją do zebrania funduszy na realizację maltańskich projektów medycznych, a przede wszystkim na działalność Maltańskich Gabinetów Specjalistycznych w Poznaniu. Świadczona tam bezpłatna pomoc medyczna adresowana jest szczególnie do osób znajdujących się w trudnej sytuacji. ■

Fotografie: Daria Nahorna

Ćwiczenia ratowników na Ukrainie

Michał Rżysko

Na Ukrainie 18 ratowników maltańskich wzięło udział w ćwiczeniach akcji ratowniczych w czasie wypadków masowych. Uczestnicy trenowali komunikację radiową, segregację i ewakuację poszkodowanych. Zajęcia prowadzili instruktorzy z Polski.

Przy wypadkach masowych - takich jak katastrofa pod Szczekocinami, czy zawalenie się dachu hali targów w Katowicach - zadaniem ratowników, którzy jako pierwsi dotrą na miejsce zdarzenia jest przeprowadzenie segregacji poszkodowanych pod względem priorytetu ewakuacji i udzielenie pomocy medycznej, czyli przeprowadzenie tzw. triage. Ma to fundamentalne znaczenie dla powodzenia akcji ratowniczej i uratowania jak największej liczby poszkodowanych. Jest to też działanie złożone, w którym niejednokrotnie trzeba szybko podejmować bardzo trudne decyzje. Stąd tak ważne jest ćwiczenie działań ratowniczych.

W dniach od 9 do 11 listopada odbyły się polowe ćwiczenia akcji ratowniczych w czasie wypadku masowego. Wydarzenie miało miejsce w Maltańskim Centrum Logistyczno-Szkoleniowym we wsi Drohomirczany, położonej na przedmieściach Iwano-Frankiwska, którego budowa była jednym z działań polsko-ukraińskiego projektu prowadzonego przez Fundację Pomoc Maltańska – Maltańska Służba Medyczna. Ćwiczenia prowadzili doświadczeni instruktorzy ze Szkoły Aspirantów Państwowej Szkoły Pożarnej w Krakowie, a w treningu wzięli udział liderzy grup ratowników maltańskich z Iwano-Frankiwska, Lwowa, Mariupola, Zaporoża, Južno-Ukraińska, Fastowa, Kamieńca Podolskiego i Kamieńskiego. Ćwiczenia wspomagało 20 wolontariuszy odgrywających rolę osób poszkodowanych oraz niezawodna maltańska kuchnia polowa, którą pamiętamy ze Światowych Dni Młodzieży.

Zadaniem ratowników w czasie ćwiczeń było odnalezienie osób poszkodowanych i przeprowadzenie procedury triage. Inne zespoły ratowników były odpowiedzialne za przygotowanie stref udzielania pierwszej pomocy, w tym polowych punktów medycznych. Szczególne zadanie miały osoby kierujące na różnym szczeblu akcją ratowniczą. Dowodzący byli odpowiedzialni za komunikację radiową, w tym jeśli chodzi o dysponowanie konkretnych sił ratowniczych i koordynację ewakuacji oraz odpowiadali za ścisłą kontrolę ilości osób działających w strefie zagrożenia. W czasie szkolenia zostało przeprowadzonych kilka scenariuszy zdarzeń masowych, z których kolejne miały coraz większy stopień trudności.

Od 2015 roku Maltańska Służba Medyczna wspiera budowę maltańskiego wolontariatu ratowniczego w Ukrainie. Dziś w 9 miastach Ukrainy działa ponad dwustu ochotników wyposażonych i przeszkolonych przez maltańskich ratowników medycznych z Polski. Listopadowe ćwiczenia były częścią projektu „Rozwój systemu ochotniczego ratownictwa na Ukrainie", współfinansowanego z programu Polskiej Współpracy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. ■

Stulecie obrony wiary, stulecie pomocy potrzebującym

- z Maciejem Koszutskim, wiceprezydentem ZPKM rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

Delegacja ZPKM na pogrzebie Józefa Piłsudskiego

Bogdan hr. Hutten-Czapski

Sto lat temu, kiedy powstawała wolna Polska, kim byli ówcześni polscy maltańczycy?

- W okresie, który nazwałbym „preludium" odzyskiwania niepodległości, były to osoby zaangażowane na wielu płaszczyznach, często wysoko postawione w hierarchii politycznej, wojskowej czy społecznej państw zaborczych. Mamy takie postaci, jak Bogdan hr. Hutten-Czapski, drugi prezydent ZPKM, w okresie I wojny światowej ważna postać w niemieckiej administracji okupowanego Królestwa Polskiego. To osoba, która przysłużyła się ogromnie do rozwoju Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej, fundator insygniów rektorskich obu uczelni. Mamy Ferdynanda ks. Radziwiłła, wieloletniego przewodniczącego Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy, jest Franciszek Kwilecki - członek Komitetu Polskiego w Szwajcarii. Mamy także liczne osoby, które brały czynny udział w walkach na frontach I wojny światowej, legionistów, powstańców, przede wszystkim wielkopolskich.

Nie mówimy tu jeszcze o członkach Związku Kawalerów Maltańskich

- Mówimy o Polakach, którzy jako poddani pruscy byli najczęściej członkami maltańskiego Związku Śląskiego, o tych którzy należeli do Wielkiego Przeoratu Czech i Austrii, wreszcie o rodakach z zaboru rosyjskiego, określanych mianem *in gremio religionis*, czyli podlegających bezpośrednio Wielkiemu Magisterium. To Polacy, którzy w następnych latach wstępowali do założonego w 1920 roku Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

I te osoby jesienią 1918 roku włączają się w budowę niepodległego państwa…

- Wielu nawet wcześniej; kard. Aleksander Kakowski staje się członkiem Rady Regencyjnej w lipcu 1917 r. W skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej w zaborze austriackim wchodzi Jerzy Baworowski. Oficerami Korpusu Polskiego byli Zbigniew Belina Prażmowski oraz Adam Stebłowski, jeden z twórców polskiego lotnictwa wojskowego. Mamy pokaźną grupę tych, którzy o kształt granic powstającego państwa walczyli z bronią w ręku. Uczestnikami powstania wielkopolskiego byli Konrad Bniński, Konstanty Chłapowski, Ludwik Echaust, Mieczysław i Stanisław Kwileccy, Stanisław Sławski czy Wiesław Tuchołka. Należy to również wymienić postać kapelana Zakonu Maltańskiego ks. prałata Alfreda Dobieckiego, bohaterskiego uczestnika obrony Lwowa. *Nota bene*, znaczna część uczestników powstania wielkopolskiego poniosła konsekwencje tej patriotycznej postawy jesienią 1939 r., ginąc w egzekucjach niemieckich w ramach tzw. Intelligenzaktion.

W których obszarach życia publicznego II RP najwięcej było maltańczyków?

- Jako ludzie wywodzący się ze środowisk elitarnych najczęściej wybierali karierę wojskową lub służbę w dyplomacji. Wspomnieć tu należy takie nazwiska jak braci Przezdzieckich, ale też Alfreda Chłapowskiego, który był ambasadorem RP w Paryżu. Lista osób, które odgrywały ważną rolę w dyplomacji jest dłuższa - to Artur Dobiecki, Tadeusz Gosiewski, Otmar Łazarski, Stanisław Łoś, Michał Mościcki, Ksawery Franciszek Orłowski, Witold Prądzyński, Henryk Sokolnicki, Adam Stadnicki, Marian Szumlakowski oraz Kazimierz Szwarcenberg-Czerny.

Mówiąc o najbardziej prominentnych członkach międzywojennego ZPKM, mówimy także o najważniejszych osobach w państwie…

- Oczywiście należy powiedzieć o sztandarowej postaci naszej niepodległości, o marszałku Józefie Piłsudskim, który będąc naczelnikiem państwa otrzymał godność Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Zakonu Maltańskiego wraz z prezydentem Ignacym Mościckim oraz kard. Aleksandrem Kakowskim.

Jak wyglądało zaangażowanie charytatywne ZPKM w tamtym czasie?

– Jeśli chodzi o działalność charytatywną to ZPKM prowadził duży szpital w Rybniku, przejęty od Związku Śląskiego Kawalerów Maltańskich, był niewielki szpitalik w Rychtalu w powiecie ostrzeszowskim, a pod koniec okresu międzywo-

jennego powstał też szpital fundacji radziwiłłowskiej w Ołyce na Wołyniu. W tym miejscu należy także wspomnieć o planach powołania maltańskiego Korpusu Sanitarnego, który miał związać struktury charytatywne Zakonu Maltańskiego w Polsce ze strukturą wojskową państwa, opierającą się na okręgach wojskowych. W zamyśle Sztabu Generalnego w każdym z 10 okręgów wojskowych miał powstać szpital maltański, podlegający ochronie zgodnie z konwencjami genewskimi i haskimi. Niestety te plany brutalnie przerwał wybuch wojny.

Szpital ZPKM w Rybniku

Szpital Maltański jednak powstał - w Warszawie…

- Powstał *ad hoc*, gdyż apel radiowy do warszawiaków o pomoc rzeczową i wolontariuszy poszedł w eter 6 września 1939 r., a już dzień później szpital mógł nieść pomoc ofiarom niemieckich bombardowań. W ciągu pięciu lat działalności Szpital Maltański udzielił pomocy ok. 15 tysiącom rannych i chorych. Przeszkolono ponad 400 pielęgniarek i sanitariuszek z organizacji podziemnych. W szpitalu pracowało w sumie blisko 500 osób ochotniczego personelu. Warto pamiętać, że placówka maltańska była nazywana szpitalem polskiej konspiracji, między innymi to tu leczono uczestników zamachu na Franza Kutscherę. Lekarze szpitala uruchomili też przychodnię dla ludności żydowskiej, która na skutek restrykcyjnych zarządzeń niemieckich pozbawiona była opieki medycznej. Tragicznym wydarzeniem z tamtego okresu była śmierć dwóch kawalerów maltańskich – Romana Chłapowskiego, zastępcy komendanta szpitala i Dominika Łempickiego, członka zarządu ZPKM - trafionych pociskiem podczas organizowania zaopatrzenia dla szpitala. To byli pierwsi kawalerowie maltańscy, którzy polegli podczas II wojny światowej.

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich z prezydentem Ignacym Mościckim

Wielki mistrz ks. Ludovico Chigi Albani della Rovere odznaczony Orderem Orła Białego

Jakie straty poniósł Związek w okresie wojny?

- Maltańczycy ginęli z rąk i niemieckich i sowieckich. W Charkowie zginął Mieczysław Kwilecki, więzień obozu w Starobielsku. Podobny los spotkał więźnia Kozielska – Zygmunta Ściborr-Marchockiego, który został rozstrzelany najprawdopodobniej w Katyniu. Z kolei pod Ankoną poległ w walce oficer 2 Korpusu Adolf Bocheński. W sumie podczas wojny straciliśmy około 10 procent stanu osobowego Związku.

Mamy rok 1945 i przejęcie władzy przez komunistów, były próby reaktywacji Związku?

- O tym nie było mowy, zresztą część naszych kawalerów stała się więźniami politycznymi, m.in. bohaterski komendant Szpitala Maltańskiego Stanisław Milewski-Lipkowski. W oczach władz komunistycznych nasza działalność uchodziła za reakcyjną i z tego powodu była zakazana. To było też przyczyną faktu, że kard. Stefan Wyszyński, który w 1957 r. został baliwem, nie przystąpił do Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, ale został członkiem Zakonu *in gremio religionis*.

Jak Związek kontynuował swą misję po wojnie?

- Nasza działalność koncentrowała się w dwóch głównych ośrodkach – w Rzymie i Londynie. Z Rzymem związana jest przede wszystkim osoba Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, który przez trzy kadencje był prezydentem ZPKM. Związek dysponował apartamentem, który stał się przystanią dla ogromnej rzeszy polskich naukowców odwiedzających Wieczne Miasto. Londyn to siedziba nie tylko rządu emigracyjnego, ale także władz ZPKM. Należy zauważyć, że wielu członków Związku pełniło jednocześnie odpowiedzialne funkcje we władzach na uchodźstwie, tworząc elity środowisk emigracyjnych. Dość wspomnieć nazwiska ministra Augusta Zaleskiego, gen. Stanisława Kopańskiego czy gen. Władysława Andersa, który został odznaczony krzyżem *Pro Merito Melitensi* za wyprowadzenie polskich sierot z nieludzkiej ziemi Rosji sowieckiej. Fakt, że Związek przetrwał poza granicami kraju, był też jednym z elementów ciągłości niepodległych instytucji życia publicznego, wbrew niewoli komunistycznej w kraju.

Co przyniósł rok 1989?

- To czas, kiedy w warunkach wolności rozpoczęliśmy starania o reaktywację działalności w kraju. Chodziło przede wszystkim o znalezienie pewnej niszy w państwowej służbie zdrowia, którą moglibyśmy zagospodarować z pożytkiem dla Polaków. I tu pojawiła się wyraźna potrzeba diagnostyki chorób onkologicznych, a konkretnie nowotworów piersi. I tak, dokładnie 25 lat temu, jako pierwsza powstała Specjalistyczna Przychodnia Onkologiczna „Pomoc Maltańska" przy parafii św. Jana Jerozolimskiego za Murami w Poznaniu. Tu należy wspomnieć o ogromnie zasłużonych członkach Zakonu Maltańskiego - długoletniej szefowej przychodni dr n. med. Grażynie Zengteler, Marcinie Libickim oraz już zmarłych - ks. prałacie Kazimierzu Królaku oraz Aleksandrze Taczanowskim. Dzięki staraniom członków ZPKM na emigracji, a przede wszystkim Jolanty Mycielskiej, otrzymaliśmy nowoczesny mammograf. Wtedy była to absolutna nowość. Dalszy rozwój dzieł maltańskich w kraju umożliwiły m.in. środki ze sprzedaży naszego domu w Londynie.

Patrząc na te 100 lat, czy możemy wskazać jakiś wspólny rys tego zaangażowania polskich maltańczyków w sprawy kraju?

- Myślę, że można to streścić w zawołaniu Zakonu Maltańskiego: „Obrona wiary i pomoc potrzebującym". To widzimy już w trudnym i - o czym nieraz zapominamy - biednym dwudziestoleciu międzywojennym, w działalności Szpitala Maltańskiego pod okupacją, w tym co zawdzięczamy naszej emigracji i w dziełach, które dziś tak pięknie się rozwijają.

Dziękuję za rozmowę. ■

Fotografie: ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Bracia Przezdzieccy – w służbie odrodzonej Rzeczpospolitej

Tadeusz Wojciech Lange

Założony w roku 1920 Związek Polskich Kawalerów Maltańskich początkowo składał się głównie z ziemian z byłego zaboru pruskiego. Z czasem zwiększył się w nim udział polityków, wojskowych i urzędników, zwłaszcza tych związanych z MSZ. Do nich należeli trzej bracia Przezdzieccy.

Wywodzili się z bardzo majętnego rodu ziemiańskiego osiadłego na dawnej Litwie i Podolu, a także w Kurlandii. Bliźniacy – Konstanty Gabriel i Stefan oraz Rajnold byli najmłodszymi z siedmiorga dzieci Konstantego i Elżbiety z Plater-Zyberków.

Płk. Konstanty hr. Przezdziecki, mal. W. Kossak, fot. Marcin Koniak/arch. DA DESA Unicum

Magnat, który został oficerem

Urodzony w 1879 r. Konstanty Gabriel Przezdziecki przez kilkanaście lat służył w stacjonującym w Warszawie Pułku Ułanów Gwardii Przybocznej Jego Wysokości. Jako sztabs-rotmistrz tego pułku w 1912 r. wstąpił do Zakonu Maltańskiego, a w następnym roku wraz z braćmi otrzymał od cara dziedziczny tytuł hrabiowski. Nie zaniedbując służby w carskiej lejbgwardii, w 1913 r. kosztem ponad miliona rubli wybudował przy al. Jerozolimskich hotel Polonia Palace; w zamyśle inwestora taka nazwa miała krzepić polskie serca.

W 1918 r. zgłosił się do polskiego wojska i zweryfikowany został jako podpułkownik z przydziałem do 3 Pułku Ułanów. Szczytem jego kariery kawaleryjskiej stało się jednak stanowisko dowódcy sławnego 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich w latach 1922-1925. Oficer tej jednostki Franciszek Skibiński napisał o nim w swoich wspomnieniach tak: „Kocio należał do wyjątków w polskich siłach zbrojnych, był to bowiem w pełnym znaczeniu tego słowa magnat, który został zawodowym oficerem (…) tylko dlatego, że lubił nosić mundur i być kawalerzystą. (…) Kocio z pewnością przywiązał się do pułku, był życzliwy, choć wymagający, efektowny jeździec na efektownym kasztanie, którego sprowadził z jakiegoś dalekiego świata, elegancki i dobrze wychowany".

Kres jego karierze w Wojsku Polskim położył zamach majowy 1926 r., gdy opowiedział się po stronie prawowitego rządu. Przestał co prawda być czynnym wojskowym, ale nadal był właścicielem ogromnych, obejmujących ponad 31 tys. ha dóbr Woropajewo na Wileńszczyźnie. Gospodarzem był dobrym i majątek ten uprzemysłowił, wyposażając w parowy tartak, hutę szkła, cegielnie, olejarnie, a po zniszczeniach I wojny światowej wzorowo go odbudował.

Nieistniejący dwór płk. Przezdzieckiego w Woropajewie

W 1935 r., z ramienia ZPKM – jako członek oficjalnej delegacji – brał udział w pogrzebie baliwa Zakonu Maltańskiego, marszałka Józefa Piłsudskiego, a dwa lata później był w delegacji, która złożyła ziemię z wyspy Malty w Kopcu na Sowińcu. Po wybuchu II wojny światowej Konstanty przedostał się do Szwecji, gdzie mieszkał do swojej śmierci w 1966 r.

Stefan hr. Przezdziecki

Dyplomata, który sprowadził Fiata

Losy jego brata-bliźniaka potoczyły się inaczej. Stefan Przezdziecki kształcił się najpierw w Lipawie w Kurlandii, potem studiował prawo w Petersburgu. O następnych latach jego życia niewiele wiadomo; z pewnością administrował dziedzicznymi dobrami na Podolu, ale także często bywał na dworze Mikołaja II i wiele podróżował. W styczniu 1912 wraz z bratem Konstantym przyjęty został do Zakonu Maltańskiego *in gremio religionis,* a w następnym roku uzyskał tytuł hrabiowski.

Gdy w Warszawie powstała Rada Regencyjna, w maju 1918 r. zaproponował jej swoje usługi w służbie zagranicznej i został przedstawicielem w Wiedniu. W lutym 1919 był już etatowym pracownikiem MSZ w randzie posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. W tym cha-

Pałac w Rakiszkach w 2018 r.

rakterze zajął się organizacją Protokołu Dyplomatycznego i został jego dyrektorem, a potem objął też kierownictwo Gabinetu Ministra. Po wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta RP wykazał się osobistą odwagą, towarzysząc mu w otwartym powozie w drodze do Sejmu 11 grudnia 1922 na ceremonię zaprzysiężenia i narażając się na akty przemocy ze strony przeciwników politycznych. Towarzyszył też prezydentowi na wystawie w Zachęcie pięć dni później, gdy nastąpił na niego zamach.

Na stanowisku szefa Protokołu pozostawał przez dziesięć lat, podczas których cieszył się zaufaniem kolejnych ministrów spraw zagranicznych i szacunkiem całego korpusu dyplomatycznego. Tak pisał o nim ambasador RP w Wiedniu Jan Gawroński: „Jego prawy charakter, jego głęboka znajomość międzynarodowych stosunków – towarzyskich może raczej, niż politycznych (…) jego takt i umiar w najdrażliwszych okolicznościach – sprawiały, że autorytetowi jego poddawali się bez wahania przebywający w Warszawie cudzoziemcy".

W r. 1928 został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Rzymie, gdzie wkrótce poselstwo przekształcono w ambasadę. Bycie ambasadorem we Włoszech Mussoliniego nie należało w ówczesnej Europie do zajęć politycznie łatwych. Przezdziecki koncentrował się zatem na budowaniu relacji gospodarczych między dwoma krajami. Za jego czasów doszło m.in. do zakupu licencji firmy FIAT na produkcję samochodów osobowych; była to pierwsza tego typu umowa zawarta przez koncern z Turynu, który zgodził się na użycie swojej nazwy w wyrobach zagranicznego producenta.

Jako członek ZPKM Stefan Przezdziecki był dla prezydenta Bogdana Hutten-Czapskiego „jego człowiekiem w MSZ" i negocjował uznanie przez RP Zakonu Maltańskiego jako podmiotu prawa międzynarodowego. Nie doszło to wtedy do skutku, ale zaowocowało przyjęciem przez marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego godności baliwów Zakonu, a później nadaniem wielkiemu mistrzowi Chigi Albani Orderu Orła Białego. Niedługo później hrabia otrzymał wysoką godność baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Zakonu Maltańskiego, którą w przedwojennym ZPKM mogło się cieszyć tylko sześć osób.

Stefan Przezdziecki zmarł w 1932 r. wskutek ataku serca podczas chwilowego pobytu w Warszawie na dzień przed powrotem na placówkę w Rzymie. Potomstwa nie zostawił.

Rajnold hr. Przezdziecki, ok. 1927

Współautor protokołu dyplomatycznego II RP

Najmłodszy z rodzeństwa, Rajnold Przezdziecki, urodził się w 1884 r. Wykształcenie otrzymał domowe, ale staranne i wszechstronne. Tak jak brat Stefan w młodości wiele podróżował po Europie, m.in. po Włoszech. Najwcześniej z braci, bo w r. 1911 wstąpił do Zakonu Maltańskiego. Dobrze znał Petersburg.

Ojciec Konstanty, który zmarł gdy Rajnold miał trzynaście lat, zadecydował, że dziedziczenie po nim odbywać się będzie na dość rzadko stosowanej zasadzie ultimogenitury. Oznaczało to, że właśnie najmłodszy Rajnold odziedziczy dobra w Kurlandii, na Wileńszczyźnie i wybudowany przez niego warszawski Pałac Przezdzieckich przy ulicy Foksal 6, z biblioteką i innymi znajdującymi się tam zbiorami. W 1913 r. Rajnold utworzył ordynację, obejmującą odziedziczony majątek, i przypuszczalnie to dało jemu i braciom wyżej wspomniany tytuł hrabiowski. W okresie międzywojennym mieszkał w Warszawie, gorliwie zajmując się Biblioteką Ordynacji hr. Przezdzieckich, w której zgromadzono rzadkie dzieła, pochodzące m.in. z dawnych bibliotek królewskich Zygmunta Augusta, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego.

By wykorzystać przymioty brata, Stefan wciągnął go do Protokołu Dyplomatycznego MSZ, gdzie Rajnold przepracował pierwsze dwa lata jako wolontariusz, traktując to zajęcie hobbystycznie. Ponieważ nie miał żadnego formalnego wykształcenia *(sic!)*, musiał poddać się w r. 1925 egzaminowi, dzięki któremu uzyskał stanowisko zastępcy dyrektora Protokołu. Uważa się, że to on spełnił kluczową rolę w ustalaniu zasad precedencji i innych zwyczajów obowiązujących w odrodzonej polskiej dyplomacji, w czym wydatnie pomagała mu wiedza historyczna. Kariera w MSZ zakończyła się gwałtownie, gdy w r. 1935 bawiąc na urlopie we Włoszech nie powrócił do kraju na pogrzeb marszałka Piłsudskiego. Jego nieobecność w tej nadzwyczajnej protokolarnie sytuacji była dla MSZ tak dotkliwa, że minister Beck zaraz potem karnie przeniósł go w stan „nieczynny", a następnie spoczynku.

Nie chcąc całkowicie zrywać z tak kompetentnym urzędnikiem jak Przezdziecki, używanym wciąż jako konsultant, pozostawiono mu paszport dyplomatyczny. Pomogło to hrabiemu, gdy wybuchła wojna; bawiąc wówczas u najstarszego brata, Józefa, w Postawach na Wileńszczyźnie przejechał przez granicę litewską, po czym wyjechał do Szwecji. Spędził tam siedem lat, pracując – gdzieżby indziej – w Bibliotece Królewskiej. Do komunistycznej Polski nie wrócił. W 1947 r. wyjechał do Szwajcarii, gdzie dołączył do Józefa, tak jak on sam i brat Stefan, bezżennego. Zmarł w Lozannie w 1955 r. ■

Pałac Przezdzieckich - wejście do biblioteki
Fot. fotopolska.eu

Fotografie: ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Baliwowie „Malty” dla Niepodległej

ks. prałat Józef Roman Maj

Stulecie, znaczone datami 1918-2018, to wiek szczególny. Dwa razy, i to zwycięsko, odzyskiwaliśmy w tym czasie Niepodległość. To wielkie dzieło Polaków, a w nim niebagatelny udział mieli trzej baliwowie Zakonu Maltańskiego: kard. Aleksander Kakowski, kard. August Hlond i kard. Stefan Wyszyński.

Wszyscy trzej swą posługą biskupią byli związani z Warszawą. Kardynała Kakowskiego należy zaliczyć do najważniejszych architektów polskiej niepodległości. Kardynałów Hlonda i Wyszyńskiego do najznakomitszych strażników wartości Polski Niepodległej.

„Idźcie zawsze z narodem”

Wszyscy trzej aż do bólu byli spójni z testamentem wielkiego pasterza Warszawy, arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego, który tuż przed śmiercią w 1861 r. wezwał do siebie duchowieństwo Warszawy i ledwie słyszalnym głosem powtórzył dwu lub trzykrotnie: „Idźcie zawsze z narodem”. Zważmy, powiedział to biskup Kościoła, który był jedynym zwornikiem podzielonej Rzeczpospolitej, biskup miasta, które nigdy nie przestało być stolicą Polski. „Testament Fijałkowskiego” ożywiał postawę duchowieństwa i hierarchii Kościoła warszawskiego, aż do kardynała Wyszyńskiego włącznie.

Takie samo znaczenie dla duchowieństwa warszawskiego miały słowa arcybiskupa Warszawy, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego: „Kto nie żąda niepodległości lub o możności jej odzyskania zwątpił, ten nie jest polskim patriotą, tego ta umęczona i bolejąca, ale pełna życia matka, nie ma już za syna”. Przesłania Fijałkowskiego i Felińskiego były fundamentem patriotyzmu Kościoła warszawskiego przez długie dziesiątki lat.

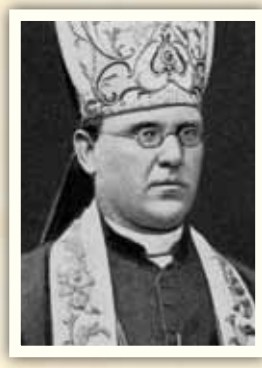

Kard. Aleksander Kakowski, baliw Zakonu Maltańskiego od 5 VI 1930 r.

Interrex czasu przełomu

Kardynał Aleksander Kakowski jako biskup Warszawy był przeświadczony o zbliżającej się chwili odzyskania Niepodległości przez Polskę. Już w 1915 r. rozpoczął starania w Stolicy Apostolskiej o przysłanie przedstawiciela do Warszawy, jako nuncjusza „dla Polski”. Tak, właśnie „dla Polski”. Nie zrażały go trudności i w końcu dopiął swego – w 1917 r. przybył do Warszawy abp Achilles Ratti (późniejszy papież Pius XI), ostrożnie wówczas nazwany przez Watykan „nuncjuszem dla całości ziem polskich”,

bo i przecież Polski jeszcze wtedy na mapie politycznej nie było. Genialnym pociągnięciem nuncjusza, dopracowanym w najmniejszych szczegółach z kardynałem Kakowskim, było powołanie struktur Episkopatu Polski, organizmu otwartego na wszystkie trzy zabory. Powstał jeden Episkopat, świadomie nazwany Episkopatem Polski, a na przywitanie nuncjusza do Warszawy zjechali się biskupi z Gniezna, Krakowa, Wilna, Lwowa, Kielc, Tarnowa, Włocławka. Pelplin reprezentował arcybiskup Edmund Dalbor – przybyli zatem biskupi formalnie z trzech różnych państw. Dla Kościoła Polska była jedna, a Kościół mimo przeciwności okazał się instytucją żywą społecznie i funkcjonującą ponad podziałami zaborów.

Spotkanie to, które *de facto* było pierwszą Konferencją Episkopatu Polski, odbyło się już w marcu 1917 r., a poświęcone było głównie sprawie, jak mają zachowywać się biskupi po oczekiwanym odzyskaniu Niepodległości przez Polskę. Spotkanie zwołał do Warszawy kardynał Kakowski, ale w dokumencie końcowym podpisał się jako drugi, ustępując miejsca biskupowi Gniezna, by podkreślić szacunek dla przedrozbiorowej tradycji Kościoła polskiego.

Regentem Kakowskim został jako *interrex*, był przecież prymasem Królestwa Polskiego, ale swe zadania widział jako służebne aż do chwili powstania Państwa Polskiego. Znamienne są jego słowa z września 1917 r. gdy obejmował tę funkcję: „Wszystkich Polaków wzywam do zgody, jedności i miłowania się wzajemnie, byśmy wszyscy ilu nas jest mieli jedno serce i jedną duszę, bo z Miłosierdzia Bożego powstaje Polska wolna i niepodległa”. Jakże szczęśliwy był kardynał Kakowski, kiedy wiosną 1918 r. - już podczas formalnego obejmowania urzędu przez nuncjusza Rattiego - okazało się, że w jego osobie Polska zyskała zręcznego dyplomatę i prawdziwego przyjaciela.

Kard. August Hlond, baliw Zakonu Maltańskiego od 5 III 1931 r.

Strażnik wiary w czasach komunizmu

Prymas Polski, kardynał August Hlond pasterzował w Warszawie krótko, bo zaledwie przez dwa lata (1946-1948), w niezwykle trudnym czasie instalowania się władzy komunistycznej w Polsce. Najbardziej męczyła go świadomość bratobójczych walk wśród Polaków. Doprowadził w związku z tym do osobistego spotkania z Łukaszem Ciepłińskim, prezesem IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Do spotkania doszło po 6 stycznia 1947 r. w Warszawie, w klasztorze Salezjanów na Kawęczyńskiej. Szczegóły rozmowy objęte były konspiracją, ale wiadomo, że spotkanie było długie, trwało ponad trzy godziny. Łukasz Ciepliński przedstawił prymasowi koncepcję przekształcenia WiN-u z organizacji zbrojnej w cywilną i rezygnacji z dowodzenia oddziałami sabotażu i walk bratobójczych. W miejsce tego, jako naczelne zadanie, widział konieczność pracy nad zachowaniem w społeczeństwie polskim ducha patriotyzmu i wychowywania ludzi w duchu wartości patriotyczno-chrześcijańskich. Prymas Hlond tę koncepcję zaakceptował i pobłogosławił, co dało początek rozbrajaniu oddziałów leśnych. Jak wiadomo, Łukasz Ciepliński wkrótce został aresztowany i po trzyletnim okrutnym śledztwie zamordowany. To podczas jego procesu prasa komunistyczna pisała: „Szpiedzy na żołdzie amerykańskim... Współpracowali z Mikołajczykiem i kardynałem Hlondem."

Prymas Polski zmarł niespodziewanie 22 października 1948 r., i do dziś okoliczności jego śmierci nie zostały ostatecznie wyjaśnione. Na łożu śmierci pytał lekarzy: „Co panowie podacie jako powód mej śmierci?" Wśród ludu warszawskiego trwa nieprzerwanie przekonanie, że prymas Hlond, za życia obrzucany przez służby komunistyczne obrzydliwymi obelgami, został otruty podczas pobytu w szpitalu. Niezaprzeczalną, historyczną zasługą prymasa Hlonda było powołanie duszpasterstwa dla Polaków na emigracji, a także wypracowanie koncepcji integracji całości ziem polskich, włączając w nie nowe tereny północne i zachodnie. Wartość nie do przecenienia posiada również decyzja kardynała Hlonda o odbudowie zniszczonych podczas wojny obiektów sakralnych w Warszawie, dla zachowania ich wartości historycznej i artystycznej.

19 maja 2018 r. papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności cnót kardynała Hlonda. Odtąd przysługuje mu tytuł Czcigodnego Sługi Bożego.

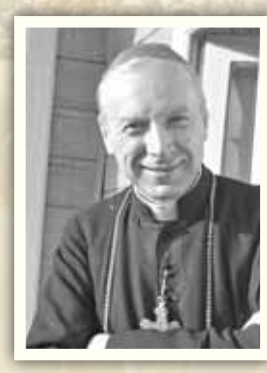

Kard. Stefan Wyszyński, baliw Zakonu Maltańskiego od 16 VI 1957 r.

Prymas zniewolonego Narodu

Ksiądz Stefan Wyszyński, od młodości zainteresowany Katolicką Nauką Społeczną, był – można powiedzieć – z natury wrażliwy na sprawy publiczne, dlatego kardynał Kakowski umożliwił mu studia specjalistyczne w tym zakresie. W czasie II wojny światowej był jednym z kapelanów Armii Krajowej. Po wojnie, gdy został metropolitą gnieźnieńsko-warszawskim i prymasem Polski, stał się mężem stanu, wchodząc w sposób naturalny w funkcję *interrexa*. Przyszło mu pełnić tę posługę w sytuacji państwa i narodu zniewolonego, skutego etatyzmem komunistycznym, narzuconym Polsce w Jałcie. Sprostał wyzwaniom, jakie ta sytuacja stworzyła w kraju. Jako biskup strzegł miejsca Kościoła w życiu narodu, co oczywiste dbając najpierw o interesy autonomiczne Kościoła katolickiego, a to w sposób naturalny przyczyniło się do strzeżenia wartości konstytuujących życie narodowe Polaków. Umiał prowadzić politykę skuteczną nawet w tak niesprzyjających okolicznościach, jakie niósł system totalitarny. Jego strategia była nasycona wartościami chrześcijańskimi i patriotycznymi. To głównie dzięki niej Polacy, nawet w okresie brutalnego zniewolenia komunistycznego, żyli własnym życiem i zdołali zachować ograniczone, ale jakże ciekawe formy własnej niepodległości.

Nie ulega wątpliwości, że kardynał Wyszyński był autentycznym kapłanem i autentycznym mężem stanu. Jako kapłan zintegrował naród wokół Jasnogórskiej Królowej Polski, dbając przez cały czas posługi prymasowskiej o pamięć historyczno-religijną Polaków oraz zachowanie więzów miłości narodu z Jasnogórskim Sanktuarium. Jako mąż stanu kontynuował wiernie dzieło kardynała Hlonda w sprawie integralności ziem polskich oraz odbudowy zniszczonych kościołów warszawskich. Wreszcie wypracował taki autorytet osobowy, który pozwalał mu w sposób naturalny reprezentować Kościół i naród wobec komunistycznej władzy państwowej. Nie zapominajmy, że działo się to w sytuacji państwa i narodu zniewolonego przez system sowiecki. Szczególne miejsce w posłudze prymasowskiej kardynała Wyszyńskiego miało jego publiczne nauczanie. Naturalnie głównym jego nurtem były sprawy religijne, ale też nie brakowało w nim akcentów patriotycznych. Być może niewielu już pamięta, że używane choćby przez św. Jana Pawła II sformułowania „wszystko, co Polskę stanowi" oraz „aby Polska była Polską" pochodzą właśnie z nauczania Sługi Bożego, Prymasa Tysiąclecia. ■

Fotografie: ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Szpital walczącej Warszawy

Anna Kotańska

„To, co pozostało, tkwi głęboko wyryte w sercu, znane najlepiej samemu Bogu, który z pewnością policzył bezinteresowny, bohaterski trud, podjęty przez garstkę ludzi, trwających na stanowisku wśród gradu pocisków lub zbierających rannych na zawalonych gruzem ulicach Warszawy. (...) Bez rachowania na jakąkolwiek nagrodę - bez względu na osobiste straty."

Te słowa stanowią wymowne i wzruszające podsumowanie jednej z najwspanialszych inicjatyw Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, owianej legendą słynnej „Malty" - szpitala, który zapisał chwalebną kartę w historii naszej stolicy we wrześniu 1939 r., w okresie okupacji i powstania warszawskiego. Napisała je była siostra oddziałowa Józefa Regulska, która po wojnie wybrała życie zakonne.

Korpus Sanitarny ZPKM

W końcu maja 1939 r., na Zwyczajnym Konwencie Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, w związku z narastającą obawą przed wybuchem wojny, powołany został do życia Korpus Sanitarny ZPKM, którego celem miało być m.in. niesienie pomocy chorym i rannym w czasie wojny. Naczelnym delegatem Związku do Korpusu Sanitarnego wybrany został ks. Janusz Radziwiłł, delegatem na Okręg Warszawski – Dominik Łempicki, a Naczelną Siostrą Korpusu – ks. Izabella Radziwiłłowa, którą ostatecznie zastąpiła Magdalena Lipkowska. Na mocy umowy zawartej z Polskim Czerwonym Krzyżem, Korpus Sanitarny mógł korzystać z praw przysługujących Czerwonemu Krzyżowi oraz używać - obok krzyża maltańskiego - jego znaku.

W planach ZPKM - zgodnie z wytycznymi władz wojskowych - było zorganizowanie kilku placówek. Udało się jednak otworzyć tylko jedną - w Warszawie przy ul. Senatorskiej 40, w gmachu Resursy Kupieckiej (d. pałac Mniszchów).

Fot. sppw1944.org

Gmach Resursy Kupieckiej, ok. 1940

Fot. Marian Grabski „Wyrwa"

Wyspa wśród morza ognia

Szpital, kierowany przez przedstawicieli ZPKM na czele z komendantem Stanisławem Milewskim-Lipkowskim, rozpoczął działalność we wrześniu 1939 r., w siódmym dniu wojny. Organizowany od podstaw, powstał w imponującym tempie, dzięki spontanicznej odpowiedzi warszawiaków na apel radiowy Siostry Naczelnej Korpusu Sanitarnego Magdaleny Lipkowskiej z 6 września 1939 r. Sprawnie też przygotowano salę operacyjną i prowizoryczną filię w pobliskim gmachu Banku Landaua oraz przejściowo filię w pawilonie pałacu Zamoyskich (ul. Senatorska 35).

Liczba przyjmowanych pacjentów była wypadkową tego, co działo się w mieście. Warszawskie szpitale, bezlitośnie bombardowane przez Luftwaffe, poniosły we wrześniu 1939 r. ogromne straty. Spłonął szpital Św. Ducha, poważnych zniszczeń doznały budynki m.in. szpitala Dzieciątka Jezus, Św. Łazarza, Przemienienia Pańskiego. Szpital Maltański, mimo ostrzału i bombardowań, bohatersko funkcjonował dalej. W szpitalnej „Kronice" zapisano: „Jesteśmy jedynym Szpitalem, który się jeszcze nie pali" i dalej: „stanowimy wysepkę wśród morza ognia i dymu".

Mimo skrajnie niesprzyjających warunków zespół medyczny „Malty", kierowany przez prof. Juliana Szymańskiego przeprowadzał z sukcesem skomplikowane operacje, ratujące życie pacjentom. Dodatkowo, medycy z Senatorskiej po ciężkich dyżurach, wyjeżdżali na nocne zabiegi w różne punkty miasta. „Malta" prowadziła również ambulatorium dla ludności żydowskiej, a po jego zlikwidowaniu przez Niemców opiekę tę kontynuowano nielegalnie. Jak wspomniano w tekście „reportażu", przygotowanego dla radia, „od progu szpitala bez opieki nie odszedł ni żołnierz, ni kobieta, ni chrześcijanin, ni żyd."

W raporcie z działalności szpitala w ciągu czterech pierwszych miesięcy okupacji, Stanisław Milewski-Lipkowski napisał: „Muszę bezstronnie przyznać, że praca w szpitalu, gdzie przebywało - licząc rannych, personel i uchodźców - około 500 osób bez wody, elektryczności, telefonu, gazu i szyb, było maksimum tego, co ludzie z siebie dać mogą i ta właśnie praca tak bardzo spopularyzowała ideę Zakonu Maltańskiego i zdobyła dlań powszechny szacunek i uznanie." Bohaterską postawę całego personelu uhonorował naczelny lekarz Garnizonu Warszawskiego, mjr dr Wiktor Montygierd-Łojbo, przedstawiając szpital do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

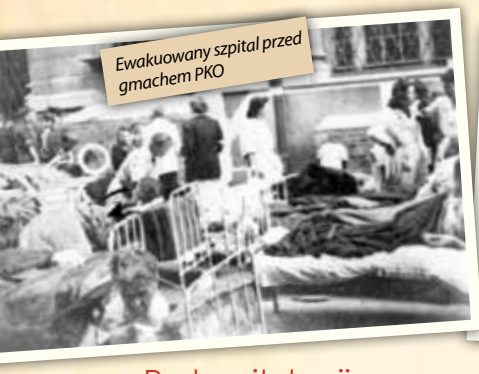
Ewakuowany szpital przed gmachem PKO

Personel szpitala, ok. 1944

Ewakuowany Szpital Maltański na ul. Jasnej

Po kapitulacji

W październiku 1939 r. „Maltę" przekształcono w szpital wojskowy. Od kwietnia 1940 r. przeszedł pod nadzór Czerwonego Krzyża, jako „własność prywatna Związku Maltańskiego". Nowym lekarzem naczelnym został kpt. Jerzy Dreyza. Każdy kolejny dzień oznaczał nie tylko nadludzki wysiłek w ratowaniu pacjentów, ale też żmudną walkę o zdobycie niezbędnych medykamentów, bezcennej krwi i żywności. Jak zawsze nieocenioną pomoc okazywali warszawiacy i stołeczne firmy, ofiarowując bezcenne dary. Poza oficjalną aktywnością placówka wspomagała działalność konspiracyjną Polskiego Państwa Podziemnego, niosąc pomoc żołnierzom Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej. Szpital pełnił konspiracyjne dyżury - tu ratowano m.in. rannych uczestników akcji: pod Arsenałem (1943 r.), „Góral" (1943 r.) i zamachu na Kutscherę (1944 r.). Na przełomie 1942/1943 r. personel szpitala czynnie zaangażował się w ratowanie dzieci Zamojszczyzny. Przy ul. Senatorskiej prowadzono również kursy i praktyki dla sanitariuszek AK i Batalionów Chłopskich.

Szpital powstańczej Warszawy

Nowy rozdział w historii szpitala rozpoczął się z chwilą wybuchu powstania warszawskiego. „Malta", jako jeden z dwóch szpitali Starówki - obok lecznicy św. Jana Bożego - znalazła się w centrum wydarzeń, nierzadko na linii frontu, a jej służby medyczne i sanitarne odznaczyły się wyjątkowym bohaterstwem, ratując powstańców, cywilów, nie odmawiając także pomocy rannym żołnierzom niemieckim.

Dnia 14 sierpnia 1944 r., na rozkaz dowódcy kompanii SS z brygady Dirlewangera, pod groźbą podpalenia, personel szpitala został zmuszony do ewakuacji w ciągu dwóch godzin. Dzięki płk. dr. Leonowi Strehlowi, szefowi sanitarnemu KG AK i równocześnie dyrektorowi Szpitala Ujazdowskiego, którego „Malta" była formalnie filią, udało się uniknąć ewakuacji na Wolę, zajętą przez Niemców i uzyskać zgodę na przemarsz właśnie do Ujazdowa.

Tylko dzięki heroicznej postawie całego personelu sformowano „pochód", który ruszył przez Plac Bankowy w kierunku Śródmieścia. Tych, którzy nie byli w stanie iść o własnych siłach, niesiono na noszach i łóżkach. Po drodze ciężko rannych umieszczono w podziemiach PKO na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, reszta pacjentów znalazła schronienie w budynku przy ul. Zgoda 11, a po jego zbombardowaniu szpital ewakuowano na ul. Śniadeckich 17. Po upadku powstania nastąpiła dalsza ewakuacja do Piastowa. Po wojnie placówka funkcjonowała w Częstochowie do 1949 r., najpierw pod nazwą Szpital Maltański Filia I Pomocnicza dla Wojska Polskiego, a później jako Szpital Maltański Czerwonego Krzyża.

Służba chorym, służba Polsce

Na czym polegała wyjątkowość Szpitala Maltańskiego, nawet przez Niemców uznanego za najlepszy w Warszawie? Istotą powodzenia całego przedsięwzięcia, nawiązującego do najlepszych tradycji szpitali maltańskich była praktyczna realizacja misji Zakonu, tj. niesienia ulgi cierpiącym i chorym. W warunkach wojny misja ta zyskała dodatkowy wymiar - służby Polsce. Przedmiotem troski była tu także sfera ducha, o czym przypominał wszystkim maltański krzyż. „Wiem dobrze, ile dusz, znalazłszy w nim schronienie, mogło się przed śmiercią pojednać z Bogiem – ile odzyskało tam siły do dalszej pracy i poświęcenia dla dobra Ojczyzny" – pisała we wspomnieniach Józefa Regulska.

Taka ideowa podbudowa ogromnie wzmacniała morale całego zespołu i skłaniała do heroicznego poświęcenia. Szpital nie tylko spełniał swoją podstawową funkcję, ale też podtrzymywał patriotyzm, pielęgnował tradycję Zakonu. Wreszcie, swoista fantazja w prowadzeniu placówki i troska - na przekór wojennej rzeczywistości - o drobiazgi, a nawet o drobne przyjemności i rozrywki dla chorych tworzyły niepowtarzalną atmosferę, dzięki czemu „Malta" stała się prawdziwym azylem i dla pacjentów, i pracowników.

Wierni Najjaśniejszej i prawom Zakonu

Szpital na Senatorskiej miał szczęście do indywidualności: począwszy od Stanisława Milewskiego-Lipkowskiego i jego siostry Magdaleny, która w roli Siostry Naczelnej zdała egzamin celująco, po jedną z najbarwniejszych postaci przy Senatorskiej – kapelana ks. prałata Alfreda Dobieckiego, oddanego ochotnika Mariana Uptasa i słynną salową Deszertową.

Wielkim ciosem dla społeczności szpitala była tragiczna śmierć 25 września 1939 r. dwóch kawalerów maltańskich, członków Zarządu placówki: Dominika Łempickiego oraz zastępcy komendanta i skarbnika - Romana Chłapowskiego. W ich wspólnym nekrologu napisano: „Wierni najjaśniejszej Rzeczpospolitej i prawom Zakonu Maltańskiego, złożyli Swe życie na ołtarzu Ojczyzny."

Działalność Szpitala Maltańskiego, heroiczną postawę całego personelu, a także inicjatorów jego powstania oraz pacjentów upamiętniają w Warszawie dwie tablice: na gmachu dawnego pałacu Mniszchów, w którym przez pięć lat funkcjonowała „Malta" oraz w kruchcie Katedry Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej. ■

Fotografie: ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

Polska „Malta” w Paryżu

Krzysztof Nowina Konopka

Dom św. Kazimierza, zwany też Domem Polskim, przy rue du Chevaleret w Paryżu. To tu mieszkał i żywota dokonał jeden z naszych wieszczów, wielki Cyprian Kamil Norwid. Tu odwiedzam Macieja Morawskiego, „łącznika z Paryża” w Radio Wolna Europa, jednego z nestorów polskiej „Malty” na emigracji.

Fot. Krzysztof Nowina Konopka

Dom w niczym dziś nie przypomina schroniska dla weteranów, ubogich i sierot, powołanego i sfinansowanego w latach 40. XIX wieku przez działaczy Wielkiej Emigracji. Ogromny, trzypiętrowy gmach, z oficynami i rozległym ogrodem, to obecnie dom seniora, prowadzony przez stowarzyszenie Dzieło św. Kazimierza. Nad wejściem herb Grocholskich – Syrokomla. To wdzięczne wspomnienie Ksawery hr. Grocholskiej, dobrodziejki zakładu, jednej z bardzo wielu w jego ponad 170-letniej historii.

Polska „Malta” w Paryżu

Od początku Domem i jego pensjonariuszami opiekują się polskie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, zwane szarytkami. Jedna z nich prowadzi mnie do mieszkania Macieja Morawskiego. Jest niewielkie, ale pełne książek i dokumentów. Wśród nich – broszura z listą wszystkich członków Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Jest i nazwisko Macieja Morawskiego, kawalera honoru i dewocji, jednego z najstarszych w Związku. – Do „Malty” zostałem przyjęty ponad 40 lat temu – mówi. Pytam, co sprawiło, że starał się o to? – Chęć działania charytatywnego w moim środowisku, chęć zbliżenia się do Kościoła katolickiego, a także poczucie, że musimy budować pewne zwarte środowisko, które będzie mądrze oddziaływać zarówno, gdy chodzi o działania charytatywne, jaki i całą polską politykę. Mój rozmówca wywodzi się z pokolenia, które dobrze rozumiało, czym jest mądra polityka. Jej definicja jest prosta – służba Polsce i dobro wspólnoty ponad podziałami politycznymi.

Maciej Morawski wymienia wielkie postaci polskiej „Malty” we Francji – legendarnego generała brygady, ks. infułata Witolda Kiedrowskiego, dwukrotnie rannego w bitwie nad Bzurą, potem więźnia obozów koncentracyjnych i duszpasterza Polonii. Wspomina genealoga i historyka Szymona Konarskiego, dla którego Zakon był wyrazem wierności tradycjom rycerskiej służby drugim, opieki nad niepełnosprawnymi i chorymi. Wspomina też Władysława Houwalta, radcę finansowego ambasady RP i zmarłego niedawno kapelana polskich maltańczyków o. Leona Brzezinę OMI. – Zakon Maltański stanowił dla mnie niejako przedłużenie rodziny, wejście w pewien krąg osób bliskich mi ideowo i kulturowo – mówi Morawski.

Misja maltańska

Tym, co wyznaczało główne nurty zaangażowania polskich maltańczyków było zachowanie ciągłości organizacyjnej, ale też trwania niezależnych instytucji polskich. – Poprzez niezwykle szerokie kontakty emigracyjnego prezydenta Emeryka hr. Hutten-Czapskiego w narodowych związkach europejskich zachowaliśmy łączność z całą rodziną maltańską – mówi Morawski. – Dzięki temu mogliśmy też informować ważne koła opiniotwórcze na Zachodzie o tym, co naprawdę dzieje się w Polsce. Jednocześnie prowadziliśmy szeroką akcję charytatywną – dodaje. Na czym polegała? – Wysyłaliśmy do kraju m.in. lekarstwa i materiały poligraficzne dla podziemia. Ale tu, we Francji, dbaliśmy także o naszych weteranów, bohaterów walki o niepodległość – dodaje Maciej Morawski. Imponujący przykład to powstały w 1957 r. Dom Spokojnej Starości Polskiego Funduszu Humanitarnego w zamku w Lailly-en-Val. To tam stałą opiekę znalazło kilkuset weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a Zakon Maltański odegrał w tym ważną rolę.

„Musimy budować pewne zwarte środowisko, które będzie mądrze oddziaływać, zarówno gdy chodzi o działania charytatywne, jaki i całą polską politykę.”

Pytam, jak wyglądało wspólne życie religijne członków polskiego Związku? – Regularnie uczestniczyliśmy we Mszach św., do tego ks. infułat Kiedrowski co najmniej raz w roku organizował dla nas – polskich kawalerów maltańskich we Francji – niedzielne spotkania, nauki i debaty, rzecz jasna dodatkowo wspólne modlitwy w pięknym klasztorze polskich sióstr nazaretanek. Wielu członków Zakonu uczestniczyło również w pielgrzymkach do Lourdes. – Ja w tym nie brałem udziału, liczne obowiązki pracownika Radia Wolna Europa na to nie pozwalały – dodaje Morawski.

Paryski łącznik w RWE

Trwająca 27 lat praca w Radio Wolna Europa to najważniejszy okres biografii mojego rozmówcy. – Byłem korespondentem informacyjnym. W Polsce uważano mnie za szpiega, tak pisała o mnie prasa komunistyczna – mówi Morawski i dodaje: – Moja praca polegała na kupowaniu informacji na temat tego, co dzieje się w Polsce, wysyłałem też ludzi do kraju, aby dowiedzieć się, co tam tak naprawdę się dzieje. Zawsze naszych słuchaczy najbardziej interesowały skrywane informacje, np. o walkach frakcyjnych w partii komunistycznej. To były sprawy – jak wielokrotnie mówił Jan Nowak-Jeziorański, dyrektor rozgłośni – które znacznie bardziej interesowały słuchaczy, niż wszelkie wywody nawet wybitnych emigracyjnych publicystów. Ludzie chcieli po prostu znać fakty – dodaje Morawski.

Andrzej Krzeczunowicz – kawaler maltański i Władysław Poncet w studio RWE

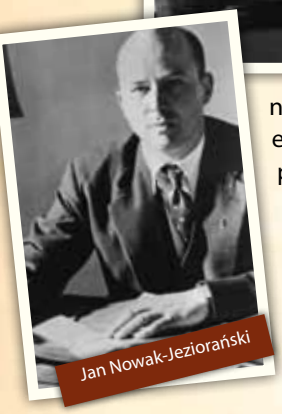

Jan Nowak-Jeziorański

Pytam, czy ma poczucie, że praca w Radio Wolna Europa była przyczynkiem na drodze do odzyskania wolności? – Zawsze byłem o tym przekonany – odpowiada Morawski i dodaje: – Dobra znajomość tego, co wówczas działo się w Polsce, dobre wyczucie chwili odegrały ogromną rolę w budowaniu wiary, że wyzwolenie jest możliwe. Myślę, że działalność Wolnej Europy, a także nadającego po rosyjsku Radia Swoboda odegrały wielką rolę, przyczyniając się do tego, co później zaszło w Rosji i całym tzw. bloku wschodnim.

Kademor i ambasada Wolnej Polski

W rozmowie co i rusz powraca postać ojca Macieja Morawskiego. Kajetan Dzierżykraj-Morawski, w nomenklaturze przedwojennego MSZ-u zwany Kademorem, był szefem dyplomacji w obalonym w zamachu majowym rządzie Wincentego Witosa, a potem ambasadorem RP w Paryżu. Po wycofaniu uznania aliantów dla rządu emigracyjnego w Londynie, przez ćwierć wieku prowadził ambasadę Wolnej Polski we Francji. Do najbliższych jego współpracowników i przyjaciół należała cała ówczesna polska śmietanka emigracyjna. W domu bywali m.in. malarz, eseista i świadek Katynia Józef Czapski, twórca paryskiej „Kultury" Jerzy Giedroyć, gen. Władysław Anders i Edward Raczyński, wieloletni ambasador RP w Londynie, później prezydent na uchodźstwie.

„Zakon Maltański stanowił dla mnie niejako przedłużenie rodziny, wejście w pewien krąg osób bliskich mi ideowo i kulturowo."

Kajetan Dzierżykraj-Morawski

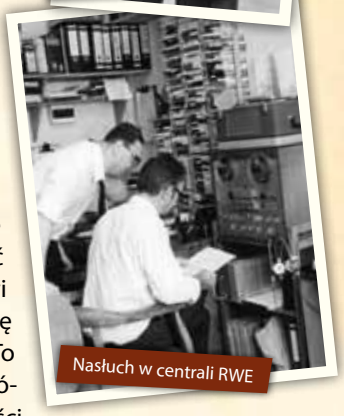

Nasłuch w centrali RWE

Naszej rozmowie przysłuchuje się córka Edwarda Raczyńskiego – Wirydianna Reyowa. – Mój ojciec bardzo wysoko cenił Kajetana Morawskiego. Zawsze mówił, że uważa go za dużo mądrzejszego od siebie – dodaje ze śmiechem. Wirydianna Reyowa, choć nigdy nie mieszkała w Polsce, mówi przepiękną polszczyzną. Urodziła się w Londynie, teraz mieszka w Paryżu. To nasuwa mi pytanie – co to stulecie, które minęło od odzyskania niepodległości mówi o nas, o Polakach? – Że jesteśmy bardzo wytrwali, żeśmy przez te wszystkie lata nie straci naszego języka, że trzymaliśmy się razem – mówi Wirydianna Reyowa.

Najważniejsza była Polska

Moich rozmówców pytam – co ich, tyle lat na obczyźnie, najbardziej trzyma przy polskości? – Wrodzona, głęboka, ukryta w sercu miłość do Polski, przywiązanie do tradycji, do przodków. Myślę o moim ojcu – stuprocentowym Polaku, o mojej matce, która była tak wierną Polką. Myślę także o mojej siostrze Magdzie, która poległa podczas powstania warszawskiego – mówi Maciej Morawski. Wirydianna Reyowa dodaje: – Przy polskości trzyma nas najbardziej wychowanie. Kiedy byłam mała, wciąż słyszałam tylko Polska, Polska, Polska. Czytaliśmy Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego… Recytowaliśmy wiersze patriotyczne pod choinką, od najmłodszego Polska była najważniejsza.

„Przy polskości trzyma nas najbardziej wychowanie. Kiedy byłam mała, wciąż słyszałam tylko Polska, Polska, Polska."

Pytam, czy rola polskiej „Malty" względem Polonii już się wypełniła? Maciej Morawski zaprzecza: – To niezwykle ważne, by Związek Polskich Kawalerów Maltańskich miał także charakter polonijny. Wiele osób tu, na Zachodzie, z różnych powodów nie wstąpi do maltańskiego związku francuskiego, czy brytyjskiego. Chciałbym, żeby nasz Związek na Polonię był otwarty i o niej pamiętał. ■

Fot. Krzysztof Nowina Konopka

Fotografie: ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Wielki Krzyż gen. Władysława Andersa ze zbiorów Instytutu Sikorskiego w Londynie. Fot. M. Stella-Sawicki

Londyn. Polska poza Polską

Marek Stella-Sawicki

Po wojnie najliczniejsza grupa polskich kawalerów maltańskich osiadła w Wielkiej Brytanii. W roku 1948 zdecydowano o reaktywacji ZPKM i powołaniu nowych władz w nadziei, że w przyszłości możliwy będzie powrót Zakonu do kraju. Tak rozpoczęła się działalność polskiej „Malty" na obczyźnie, wśród członków rozproszonych po 14 krajach Europy, Afryki i obu Ameryk.

II wojna światowa wpłynęła katastrofalnie na Związek Polskich Kawalerów Maltańskich, na jego zdolności materialne i organizacyjne, ale także na zachwianie składu osobowego. Śmierć ostatniego przedwojennego prezydenta Alfreda Chłapowskiego w niemieckim więzieniu w 1940 r., straty osobowe wśród poległych, zmarłych i zaginionych członków sprawiły, że struktura organizacyjna Związku znalazła się w sytuacji krytycznej.

Z wojennej pożogi

Wobec braku możliwości działania w kraju, dzieło odbudowy spoczęło na rozproszonych po świecie członkach. Trzeba przyznać, że prace konsolidujące nową strukturę ruszyły szybko. W 1948 roku na konwencie w Paryżu podjęto decyzję o wznowieniu działalności ZPKM z siedzibą w Rzymie, pod kierunkiem powszechnie szanowanego, tak wśród polskich maltańczyków jak i w Wielkim Magisterium, Emeryka hr. Hutten-Czapskiego. To w czasie jego prezydentury, z garstki ocalałych z wojennej pożogi, udało się dojść do liczby 95 członków pod koniec urzędowania w 1975 r.

Emeryk hr. Hutten-Czapski

W tym okresie wielu członków ZPKM mimo nowej, niełatwej dla nich sytuacji, aktywnie zaangażowało się w życie Zakonu Maltańskiego, obejmując wysokie nieraz funkcje. Prezydent ZPKM i członek Rady Suwerennej Emeryk hr. Hutten-Czapski brał udział w przygotowywaniu nowego Kodeksu zakonnego jako wiceprezes Komisji Redakcyjnej, a następnie w 1955 r., w okresie przed wyborami namiestnika wielkiego mistrza, pełnił funkcję kanclerza Zakonu. Aktywni byli także inni – baliw Olgierd ks. Czartoryski został ambasadorem Zakonu Maltańskiego w Brazylii, Jerzy hr. Potocki w Peru, Karol ks. Radziwiłł w Argentynie, gdzie radcą ambasady maltańskiej był także Henryk Sobański.

Polski Londyn

Stopniowo centrum polskiego życia maltańskiego stawał się Londyn, gdzie znalazła się największa grupa kawalerów i dam. Tu też rozkwitła najszersza działalność charytatywna. W latach 60. staraniem Andrzeja hr. Ciechanowieckiego powstało Hospicjum Maltańskie, w którym zamieszkiwało wielu Polaków, w tym weteranów II wojny światowej, ludzi starszych i znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Dom ten w późniejszym okresie, szczególnie podczas stanu wojennego w Polsce, stał się także schronieniem dla wielu osób uciekających z kraju.

Działalność charytatywna nasiliła się w latach 80., tak ze strony samego ZPKM, jak i poszczególnych członków Związku. W 1981 r. z inicjatywy szpitalnika Adama hr. Zamoyskiego powołany został Committee for Relief Hospitals in Poland, który zorganizował wiele transportów darów rzeczowych, w tym ubrań i leków, do Polski. Odrębną, choć podobną działalność prowadził Rafał hr. Smorczewski, który wraz z małżonką założył organizację „SOS Poland". W tym czasie organizowano koncerty, bale i inne imprezy polonijne, z których dochód przekazywano na cele charytatywne Związku.

Tej działalności towarzyszyła troska duchowa o członków ZPKM. Zapewniali ją kapelani: w Watykanie kard. Andrzej Maria Deskur, w Anglii ks. infułat Bronisław Michalski, słynny ks. Bonifacy Sławik, ks. kanonik Aleksander Rafał Gogoliński-Elston, prałat Jego Świętobliwości z Paryża ks. Augustyn Gałęzowski oraz ks. kanonik Wacław Eborowicz. W Londynie opieka duchowa koncentrowała się wokół kościoła św. Andrzeja Boboli, który był kościołem garnizonowym

oraz w Brompton Oratory. Co niedzielę odprawiane były tam Msze św., które dzięki staraniom m.in. Ludwika Łubieńskiego, kawalera maltańskiego a wcześniej adiutanta gen. Władysława Sikorskiego, były transmitowane na cały świat poprzez fale Radia Wolna Europa.

Wśród członków ówczesnego ZPKM były pierwszoplanowe postaci emigracyjnego Londynu – August Zaleski, były minister spraw zagranicznych i wieloletni prezydent na uchodźstwie, przyjęty do ZPKM jeszcze przed wojną, gen. Stanisław Kopański i gen. Władysław Anders. Legendarny dowódca 2 Korpusu Polskiego znalazł się w Związku w 1944 r. i do końca życia chętnie występował na uroczystościach oficjalnych z maltańskimi dystynkcjami. W tym czasie nowi członkowie rekrutowali się przeważnie z rodzin tradycyjnie związanych z „Maltą", stąd liczni w latach 50. byli przedstawiciele polskiej arystokracji – Radziwiłłów, Czartoryskich, Lubomirskich, Lubomirskich de Vaux, Tyszkiewiczów, Potockich czy Tarnowskich. W sumie, między rokiem 1950 a 1989, w szeregi maltańskie włączyło się 117 nowych polskich dam, kawalerów i kapelanów. Wreszcie w latach 80. zaczęto także przyjmować, choć selektywnie i bardzo ostrożnie, kandydatów pochodzących z kraju. Dyktowane było to obawą przed próbami infiltracji tego środowiska przez osoby, skierowane do rozpracowania emigracji przez komunistyczne organy bezpieczeństwa.

Powrót do kraju

Przemiany demokratyczne początku lat 90. sprawiły, że możliwe stało się reaktywowanie maltańskich struktur w kraju. Za pieniądze ze sprzedaży domu w Londynie, zakupiona została m.in. siedziba pierwszej maltańskiej instytucji charytatywnej w Warszawie na Saskiej Kępie. Powołana została Fundacja Św. Jana Jerozolimskiego, która objęła opieką osoby ubogie i bezdomne, rozdzielając początkowo dary płynące z zagranicy. Trwałym i niezwykle ważnym na przeszłość dla duchowości ZPKM wydarzeniem stało się ufundowanie przez Andrzeja hr. Ciechanowieckiego kościoła pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Mistrzejowicach.

Mimo, że nabór nowych członków do ZPKM nigdy nie był ani łatwy, ani szybki, w końcu lat 90. na Wyspach Brytyjskich wciąż działała silna grupa polskich maltańczyków. Niestety, gwałtownie została ona zredukowana w 2002 r., kiedy to ZPKM w Wielkiej Brytanii został jednostronnie rozwiązany, wskutek czego stracił status organizacji charytatywnej, a jego członkowie zostali pozbawieni środków finansowych na dalszą działalność. Część tej grupy maltańskiej w Londynie chciała nadal istnieć i pomagać rozwijającej się organizacji w kraju. I tak w 2002 r. powstała obecna organizacja charytatywna Association of Polish Knights of Malta (UK). Kontynuuje ona wcześniejsze tradycje, prowadząc intensywną pomoc dla placówek maltańskich w kraju. I tak, w ciągu ostatnich siedmiu latach do Polski popłynęła pomoc w wysokości ponad 163 tys. funtów, ponadto przekazane zostały m.in. dwa ambulanse w związku z wizytą Ojca Świętego w Krakowie podczas Światowych Dni Młodzieży.

Jak duża rodzina

Obecnie, za sprawą systematycznego rozbudowywania struktur o wolontariuszy, *companions,* a ostatnio i kadetów APKM (UK) rozwija się z niezwykłym dynamizmem. Dzieje się to według modelu przypominającego dużą rodzinę, do

której każdy wnosi swój własny, indywidualny potencjał i dynamizm działań. Najmłodsze pokolenie - kadeci, nabywają doświadczenie i uczą się od starszych poprzez przyglądanie się mechanizmom działań i uczestniczenie w misjach, nadzorowanych przez bardziej doświadczonych. Wolontariusze i *companions* to dwa ramiona APKM (UK), które w ścisłej współpracy z kawalerami i damami realizują statutowe działania i misje. Wolontariusze wypracowują m.in. środki finansowe na potrzeby Zakonu Maltańskiego w Polsce, ale również na cele potrzebujących Polaków na emigracji. *Companions* z kolei mają regularny kontakt z osobami potrzebującymi opieki i pomocy, a poprzez odpowiednie programy biorą udział w misji szpitalniczej. Kawalerowie oraz damy APKM (UK) nadają kształt życiu religijnemu organizacji poprzez osobistą i wspólnotową modlitwę, udział w wieczorach modlitewnych czy rekolekcjach. Służą kadetom, *companions* i wolontariuszom swym doświadczeniem w rozumieniu specyfiki misji i charyzmatu Zakonu Maltańskiego oraz jego wewnętrznych regulaminów i przepisów. ■

Fotografie: Tomasz Zdunek, Rafał Krajewski

Wszyscy kochamy soboty

Aleksandra Żółtowska

Za oknem chłodny, listopadowy poranek. Szesnastoletni Hubert już o szóstej jest na nogach. Ze swoim tatą – Piotrem – w prawie każdą sobotę jadą przez pół miasta do willi przy ulicy Królowej Aldony 13, na warszawskiej Saskiej Kępie.

Pod ten sam adres zmierza też kilka innych osób, obuczonych torbami z jedzeniem. Jest ósma rano. Dwie godziny później docieram i ja. To siedziba Fundacji Świętego Jana Jerozolimskiego. Tu w każdą sobotę wolontariusze maltańscy gotują zupę dla ubogich.

Fartuch, nóż i deska

Wchodzę do sutereny, w której urządzona jest kuchnia. Już od progu słyszę wesołe głosy. Na dwóch palnikach wielkie gary – w jednym paruje kapusta, w drugim gotuje się woda na warzywa. Zosia, Piotr i Hubert kroją kiełbasę. Dostaję fartuch, nóż i deskę. Trzeba się uwijać, bo za godzinę pojawią się goście. Przy palnikach króluje Iwona, to zamiesza kapustę w garnku, to na bieżąco myje naczynia i sztućce. – Dziś kapuśniak – informuje mnie wesoło. Robota wre – na blacie lądują kolejno marchewki, natki pietruszki, kurze udka. Wszystko trzeba pokroić, posiekać – i do gara. Po kuchni rozchodzi się smakowity zapach.

„My czekamy na ten dzień. Wszyscy kochamy sobotę. My się tu czujemy uszanowani."

Pojawia się Rafał, przynosi wielką paczkę ciasta upieczonego – jak się potem dowiem – poprzedniego wieczoru przez grupę dzieci-wolontariuszy. Tempo pracy ulega znacznemu przyspieszeniu – dostajemy informację, że za chwilę przychodzi pan do naprawy pieca w kotłowni i będzie musiał zakręcić wodę. Na szczęście wszystkie składniki już wylądowały na gazie, Hubert i Piotr w błyskawicznym tempie myją deski i noże, wycieramy blaty. Jeszcze tylko gotuje się woda na kawę – sypiemy cukier do plastikowych kubeczków. Zosia kroi ciasto.

Człowiek z człowiekiem

Wychodzę do ogrodu. Kilka stolików, plastikowe krzesła, altanka, drewniany stół i długie ławy. Już przyszło dwóch panów, jeden podaje mi słoik z ziarnistą kawą. - Po co ma się zmarnować. Tu się bardziej przyda - mówi. Idę po termosy z kawą. Siadamy. Słońce schowane szczelnie za chmurami, ale jest ciepło. Oczywiście, jak na początek listopada.

W miarę, jak pojawiają się kolejni goście – pani Urszula, pan Fryderyk, pan Darek i inni – w ogrodzie robi się coraz weselej. Nalewam i podaję kolejne kubki kawy, dosypuję cukru. W sumie zbiera się kilkanaście osób. Kim są nasi goście? Czym jest dla nich ta godzina spędzona w gościnnym ogrodzie na Aldony? - Jest wesoło, można się spotkać, porozmawiać – opowiada pani Urszula. - Ja sama jestem, wdowa, córka za Włocha wyszła, za granicą jest. Męża pochowałam trzy lata temu, sama jestem. A tu się człowiek z człowiekiem spotyka, porozmawia... I zjeść można – dodaje.

Trochę jak rodzina

Część osób to bezdomni. Pan Darek akurat ma gdzie mieszkać: - To nie zupa najważniejsza. Bo tu człowiek i usiądzie, kawę wypije i ciasto dobre na deser. I ludzie z osiedla się schodzą. Ci młodzi tu pomagają, to ładne. Goście nie mogą się nachwalić wolontariuszy: - Dla nas to robią. Wiedzą, że nie mamy pieniędzy. Gotują dobrze, smacznie. Przychodzimy, bo oni są mili, sympatyczni. I my tu też dla nich przychodzimy. Posiedzieć, porozmawiać, chłopaki fajne, zawsze się uśmiechną – mówi pani Bożena. I dodaje: - My czekamy na ten dzień. Wszyscy kochamy sobotę. My się tu czujemy uszanowani. Tu taki pan Michał przychodzi... żonę, dzieci ma. On to, jak mu się buzia uśmiechnie, to od razu ciepło na sercu. Tu odpoczywamy, tak skaczą koło nas. - My to trochę jak rodzina – dopowiada inna pani. Goście sami też pomagają. Pan Darek zagrabi nieraz liście, inni latem pomagali przy odmalowaniu ścian.

Pytam, czy słyszeli o Zakonie Maltańskim. Opowiadam o jego działalności, o pomocy potrzebującym, o prowadzonych przez Zakon szpitalach. Pytam, co o tym myślą. Wywiązuje się mała dyskusja, dopytują, widać zaciekawienie na twarzach. - Był tu niedawno dziennikarz z gazety od tego zakonu - mówią. Obiecał, że jeszcze kiedyś przyjdzie, opowie.

Jesteśmy tu dla nich

Ale oto pojawiają się wolontariusze, dźwigając dymiące garnki z kapuśniakiem. Zosia z Iwoną nakrywają stoły obrusami. Rafał inicjuje modlitwę. Pani Urszula prosi, żeby pomodlić się, żeby nie było biedy w Polsce i na świecie. Wszyscy ciasno obsiadają stół, każdy wyciąga jakieś naczynie: plastikowe wiaderko, pudełko, słoik. Do każdego pojemnika trafia solidna porcja smakowitego kapuśniaka, Zosia rozdaje kromki chleba. Niektórzy proszą o dokładkę, jeszcze inni zabierają dodatkowe porcje. Dla kogoś z rodziny, dla sąsiada, który nie mógł przyjść, bo dopiero wyszedł ze szpitala, i jeszcze za bardzo nie może wychodzić, dla kolegi. Dokładamy, aż w każdym z garnku pojawia się dno. Wszystko zjedzone, do ostatniej nitki kapusty, kawałeczka kiełbasy.

„W życiu liczy się nie tylko zarabianie na lepszy samochód czy drogie wakacje za granicą. Pan Bóg ma wobec każdego swój plan."

Rafał Krajewski, komendant Maltańskiej Służby Medycznej, od piętnastu lat działa w wolontariacie maltańskim. Tu jest nieformalnym szefem kuchni: - Nasi goście to po prostu ludzie potrzebujący. Głównie z Pragi, ale też z Woli, Ochoty. Często pokonują spory kawałek drogi, żeby tu do nas przyjechać, żeby się posilić. Staramy się im zapewnić nie tylko gorący posiłek, ale też chcemy im dać poczucie, że nie są pozostawieni sami sobie, że są ważni, że jesteśmy tu dla nich. Chcemy im zapewnić domową atmosferę. Posiłki staramy się przygotowywać własnoręcznie. Nasza działalność nie jest nigdzie rozgłaszana, przychodzi grono stałych bywalców. Każdy jest dla nas ważny, każdego traktujemy jak miłego gościa.

Jak nie my, to kto?

Budżet i pomieszczenie, w którym gotowane są posiłki zapewnia Fundacja Świętego Jana Jerozolimskiego. W zimie jest pokój, w którym można się ogrzać, goście mogą skorzystać z łazienki, dostać ciepłą odzież. Posiłki są rozdawane dwa razy w tygodniu, ale najwięcej wolontariuszy przychodzi w soboty. Oprócz tego są też akcje świąteczne. Na przykład w tym roku śniadanie wielkanocne – każdy, oprócz posiłku, otrzymał paczkę ze święconym. Podobna akcja planowana jest na Boże Narodzenie. Hubert - wolontariusz, licealista: - Przychodzę tu z moim tatą. Dlaczego? Bo jak nie my, to kto? Można przyjść, pomóc, porozmawiać. Jest dużo jadłodajni dla ubogich, ale tam nie ma tego, co tutaj: serca, uśmiechu. Tutaj można z każdym porozmawiać, okazać ludziom, że są ważni – dodaje. Jego tata, Piotr Hulewicz wolontariuszem jest od lat. - Pomagałem między innymi przy organizacji Orszaku Trzech Króli, a będąc ratownikiem w Maltańskiej Służbie Medycznej poznałem Rafała. Przychodzę tu z synem od roku – mówi. Na co dzień pan Piotr pracuje jako makler ubezpieczeniowy i zarządca nieruchomościami. - Jestem tu nie tylko po to, by gotować, ale przede wszystkim, żeby móc z tymi ludźmi pobyć, porozmawiać – stwierdza. - Oni tego potrzebują. Są pokrzywdzeni przez los, często samotni… a tak naprawdę dzieli nas przecież tylko cienka granica, każdy z nas może kiedyś znaleźć się na ich miejscu. W życiu liczy się nie tylko zarabianie na lepszy samochód czy drogie wakacje za granicą. Pan Bóg ma wobec każdego swój plan, i może to, co tu robię jest częścią tego planu? W podobnym duchu mówią wolontariuszki Zosia Tarnowska i Iwona Antosik.

Tu jest serce

Pani Anna Andrzejewska, pracownik Fundacji Świętego Jana Jerozolimskiego, o wolontariuszach mówi z podziwem: - Przychodzą tu po całym tygodniu pracy czy studiów. Przynoszą zakupy, gotują, podają posiłek, bezinteresownie poświęcają kilka godzin swojego wolnego czasu. Tu nie ma tak zwanego „kółka wzajemnej adoracji". Są uśmiechnięci, serdeczni w stosunku do ludzi, dają im poczucie bezpieczeństwa. Sprawiają, że nasi goście czują się tu mile widziani. Nadają temu miejscu charakter i atmosferę życzliwości. Bez nich to wszystko nie mogłoby się wydarzyć – dodaje.

Jest po trzynastej. Kuchnia uprzątnięta, goście się rozeszli, wolontariusze pojechali do domów. Żegnam się z panią Anną, z Rafałem i Zosią, idę na przystanek. Za tydzień będzie zupa pomidorowa. Wiem, że tu wrócę. Nie, żeby zrobić kolejny materiał. Wrócę, bo słyszę wciąż głos Huberta, pani Urszuli, Rafała: Tu jest serce i uśmiech. Tu jesteśmy dla nich. ■

Fot. Anna Moes

Klub seniora na Aldony

Irena Bylicka

Klub Seniora na Królowej Aldony 13 działa cztery razy w tygodniu. Regularnie przychodzi do niego kilkanaście, czasem dwadzieścia osób samotnych lub starszych. Staramy się dbać zarówno o ciało, jak i duszę naszych podopiecznych. Mogą liczyć na codzienną, wspólną modlitwę, ciepłe słowo i coś dla ciała: owoce i pożywną zupę. Staramy się każdego dnia zadbać o poranną gimnastykę, kilka ciekawych ruchów potrzebnych każdemu, by łatwiej przeżyć dzień. Potem codzienne ploteczki i obowiązkowa herbata przy wspólnym stole. Ten wspólny stół jest bardzo ważny, bo buduje przyjaźnie i wspólnotę osób. Po modlitwie rozchodzimy się do różnych zajęć: niektórzy siadają w pracowni plastycznej - listopad i grudzień to czas przygotowania ozdób i prezentów świątecznych. Inni zasiadają do gier rozwijających różne sprawności – pamięć, spostrzegawczość, precyzję ruchu. Ale od czasu do czasu zdarzają się dni specjalne. Wycieczki do interesujących miejsc albo wizyty ciekawych osób.

W ostatnim czasie, dzięki pięknej pogodzie, było kilka wycieczek – do Marianek koło Góry Kalwarii, gdzie jest sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego i piękna Droga Krzyżowa wykuta w kamieniu przez Annę Grocholską. Członkowie wycieczki uczestniczyli we wspólnej Mszy św. Innym razem Klub odwiedził Muzeum Narodowe, wystawę malarstwa Józefa Brandta, malującego konie i sceny batalistyczne. Seniorzy byli też w Otwocku Wielkim i zwiedzili tamtejsze muzeum. Wszystkie wycieczki odbyły się dzięki sponsorom, którzy zafundowali seniorom przejazd i kierowcom, którzy chętnie zawieźli wszystkich na miejsce.

Czasem w klubie można obejrzeć ciekawy film, czasem przy sprzyjającej pogodzie podopieczni pracują z wolontariuszami w ogrodzie. Sami seniorzy nieraz stają się wolontariuszami, właśnie pomagając w utrzymaniu porządku, podlewając kwiaty i wykonując lżejsze prace ogrodowe.

Ostatnio odwiedziła nas pani Cecylia Steczkowska z miłym koncertem przedwojennych piosenek Henryka Warsa, towarzyszyła jej pani Ala, recytująca swoje i nie tylko swoje wiersze.

I - co chyba najważniejsze - odwiedził nas ksiądz prałat Jean Laffitte z Rzymu, oglądał z zainteresowaniem wystawę prac Klubu Seniora, długo z seniorami rozmawiał, bardzo był zainteresowany działalnością Klubu. Na koniec pobłogosławił dzieło.

Czego nam potrzeba? Niewiele: wolontariuszy, którzy by mogli się włączyć do pracy choćby okazjonalnie, jednorazowo: ciekawy wykład, relaksująca wycieczka, wizyta kosmetyczki, pokaz slajdów z wypraw, śpiewanki, gimnastyka. W końcu potrzebujemy również środków do realizacji wspólnych marzeń członków Klubu oraz modlitwy, aby to dzieło mogło się rozwijać.

Dziś, w czasie mojego dyżuru, spojrzałam uważniej na członków Klubu. Spojrzałam drugi raz i trzeci. Za każdym razem widziałam uśmiechnięte twarze. Wszystkie. Tak członków Klubu, jak i wolontariuszy. Po prostu jest nam dobrze razem.

Fotografie: Fundacja Świętego Jana Jerozolimskiego

Spotkanie pokoleń w Wiedniu

Aleksandra Węglarzy

Fotografie: Aleksandra Węglarzy, Karel Czapka

Ambasadorowie, szpitalnicy i szefowie organizacji maltańskich, a także przedstawiciele młodych z dziewięciu krajów naszego regionu spotkali się w Wiedniu na konferencji Komitetu Sterującego na Europę Centralną i Wschodnią. To kolejna okazja do wymiany wiedzy, doświadczeń i inspiracja do większego zaangażowania na rzecz potrzebujących.

Jak co dwa lata, tym razem w Wiedniu, w weekend 12-13 października odbyła się konferencja Komitetu Sterującego na Europę Centralną i Wschodnią, który przewodzi zrzeszeniu maltańskich organizacji pomocowych w tym regionie. Mottem tegorocznej konferencji było: „Inspiring people who matter! Paving the way for the next generation" (Inspirowanie ludzi, oni się liczą. Torowanie drogi kolejnemu pokoleniu). W wydarzeniu tym wzięła też udział Międzynarodowa Sieć Młodzieży Maltańskiej (MYIN), będąca reprezentacją młodych wolontariuszy z różnych krajów Europy. W głównej części konferencji oba pokolenia dyskutowały na temat przyszłości i miejsca młodych w strukturach maltańskich. Konkluzją może być stwierdzenie, że zarówno starsze jak i młodsze pokolenie widzi dużą potrzebę współpracy i łączenia wysiłków dla budowania silnego znaku Krzyża Maltańskiego w coraz bardziej podzielonym świecie.

W dniu poprzedzającym konferencję Międzynarodowa Sieć Młodzieży Maltańskiej spotkała się na swoim pierwszym Zgromadzeniu Ogólnym, podczas którego reprezentanci Ukrainy, Słowacji, Węgier, Albanii, Niemiec, Polski, Czech, Rumunii i Litwy podejmowali decyzje dotyczące dalszego współdziałania, zarządzania i strategii na najbliższy czas. Wybrano też trzech liderów, którzy będą koordynować działania, reprezentować sieć na zewnątrz i służyć wszelką pomocą.

Sieć Młodzieży Maltańskiej od swego powstania służy zbliżeniu i koordynacji działań organizacji wolontariatu z krajów naszego regionu. Przez ten czas udało się wypracować nie tylko zręby organizacji, główne założenia, misję, organy nadzorcze, ale zakończyły się już pierwsze wspólne projekty międzynarodowe, jak np. Renovabis. W Polsce odbyły się trzydniowe warsztaty, podczas których wolontariusze z różnych krajów uczyli się przygotowania materiałów promocyjnych zarówno w formie mówionej jak i pisanej. Poznali m.in. działanie praktycznej aplikacji Message Map, która pomaga stworzyć 15-sekundowy komunikat w jasnej i przejrzystej formie. Szkolenie dotyczyło także tematu stosowania mediów społecznościowych dla promowania organizacji pozarządowych.

Największym aktualnym wyzwaniem Sieci jest zorganizowanie międzynarodowego obozu dla 150-200 wolontariuszy, który posłuży wymianie wiedzy, wsparciu, a przede wszystkim wzajemnemu przekazywaniu doświadczeń. Jak uczy praktyka takie spotkania wzmacniają też ambicje, zaangażowanie i zapał wolontariuszy, co jest warunkiem dobrej jakości pracy na rzecz potrzebujących. Prace trwają, a spotkanie w Wiedniu było kolejną okazją do dyskusji, ważnych ustaleń i podziału obowiązków. To też forum wymiany informacji o zasobach, sposobach pracy i doświadczeniu organizacji krajowych. Ułatwia to powstawanie pomysłów na np. wspólne szkolenia, wymianę materiałów tak, aby każdy mógł skorzystać z najlepszych, sprawdzonych modeli. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku gościć będziemy wysokowykwalifikowanych trenerów maltańskich z Litwy, którzy pomogą naszym wolontariuszom podnosić swoje umiejętności miękkie, a przede wszystkim przywódcze.

To ważne spotkanie było okazją do nawiązania nowych kontaktów, ciekawych rozmów i wzajemnych inspiracji. Zakończyło się ono w dniu, w którym wspominamy założyciela Zakonu – św. Gerarda. Wspólna Msza św. w kościele Malteserkirche w samym centrum Wiednia dała początek kolejnemu rozdziałowi w życiu międzynarodowej wspólnoty zjednoczonej pod znakiem Maltańskiego Krzyża. ■

Forum wolontariuszy

Fot. Miron Borowiecki

Fot. Miron Borowiecki

Kadeci – inwestycja w przyszłość Zakonu

Judyta Braun

W uroczystość św. Jana w Londynie odbyła się ceremonia zaprzysiężenia siedmiu nowych kadetów. Tym samym włączeni zostali w proces formacyjny i działania charytatywne pod patronatem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii.

Kościół pw. Chrystusa Króla w Londynie na Balham, to duchowe serce Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii. Tu sprawowane są liturgie z udziałem członków Związku, tu też 24 czerwca odbyła się uroczystości zaprzysiężenia siedmiu kandydatów na kadetów. Uczestniczyli w niej rodziny kadetów, kawalerowie i damy APKM (UK) oraz wolontariusze i drużyna polskich companions of the Order of Malta, łącznie ponad 50 osób.

10 lipca, podczas comiesięcznego spotkania formacyjnego APKM (UK), gościem specjalnym był członek Rady Suwerennej Fra' Duncan Gallie. Po Mszy św., celebrowanej po łacinie przez kapelana Konfraterni Północnoeuropejskiej, ks. prał. Władysława Wyszowadzkiego, kadeci oddziału londyńskiego poprowadzili w językach polskim i angielskim rozważania podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Po części religijnej spotkania formacyjnego i uroczystym błogosławieństwie, odbyło się spotkanie z reprezentantem Rady Suwerennej. Władze Związku zapoznały rzymskiego dostojnika ze strukturą, dziełami i aktywnością Association of Polish Knights of Malta (UK).

Reprezentant Rady Suwerennej pochwalił fundamenty formacyjne programów APKM (UK) dotyczące aspektów życia duchowego, takich jak wspólna modlitwa, życie sakramentalne oraz regularne katechezy.

Fra' Duncana szczególnie zainteresowały najnowsze programy szpitalnicze podejmowane przez APKM (UK). Znalazły się wśród nich m.in: spotkania dla polskich seniorów i weteranów II wojny światowej a także osób samotnych oraz program tzw. *soup kitchen*, realizowany we współpracy z brytyjskim związkiem BASMOM. Duże wrażenie zrobiły liczby, a zwłaszcza imponujące dotacje przekazane na dzieła maltańskie w Polsce, które na przestrzeni ostatnich 7 lat dały sumę 163 tysięce funtów, nie wliczając w to ambulansów zakupionych dla Zakonu w Polsce przy okazji Światowych Dni Młodzieży w 2016 r.

Fra' Duncan Gallie pogratulował władzom APKM (UK) dynamizmu oraz międzynarodowego wymiaru działań w ramach misji *Tuitio fidei et obsequium pauperum*. Szczególną uwagę zwrócił na liczną grupę młodzieży aktywnie uczestniczącej w dziełach zakonnych pod patronatem APKM (UK). Kadeci – co podkreślił Fra' Duncan – są mądrą i uzasadnioną inwestycją w przyszłość Zakonu. Zwieńczeniem wizyty była uroczysta kolacja, wydana na cześć rzymskiego dostojnika przez kapelana APKM (UK), ks. prał. Władysława Wyszowadzkiego. Przy pożegnaniu Fra' Duncan Gallie wyraził pragnienie ponownego udziału w spotkaniach modlitewnych polskich maltańczyków w Londynie. Przywołał jednocześnie swą niedawną wizytę w Polsce, która – jak stwierdził – bardzo zapadła mu w pamięci, podobnie jak polska gościnność i silna wiara katolicka. ■

Fot. Judyta Braun

Fotografie: APKM (UK)

I Karawana **Kadetów**

Przemysław Salamoński

Karawana kadetów Zakonu Maltańskiego to nowy program edukacyjno-integracyjny adresowany do młodego pokolenia wolontariuszy maltańskich. Jego celem jest zaznajamianie młodzieży z historią, charyzmatem, wyzwaniami oraz współczesnym profilem działalności Zakonu Maltańskiego.

Do udziału zakwalifikowana została dwudziestka najaktywniejszych kadetów z Katowic, Warszawy oraz Londynu. Program Karawany (20-25 października 2018 r.) był intensywny i bardzo zróżnicowany dzięki zaangażowaniu inicjatora wyjazdu Fra' Duncana Gallie. Rozpoczęła ją uroczysta niedzielna Msza św. w kościele magistralnym na Awentynie. Po Eucharystii Fra' Duncan Gallie przedstawił historię kościoła oraz posiadłości eksterytorialnych na Awentynie, następnie oprowadził uczestników po ogrodach i pałacu maltańskim.

Tego samego dnia, po wspólnym obiedzie z członkiem Rady Suwerennej, uczestnicy Karawany złożyli wizytę w głównej siedzibie Zakonu Maltańskiego, przy via Condotii 68. Za zgodą wielkiego mistrza, Fra' Duncan Gallie oprowadził grupę po Pałacu Magistralnym – miejscu na ogół niedostępnym dla turystów i mediów. Kadeci mieli okazję pomodlić się przy relikwiach bł. Brata Gerarda, mogli także zobaczyć główne pomieszczenia dyplomatycznych spotkań oraz I piętro pałacu – siedzibę profesów. Fra' Duncan Gallie przedstawił barwnie historię Zakonu Świętego Jana, wzbudzając zainteresowanie młodych mało znanymi faktami.

Kolejne dni Karawany to zwiedzanie najsłynniejszych miejsc historycznych Rzymu, ale i spotkania ze znanymi ludźmi Kościoła. Na zaproszenie metropolity lwowskiego, obecnego w tych dniach w Rzymie, ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, uczestnicy Karawany wzięli udział we Mszy św., celebrowanej w podziemiach bazyliki Świętego Piotra. Ksiądz arcybiskup podzielił się z uczestnikami wspomnieniami o św. Janie Pawle II, u którego boku przez wiele lat pracował. Na zakończenie spotkania podarował kadetom relikwie z sutanny polskiego papieża.

Równie ważnym i ciekawym było spotkanie kadetów z kardynałem Konradem Krajewskim, jałmużnikiem papieskim. Watykański dostojnik spotkał się z maltańską młodzieżą na stacji Termini, gdzie regularnie udzielana jest pomoc ludziom ubogim i bezdomnym. Tam kadeci mogli zobaczyć troskę Kościoła o najuboższych, a jednocześnie lepiej zrozumieć misję Zakonu Maltańskiego, odwołującego się w swych misjach do zawołania *obsequium pauperum*. Tego dnia młodzież zapoznawała się z pracą w łaźniach dla ubogich działających pod arkadami Bazyliki św. Piotra oraz znajdującym się tuż obok punktem medycznym prowadzonym przez Zakon Maltański.

Kolejnym ważnym wydarzeniem była wizyta w centralnej siedzibie władz włoskiego związku w pobliżu Forum Romanum. Kadeci rozpoczęli wizytę od modlitwy w pięknej, starożytnej kaplicy, będącej Kościołem Konwentualnym Wielkiego Przeoratu Rzymskiego. Następnie uczestnicy Karawany zostali serdecznie przywitani przez prezydenta Corpo Italiano di Soccorso, Gerardo Solaro del Borgo, który oprowadził po włoskiej siedzibie zakonnej. Na zakończenie spotkania wręczył uczestnikom pamiątkowe upominki od włoskiej delegatury.

Ukoronowaniem pobytu polskich kadetów w Rzymie był koncert muzyki klasycznej, specjalnie zorganizowany dla Polaków w kościele XII Apostołów. Obok trzech znakomitych włoskich trębaczy z Capella Musicale del Gran Priorato di Roma, wystąpili: kadet Elżbieta Świerad (sopran) oraz Przemysław Salamoński (organy). Koncert spotkał się z bardzo żywym przyjęciem nie tylko młodzieży maltańskiej, ale także włoskich gości z Wielkiego Przeoratu Rzymskiego.

Integracja środowisk maltańskich ma szczególnie ważne znaczenie dzisiaj, w dobie dynamicznych przemian geopolitycznych i kulturowych. Dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej potrzebna jest harmonijna i efektywna współpraca wolontariuszy maltańskich, również i na płaszczyznach międzynarodowych. I Karawana Kadetów Maltańskich okazała się wielkim sukcesem. Młodzież lepiej zrozumiała kluczowe zagadnienia misji maltańskiej w szerokim, historyczno-politycznym kontekście 900-letniej historii Zakonu Św. Jana.

Wyjazd pokazał jednocześnie, że kontynuowanie programów formacyjnych dla młodzieży maltańskiej na platformie międzynarodowej jest potrzebne, a nawet konieczne. Zrozumienie bogatej historii i religijnej tradycji zakonnej jest kluczową sprawą dla młodego wolontariusza. I Karawana Kadetów Maltańskich pomogła młodzieży lepiej zrozumieć fundamenty naszego charyzmatu – Eucharystię, modlitwę i dzieła miłosierdzia. ■

Raport maltański

Józef Czerminski

„Chciałbym, aby Światowy Dzień Ubogich został przyjęty przez wszystkie instytucje Zakonu Maltańskiego, aby wyrazić nasze zaangażowanie na rzecz ubogich i świadczyć o naszej charyzmie Obsequium Pauperum" – na ten apel wielkiego szpitalnika Dominique de La Rochefoucauld-Montbel odpowiadają placówki maltańskie na całym świecie.

Irak

Po zakończeniu działań wojennych w 2017 r. kryzys humanitarny w tym kraju wkracza w nową fazę. Większość mieszkańców, którzy uciekli przed terroryzmem ISIS, zaczęło wracać do swoich domów. Cztery lata konfliktu z tzw. Państwem Islamskim spowodowały jednak ogromne straty w infrastrukturze publicznej. Według danych ONZ niemal 2 mln przesiedleńców wewnętrznych jest bezpośrednio uzależnionych od pomocy humanitarnej. Światowa agencja pomocy Zakonu Maltańskiego, Malteser International, rozszerzyła swoją pomoc dla uchodźców w szczególności w irackim Kurdystanie. Współpracuje z lokalnymi partnerami w regionach Erbil, Dohouk i Niniwy, aby zapewnić ochronę medyczną i pomoc dla osób w obozach dla uchodźców. Wsparciu procesu powrotu i reintegracji wysiedlonych społeczności na równinach Niniwa w północnym Iraku ma służyć odbudowa zniszczonych budynków i infrastruktury. Obecnie trwa odbudowa przychodni w Qaza Fakhra, niemal całkowicie zniszczonej przez tzw. Państwo Islamskie. Pozwoli to objąć opieką zdrowotną 10 tys. osób z okolic tej miejscowości.

Nigeria

Wybuch epidemii cholery w rejonie Jeziora Czad spowodował zarażenie ponad 10 tysięcy mieszkańców, z których do tej pory zmarło blisko 200 osób. Zespoły Malteser International rozprowadziły artykuły higieniczne do prawie 30 tys. osób w najbardziej zagrożonym stanie Borno. Dostarczono także specjalne środki dezynfekujące, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się wirusa. Sytuację w Nigerii dodatkowo pogarsza wojna domowa. W stanie Borno schronienie znalazło ponad 1,3 mln ludzi, którzy uciekli przed przemocą terrorystycznej bojówki islamskiej Boko Haram. Przerwanie dostaw żywności doprowadziło do poważnego kryzysu żywnościowego. Niemal 8 mln mieszkańców Nigerii jest uzależnionych od pomocy humanitarnej.

Fot. Malteser International

Malteser International pracuje w Nigerii od 2017r., dostarczając przesiedleńcom wodę, artykuły czystości, a także szkoli lokalne społeczności w zakresie dobrych praktyk higienicznych.

Kenia

Szacuje się, że 2,7 miliona spośród 43 milionów ludzi żyjących w Kenii jest obecnie zarażonych wirusem HIV. W wyniku AIDS około 500 osób umiera każdego dnia. W stolicy kraju, Nairobi mieszka 3,1 mln osób, z czego około 2 mln żyje w zatłoczonych slumsach, które stanowią zaledwie 5 procent powierzchni miasta. Około 10 procent dorosłej populacji slumsów jest nosicielami wirusa HIV. Złe warunki życia, skrajne ubóstwo, a także brak wykształcenia to główne przyczyny rozprzestrzeniania się HIV/AIDS w slumsach stolicy Kenii. Ze względu na

Fot. Malteser International

osłabioną odporność, wielu nosicieli HIV cierpi również na gruźlicę. Malteser International od 2001 roku prowadzi szkolenia dla personelu medycznego, a także zakłada laboratoria umożliwiające diagnozowanie zakażeń. Wyszkoleni wolontariusze działają jako mediatorzy między strukturami medycznymi a ludnością i przybliżają mieszkańcom podstawowe zasady profilaktyki.

Gwatemala

Według najnowszych informacji rządu gwatemalskiego, liczba ofiar śmiertelnych w wyniku wrześniowej erupcji wulkanu Fuego wzrosła do ponad 100. Ponad 12 tys. osób zostało ewakuowanych. Gwatemalski Związek Zakonu Maltańskiego interweniował natychmiast i obecnie pomaga ponad 500 przesiedleńcom. W die-

Fot. The Global Fund For Forgotten People

cezji Escuintla, regionie najbardziej dotkniętym erupcją wulkanu, Zakon Maltański zarządza obecnie trzema z 33 schronisk. Dwie mobilne kliniki Zakonu zapewniają opiekę medyczną i wsparcie psychologiczne osobom, które utraciły członków rodziny i swoje domy. Wolontariusze rozprowadzili wśród ludności niezbędne materiały, żywność i środki higieny. Szacuje się, że osoby przesiedlone będą musiały pozostać w tymczasowych schroniskach nawet przez okres do 12 miesięcy.

Indonezja

Po tragicznych w skutkach trzęsieniu ziemi i tsunami, które nawiedziły Indonezję Malteser International wspiera swojego indonezyjskiego partnera, YAKKUM, w zakresie odbudowy uszkodzonych ośrodków zdrowia na wyspie Sulawesi. Oprócz tej pomocy, bezpośrednio po trzęsieniu ziemi i tsunami, Malteser International przekazało 100 tys. euro na zakup niezbędnych dla lokalnej społeczności materiałów. Na miejsce udał się ze-

Fot. The Global Fund For Forgotten People

spół, składający się z lekarzy specjalistów, ratowników medycznych, pielęgniarek i logistyków, a także ekspertów w zakresie zapewniania dostaw czystej wody, higieny i warunków sanitarnych.

Tajlandia

W wyniku trwającego od blisko 20 lat konfliktu między rządem birmańskim a grupami opozycyjnymi, nadal ponad 110 tys. uchodźców mieszka po tajlandzkiej stronie granicy. Malteser International pracuje na północy Tajlandii od 1993 r. - nie tylko w obozach dla uchodźców na granicy tajsko-birmańskiej, ale także od 2009 r. w rozproszonych górskich wioskach położonych wokół obozów, gdzie ludzie nie mają dostępu do placówek medycznych, źródeł wody i możliwości zarobkowania. Program, który wcześniej ukierunkowany był głównie na kwestie zdrowotne, został przekształcony w kompleksowy program rozwojowy. Chodzi o zapewnienie opieki zdrowotnej, wyżywienia, dostępu do wody i urządzeń sanitarnych w obozach i wioskach, a także o przygotowanie mieszkańców do ewentualnej repatriacji.

Światowa Organizacja Zdrowia

Zespół ratownictwa medycznego Malteser International (EMT) otrzymał certyfikat Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Dzięki pozytywnej weryfikacji Malteser International staje się częścią światowego rejestru WHO i może zostać poproszony o reakcję w sytuacjach kryzysowych na całym świecie. Oznacza to pełną gotowość do rozmieszczenia służb pomocowych w ciągu 72 godzin od zaistnienia katastrofy naturalnej lub w przypadku wybuchu epidemii lub konfliktu. Klasyfikacja EMT typu 1 oznacza, że MI jest przygotowane do założenia podstawowej jednostki opieki zdrowotnej zdolnej do leczenia około 100 pacjentów dziennie. Zespół ratownictwa medycznego EMT składa się z grupy pracowników służby zdrowia (lekarzy, pielęgniarek, położnych i ratowników medycznych), logistyków i ekspertów w dziedzinie wody, urządzeń sanitarnych i higieny. Zespół może zostać rozmieszczony na potrzeby krótkoterminowych misji pomocy i musi być samowystarczalny pod względem logistycznym, tak aby nie obciążać krajowego systemu obszaru dotkniętego katastrofą.

Fot. Malteser International

Hongkong

W dn. 17 października Rada Suwerenna zatwierdziła powstanie Związku Kawalerów Maltańskich w Hongkongu. Nowe stowarzyszenie liczy 23 członków, z których 15 to kawalerowie, a 8 to damy. W Hongkongu Zakon Maltański zarządza programami dla rodzin żyjących poniżej granicy ubóstwa i współpracuje z innymi lokalnymi stowarzyszeniami, pomagając dzieciom ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Jest to 48. maltański związek narodowy, trzeci w Azji po Singapurze i Filipinach. Zakon Maltański wciąż zwiększa swoją obecność na kontynencie azjatyckim, czego wyrazem była ostatnia konferencja regionu Azji i Pacyfiku, która odbyła się w Manili na Filipinach.

Komandor Zygmunt Karol Radziwiłł

Tadeusz Wojciech Lange

Zygmunt Karol Radziwiłł (1591-1642) urodził się w Nieświeżu. Nauki początkowo pobierał w domu, a w wieku lat 17 wysłano go na studia do Bolonii. Uważa się, że to tam zetknął się z dość tajemniczą postacią, niejakim Marcinem Sudo, kawalerem maltańskim, który jakoby zachęcił go do starań o wstąpienie do Zakonu św. Jana.

Taki pomysł na życie u potomka bardzo spodobał się bywałemu w świecie ojcu Zygmunta Karola, Mikołajowi Krzysztofowi zwanemu „Sierotką". Zgodnie z dawną rycerską tradycją, jako trzeci z kolei syn, niedziedziczący rodowego majątku (a więc ordynacji nieświeskiej), młody książę miał bowiem w zasadzie dwie możliwości: zostać zawodowym żołnierzem lub duchownym. Członkostwo w Zakonie łączyło w sobie te alternatywy. Antycypując zakonną karierę syna, by zapewnić mu odpowiedni prestiż, „Sierotka" ufundował dla niego w roku 1610 na dobrach St(w)ołowicze i Pociejki w województwie nowogródzkim (dziś Białoruś) komandorię maltańską. Była ona fundacją typu „rodzinnego", czyli *ius patronatus*, a więc placówką zastrzeżoną dla Radziwiłłów i ich nominatów. Na początku następnego roku, wraz z owym tajemniczym kawalerem Sudo, młody książę wylądował na Malcie, gdzie po rocznym pobycie i odbyciu morskich „karawan" złożył zakonne śluby.

Wielkim mistrzem Zakonu był wówczas Francuz Alof de Wignacourt. Był to czas świetności floty zakonnej, w której główną rolę odgrywała eskadra galer. Składało się na nią co najmniej 6 jednostek; oprócz galery dowódcy były to wówczas galery *San Giovanni, Santo Stefano, Santa Maria, Sant' Alfonso i San Lorenzo*. Podczas pobytu Radziwiłła na Malcie flota ta zaangażowana była w co najmniej trzy większe militarne przedsięwzięcia. Pierwsze miało miejsce na znajdującym się we władzy Osmanów Peloponezie. Zakon zaplanował tam atak na Navarino (dziś Pylos), turecki port służący jako baza wypadowa dla działań na Morzu Jońskim i Adriatyku. Z powodu zdrady zmieniono jednak plany i flota maltańska, przewożąca na pokładach galer 2000 żołnierzy, zaatakowała Korynt, ważny osmański ośrodek administracyjny. Oprócz bogatego łupu wywieziono stamtąd stu jeńców. Po krótkim pobycie na Malcie pięć galer Zakonu wyruszyło na drugą wyprawę, tym razem na zachodnie wody północnej Afryki, gdzie zdobyto trzy berberyjskie okręty i zatopiono trzy inne. 18 września tego roku flota maltańska w sile pięciu galer i pewnej liczby mniejszych jednostek przyłączyła się jeszcze do hiszpańskiej ekspedycji karnej przeciwko berberyjskim piratom z wysp Karkana w Małej Syrcie (Tunezja). Ekspedycja składała się z 29 galer z Genui, Sycylii i Neapolu. W drodze powrotnej sztormowa pogoda rozproszyła flotę, która jednak 6 i 7 października cało powróciła na wyspę, wioząc trzydziestu jeńców. Jaki w tych wyprawach był udział Radziwiłła, nie wiadomo.

Bitwa morska z udziałem trzech galer maltańskich, 1613 r.

Swój pierwszy urząd ziemski – podkomorstwo stołowickie – Zygmunt Karol otrzymał dwa lata po powrocie do kraju. W roku 1616, po śmierci ojca osiadł w Kroszynie nieopodal Stołowicz; wtedy też oficjalnie objął radziwiłłowską komandorię i - na mocy nadania przez wielkiego mistrza także nieistniejącą komandorię krakowską - którą miał nadzieję dopiero powołać do życia. Wziął się też energicznie za inne sprawy „maltańskie": wysunął np. roszczenia do czterech dawnych joannickich wsi na pograniczu polsko-brandenburskim, które w roku 1603 król Zygmunt III podarował wspomnianemu Marcinowi Sudo.

Próba ustanowienia komandorii w Krakowie się nie powiodła, więc w roku 1618 Radziwiłł uzyskał u króla obietnicę nadania mu prestiżowej komandorii poznańskiej, z której jednak ówczesny zwierzchnik, Szczęsny Wojanowski, nie chciał ustąpić. Następnie, już jako krajczy

koronny królowej, książę znów odwiedził Maltę, gdzie wielki mistrz mianował go swoim komisarzem do sprawy ustanowienia komandorii maltańskiej w Wiedniu.

W roku 1621 Radziwiłł wziął udział w wyprawie chocimskiej, a w 1622 od cesarza Ferdynanda II otrzymał tytularne dowództwo legendarnej formacji lisowczyków, którą – jeszcze długo po jej rozwiązaniu – matki straszyły dzieci. Dowodził nimi pułkownik Stroynowski, ale książę jako ich hetman przynajmniej raz towarzyszył im w polu, w bojach przeciwko ewangelikom na terenie dzisiejszych Niemiec.

Komandoria poznańska zwolniła się w roku 1625, ale król oddał ją sędziwemu kawalerowi Bartłomiejowi Nowodworskiemu, który zresztą wkrótce zmarł, umożliwiając objęcie placówki przez Radziwiłła, wówczas już awansowanego na podczaszego królowej. Jako komandor, książę automatycznie został kanonikiem poznańskim. Ze zwykłą dla siebie energią odzyskał dla placówki poznańskiej prawo patronatu nad kościołem w Kościanie (gdzie niegdyś istniała jej filia) i jął dochodzić praw komandora do szeregu utraconych dóbr. Przy tej okazji wywiózł z Poznania dokumenty komandorii, przez co jej najstarsze dyplomy znajdują się dziś na Litwie. Kiedy wybuchła wojna ze Szwecją, wystawił własny pułk, przy czym pożyczył od kawalera maltańskiego Bazylego Judyckiego sporą sumę pieniędzy. Po śmierci Judyckiego jego rodzina jeszcze długo procesowała się z Radziwiłłem.

Podczas tzw. VI wojny polsko-rosyjskiej po śmierci króla Zygmunta III, już jako krajczy wielki litewski książę otrzymał w roku 1633 od króla Władysława IV polecenie zorganizowania pułku piechoty, z którym wziął udział w wyprawie smoleńskiej.

W roku 1635, po śmierci drugiego już ze starszych braci, Radziwiłł ogłosił się czwartym ordynatem nieświeskim, chociaż jako zakonnik nie mógł zapewnić ordynacji dziedzica; ostatecznie jednak zrzekł się tytułu na rzecz młodszego brata, Aleksandra Ludwika.

W latach 1637-39 książę powiększał dobra komandorii, fundował w nich kościoły, a w swoim Kroszynie, w najlepszym maltańskim duchu założył nawet szpital. W samych Stołowiczach ufundował i uposażył kaplicę, przy której wzniósł tzw. domek laterański. Tamtejszy barokowy kościół p. w. św. Jana Chrzciciela, którego budowę sto lat później rozpoczął komandor stołowicki Michał Dąbrowski, podobno zawiera w sobie elementy owej kaplicy. Od r. 1868 kościół funkcjonuje co prawda jako cerkiew, ale nad ikonostasem wciąż widać płaskorzeźbę z głową św. Jana.

W owym czasie, na polecenie wielkiego mistrza Lascarisa Radziwiłł bezskutecznie starał się o odzyskanie dla Zakonu utraconej 300 lat wcześniej komandorii w Zagości na Ponidziu.

W r. 1639 książę otrzymał godność podczaszego wielkiego litewskiego. Posłując przez lata na sejmik i sejm, utrzymując pokaźny dwór i podróżując, zaciągnął był szereg długów i - gnębiony przez wierzycieli - pod koniec tego roku wyjechał za granicę. Przebywał m. in. w Linzu, Passawie, Ratyzbonie i Wiedniu, gdzie interweniował w sprawie braku dostępu polskich maltańczyków do czeskich komandorii. Takie dyskryminowanie Polaków natchnęło zresztą króla Władysława myślą o ustanowieniu w Polsce własnego, niezależnego przeoratu, na którego czele król widział właśnie Radziwiłła. Nie wiadomo, czy i w jakim stopniu on sam ten pomysł inspirował.

W r. 1641 książę przybył do Padwy, gdzie bezskutecznie próbował wyleczyć drętwiejące palce. Stamtąd udał się do Neapolu i dalej na Maltę. Był potem w Perugii u wód, a gdy to nie pomogło, udał się do Asyżu. Przypuszczalnie tam właśnie spotkał kawalera maltańskiego Mikołaja Władysława Judyckiego; nabawiwszy się śmiertelnej gorączki, przed zgonem Radziwiłł mianował go ponoć swoim następcą na komandorii stołowickiej. Księcia pochowano w tamtejszej Bazylice św. Franciszka, w kaplicy św. Marcina, *sub laterali muro ad dexteram Altaris.*

Lisowczyk, drzeworyt Michała Kluczewskiego, 1882 r.

Wnętrze kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Stołowiczach

Zakon w Polsce

Umowa o współpracy

W dn. 7 grudnia br. w siedzibie Zakonu Maltańskiego przy via Condotti w Rzymie zostanie podpisana deklaracja w sprawie współpracy pomiędzy Ministerstwem Zdrowia Rzeczypospolitej Polskiej a Departamentem Wielkiego Szpitalnika Zakonu Maltańskiego. Stronę polską reprezentować będzie minister zdrowia Łukasz Szumowski. Podpisaniu deklaracji będzie towarzyszyła delegacja członków Zarządu ZPKM w osobach: prezydent Jerzy Baehr, wiceprezydenci Jacek Tarnowski i Maxymilian Bylicki, kanclerz Xawery Konarski oraz szpitalnik Jan Rościszewski. Delegacja ZPKM zostanie również przyjęta przez Wielkiego Mistrza, Wielkiego Szpitalnika i Wielkiego Kanclerza oraz spotka się z członkami Rady Suwerennej, obradującej tego dnia w Rzymie.

Magdalena Krzeczunowicz

Przyrzecznie posłuszeństwa

Dn. 10 października br. w kościele św. Marcina w Warszawie miała miejsce uroczystość złożenia przyrzeczeń posłuszeństwa. Celebrze przewodniczył prałat Zakonu Maltańskiego ks. abp Jean Laffitte, który wygłosił homilię. Przyrzeczenia posłuszeństwa na ręce Jerzego Beahra, prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, złożyli: Edward Mier-Jędrzejowicz, Ilona Świerad, Marcin Świerad, Agnieszka Willenberg, Sławomir Willenberg i Jerzy Woy-Wojciechowski.

KNK

Recenzja

Chronologia Zakonu Maltańskiego

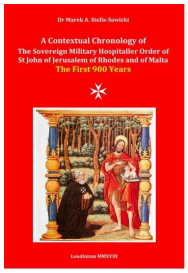

Najnowszy wkład do bogatej już literatury związanej z Zakonem Maltańskim jest dziełem niezwykłym. Wydana w języku angielskim publikacja pt. *A contextual chronology of the Sovereign Military Hospitaller Order Saint John of Jerusalem of Rhodes and of Malta - the first 900 years* to dzieło dr. Marka Stella-Sawickiego, zamieszkałego w Anglii historyka, prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii.

Publikacja, zgodnie ze spotykaną coraz częściej konwencją kontekstowego przedstawiania wydarzeń historycznych, opisuje dzieje Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego począwszy od szpitala dla pielgrzymów założonego w Jerozolimie w poł. XI wieku, poprzez formalne uznanie Zakonu przez papieża Paschalisa II, po wieki epoki nowożytnej. Książka Marka Stella-Sawickiego wylicza chronologicznie tysiące wydarzeń, składających się szczególnie na trzy wielkie okresy w historii Zakonu: jerozolimski, rodyjski i maltański. Szczególnie bogato opisane są oblężenia Rodos i Malty przez Turków w XVI wieku. Stosunkowo niewiele miejsca autor poświęca niezwykle osobliwej, choć właściwie marginesowej sytuacji, kiedy to w końcu XVIII w. wielkim mistrzem Zakonu był przez krótki czas prawosławny car Rosji Paweł I, który udzielił schronienia zakonnikom po ich wypędzeniu z Malty przez Napoleona. Osobne rozdziały poświęcone są rozwojowi Zakonu w Wielkiej Brytanii i w Polsce, dokąd kawalerowie zawitali już w XII wieku.

Szczególnym bogactwem tego obszernego, bo 500-stronicowego dzieła są ilustracje - setki portretów, map, reprodukcje dzieł sztuki, tabele i zestawienia. Jest to wynik prawdziwie benedyktyńskiej pracy, której efekt powinien znaleźć swoje miejsce w bibliotece podręcznej każdego miłośnika przeszłości.

Andrzej Krzeczunowicz

Marek Stella-Sawicki, *A contextual chronology of the Sovereign Military Hospitaller Order of Saint John of Jerusalem of Rhodes and of Malta - the first 900 years,* London 2018

WYDARZYŁO SIĘ

W Willi Magistralnej o obronie ludzkiej godności

Z okazji 200-lecia Harvard Law School w maju br. odbyła się w Rzymie konferencja, która zgromadziła 300 absolwentów tej szkoły. Goście odwiedzili Willę Magistralną na Awentynie, jedną z eksterytorialnych siedzib Zakonu Maltańskiego, gdzie spotkali się z przewodniczącą włoskiego senatu, a oficjalne przywitanie wygłosił sekretarz generalny Zakonu Maltańskiego Stefano Ronca. Podczas konferencji o poszanowaniu praw człowieka i praw humanitarnych mówił członek ZPKM dr Marcin Kilanowski, który przedstawił argumenty na rzecz wzmożenia działań mających na celu niesienie pomocy wykluczonym i potrzebującym, zwłaszcza w okresie nasilonej migracji spowodowanej konfliktami zbrojnymi, głodem i suszą. Podkreślono, że bezprawne w świetle prawa międzynarodowego i niezgodne z nauką Kościoła są działania niektórych państw utrudniających niesienie pomocy tym, którzy mają do niej prawo. Tym bardziej na uznanie zasługują przejawy indywidualnej odpowiedzialności i solidarności z potrzebującymi, które są świadectwem, że chrześcijańskie wartości mają znaczenie. W tym kontekście przypomniano słowa papieża Pawła VI, że dzisiejszy świat potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli, a nauczycieli - jeśli są świadkami. Na tę kwestię podczas konferencji zwrócili także uwagę prezydent Włoch i prezydent włoskiego Sądu Najwyższego, wskazując na konieczność bronienia dziś praw tych, którzy szukają pomocy.

MK

Msza F-dur na Manhattanie

Dn. 7 czerwca br. w St. Bartholomew's Church zabrzmiała Msza F-dur księcia Józefa Michała Poniatowskiego wykonana przez chór, orkiestrę kameralną oraz solistów z Metropolitan Opera. Autor dzieła, XIX-wieczny wybitny dyplomata, kompozytor i śpiewak, stworzył m.in. 12 oper (8 w języku włoskim i 4 we francuskim). Eksperci zgodni są co do tego, że muzyka Poniatowskiego w niczym nie odbiega od najwybitniejszych dzieł włoskich kompozytorów XIX wieku - Monteverdiego, Belliniego, Donizettiego czy Rossiniego. Podobnie jak ich kompozycje, muzyka Poniatowskiego zachwyca harmonią, pięknem fraz i dynamizmem formy. Oprócz dzieła Poniatowskiego publiczność usłyszała także Koncert skrzypcowy d-moll nr 2 Henryka Wieniawskiego w wirtuozerskim wykonaniu światowej sławy skrzypka Artura Kaganovskiego. To wyjątkowe wydarzenie było efektem współpracy Związku Polskich Kawalerów Maltańskich oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Koncert dedykowany był dobrze znanemu Polonii Witoldowi Sulimirskiemu - zmarłemu w 2016 r. finansiście, filantropowi i zasłużonemu działaczowi społecznemu, członkowi ZPKM i założycielowi Polish Knights of Malta w USA.

Dochód z koncertu i gali charytatywnej przekazany został na wsparcie Maltańskiego Centrum Pomocy w Barczewie oraz ośrodków pomocy medycznej i społecznej prowadzonych przez ZPKM. *Robert Nizioł*

Obóz w Szczyrzycu

W dn. 7-30 lipca br. w Opactwie oo. Cystersów w Szczyrzycu odbył się XIV Maltański Obóz Integracyjny. W trzech tygodniowych turnusach wzięło udział 45 osób niepełnosprawnych oraz 87 opiekunów. W programie obozu znalazły się m.in. warsztaty: terapii muzyką, ruchem, gry, zabawy integracyjne i modlitwa. *Jan Życzkowski*

Rodzinnie w Grobnikach

W dn. 20-25 lipca br. odbył się IV Maltański Rodzinny Obóz w Grobnikach na Opolszczyźnie. W historycznej XII-wiecznej komandorii joannickiej jak co roku pojawiły się rodziny lub opiekunowie z niepełnosprawnymi dziećmi pod opieką wolontariuszy, w sumie 20 osób oraz 22 dzieci z Grobnik. W programie znalazły się warsztaty plastyczne, spotkanie ze strażakami, odpoczynek nad wodą oraz wspólna modlitwa. *Aleksandra Węglarzy*

„Mała Malta" 2018

„Bądźcie odważni, musimy być odważni, aby przyjąć tych, którzy cierpią i tych, którzy są nam obcy" – te słowa do uczestników XXXV Międzynarodowego Obozu Letniego Młodych Niepełnosprawnych wygłosił Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego Fra' Giacomo Dalla Torre del Tempio di Sanguinetto. Obóz z udziałem ok. 500 gości i wolontariuszy odbył się w Hampshire na południu Anglii w dn. 11-18 sierpnia br. Program obejmował udział we wspólnych modlitwach, rekreację, warsztaty, zajęcia sportowe i codzienne tańce. W 2019 r. obóz odbędzie się w Niemczech. *KNK*

II Letnia Szkoła Kadetów

W dn. 25-29 sierpnia br. na podhalańskiej Bachledówce odbyła się II Letnia Szkoła Kadetów z udziałem 20 młodych osób z Londynu, Katowic i Warszawy. W programie znalazły się: sesje militarne z elementami musztry wojskowej i ćwiczeniami na poligonie, aktywności sportowe, strzelanie z łuku, wykłady z historii Zakonu Maltańskiego, pogadanki o wierze, wspólna modlitwa, a także pełna zadań i atrakcji wędrówka górskimi szlakami na Halę Gąsienicową. Inicjatywa profesjonalnych szkoleń dla kadetów powstała w 2017 r. w odpowiedzi na wzrastającą liczbę młodych osób, gromadzących się wokół misji Zakonu Maltańskiego. Projekt przewiduje sukcesywne wprowadzanie młodzieży w zadania wolontariatu maltańskiego poprzez szkolenia w zakresie pierwszej pomocy, zaznajamianie kadetów z historią i duchowością Zakonu, treningi militarne oraz formację religijną. Kolejna, trzecia już edycja Szkoły Kadetów, odbędzie się za rok. *Przemysław Salamoński*

Pielgrzymka do Piekar Śląskich

Dn. 19 sierpnia br. miała miejsce doroczna Pielgrzymka Kobiet i Dziewcząt do Sanktuarium w Piekarach Śląskich. Uroczystej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił abp Tomasz Peta, metropolita Astany w Kazachstanie, kapelan maltański. W uroczystej procesji i liturgii brały udział wolontariuszki Zakonu Maltańskiego, a nad bezpieczeństwem i zdrowiem pątniczek czuwali wolontariusze, ratownicy i lekarze Maltańskiej Służby Medycznej *AW*

Rekolekcje w Rudach

W dn. 28-30 września br. w Rudach, w dawnym Opactwie oo. Cystersów, miały miejsce tegoroczne rekolekcje maltańskie, które poprowadził ks. Michał Palowski, kapelan ZPKM. Dwa dni rekolekcji były okazją, aby wgłębić się w Liturgię godzin, a także wysłuchać krótkich rozważań na temat uczestnictwa w liturgii. Nie zabrakło rekreacji i wspólnych rozmów w gronie przyjaciół i całych rodzin.

Marek Grzymowski

X Maltański Koncert Charytatywny

Dn. 19 października br. w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu odbył się X Maltański Koncert Charytatywny, zorganizowany we współpracy Filharmonii Poznańskiej i Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Podczas koncertu wręczono nagrodę Feniksa Maltańskiego, którą otrzymał muzyk, malarz i poeta Tomasz Budzyński. Dochód z koncertu został przekazany na maltańskie projekty medyczne, a przede wszystkim na działalność Maltańskich Gabinetów Specjalistycznych w Poznaniu.

Magdalena Gosk-Buczkowska

ZAPOWIEDZI

Wieczór z Aniołami Dn. 6 grudnia br. w Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie odbędzie się przedświąteczne spotkanie dla ok. 200 osób niepełnosprawnych z 20 wielkopolskich placówek, promujące ich twórczość artystyczną.

Wieczór kolęd w Londynie Dn. 7 grudnia br. w kościele St Clemens Danes w Londynie odbędzie się uroczysty koncert Carol of the Bells, na który zaprasza Association of the Polish Knights of Malta (UK) wraz ze Związkiem Polskich Kawalerów Maltańskich. Dochód z koncertu zostanie przekazany na rzecz Maltańskiego Centrum Pomocy w Barczewie oraz na kuchnię dla bezdomnych w Londynie, prowadzoną przez APKM (UK). www.apkmuk.co.uk

Maltański Koncert Charytatywny W dn. 10 grudnia br. w Filharmonii Krakowskiej odbędzie się koncert charytatywny w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Organizatorem jest Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie we współpracy z Instytutem Promocji Kultury Polskiej. W programie Msza F-dur księcia Józefa Michała Poniatowskiego z pełną orkiestracją. Dochód z koncertu, nad którym Patronat Narodowy objął Prezydent RP, zostanie przeznaczony na organizację Letnich Maltańskich Obozów Integracyjnych dla Osób Niepełnosprawnych w Szczyrzycu oraz na akcję charytatywną Opłatek Maltański.

I Karawana Kadetów

W dn. 20-25 października br. w Rzymie obyła się I Karawana Kadetów Zakonu Maltańskiego. 20 najaktywniejszych kadetów z Katowic, Warszawy oraz Londynu miało okazję zwiedzić najważniejsze miejsca związane z Zakonem Maltańskim, spotkać się z władzami Zakonu i znanymi ludźmi Kościoła. Karawana Kadetów to nowy projekt edukacyjno-integracyjny, który jest kontynuacją programów formacyjnych Letniej Szkoły Kadetów. Jego celem jest zaznajamianie młodzieży z historią, charyzmatem, wyzwaniami oraz współczesnym profilem działalności Zakonu Maltańskiego. *Przemysław Salamoński*

Opłatek Maltański 2018 Organizowana po raz siedemnasty świąteczna akcja na rzecz najuboższych i potrzebujących odbędzie się w 29 miejscowościach. Akcja odbywa się dzięki hojności sponsorów, darczyńców i instytucji, a w jej organizację włącza się blisko 300 wolontariuszy, pracowników MOPS, członków Maltańskiej Służby Medycznej oraz uczniów i studentów. www.oplatekmaltanski.org

Wigilie w Poznaniu i Szczecinie Dn. 12 grudnia br. wspólnie ze Zgromadzeniem Sióstr Urszulanek SJK w Poznaniu zorganizowana zostanie w Jadłodajni Caritas kolacja wigilijna dla 60 dzieci z ubogich i dysfunkcyjnych rodzin. Dn. 16 grudnia w Szczecinie odbędzie się wieczerza wigilijna dla osób starszych, samotnych, niepełnosprawnych intelektualnie oraz ich opiekunów. Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska" w Poznaniu składa podziękowania Fundacji ENEA oraz wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie spotkań i paczek.

Opłatek w „Komandorii" Dn. 7 stycznia 2019 r. w Maltańskim Centrum Pomocy „Komandoria" w Poznaniu odbędzie się spotkanie opłatkowe z udziałem metropolity poznańskiego ks. abp. Stanisława Gądeckiego. Jak co roku przy wspólnym stole zasiądą osoby potrzebujące wraz z przedstawicielami duchowieństwa, władz rządowych i samorządowych, darczyńcami, wolontariuszami oraz pracownikami Fundacji i przedstawicielami ZPKM.

Pielgrzymka do Lourdes W dn. 3-7 maja 2019 r. odbędzie się 61. Międzynarodowa Pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes. Zapraszamy konfratrów, damy, kandydatów do ZPKM, wolontariuszy i pracowników naszych Fundacji. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do dowódcy pielgrzymki: marcin.swierad@zakonmaltanski.pl

GAZEK

Przyjazny Gaz

Kup gaz na **dwa lata** i **oszczędź równowartość rocznego** abonamentu.

- Zwrot równowartości nawet **12 miesięcy abonamentu**
- **Umowa** z pewnym i cenionym sprzedawcą gazu
- **Bonus** naliczany w ciągu 60 dni od rozpoczęcia obowiązywania umowy, rozliczany na **poczet kolejnych płatności**
- Rozwiązanie przyjazne dla **środowiska**

Zamów telefonicznie, online lub przyjdź do nas:

Zadzwoń do nas!
801 800 234*

Odwiedź naszą stronę
pgnig.pl

BOK Biuro Obsługi Klienta PGNiG

*opłata zgodna z taryfą operatora

„Do roku bez abonamentu" jest nazwą handlową oferty promocyjnej skierowanej do klientów taryfy W-3 i W-4. Szczegóły oferty znajdziesz w Regulaminie Promocji „Do roku bez abonamentu", która umożliwia przyznanie każdemu zakwalifikowanemu odbiorcy bonusu odpowiadającego równowartości naliczanego abonamentu zgodnie z warunkami Regulaminu. Bonus będzie realizowany w formie zaliczenia wartości bonusu na poczet przyszłych zobowiązań za paliwo gazowe na rzecz PGNiG OD. Udział w Promocji nie zwalnia klientów z obowiązku uiszczania opłat na zasadach i w wysokości wynikających z obowiązującej Taryfy. Szczegóły na www.pgnig.pl oraz w Biurach Obsługi Klienta.

pgnig.pl

PGNiG

ZAKON MALTAŃSKI
POLSKA
Związek Polskich Kawalerów Maltańskich

Siedziba ZPKM:
al. Kasztanowa 4a • 30-227 Kraków
Kancelaria ZPKM:
ul. Jazgarzewska 17 • 00-730 Warszawa
tel. +48 510 140 192
e-mail: kancelaria@zakonmaltanski.pl

Kontakt dla mediów:
mediakontakt@zakonmaltanski.pl
tel. +48 694 438 443
NIP 676 21 19 263 • REGON 357053209
www.zakonmaltanski.pl

ORGANIZACJE POWOŁANE DO REALIZACJI MISJI ZAKONU MALTAŃSKIEGO W POLSCE

Poznań

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA"

Organizacja Pożytku Publicznego
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl
Andrzej Baehr, tel. +48 796 291 091
andrzej.baehr@zakonmaltanski.pl

NIP 782 21 41 693, KRS 0000207523
REGON 639644725
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
76 1240 6595 1111 0000 5622 4537

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY „KOMANDORIA" W POZNANIU
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
Andrzej Baehr, tel. +48 796 291 091

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ
ul. Miastkowska 128/132, 60-184 Poznań
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
www.wtzpoznan.zakonmaltanski.pl
Anna Hojda-Nowak, tel. +48 506 716 235,
+48 505 172 902, tel./fax +48 61 868 15 67
anna.hojda-nowak@zakonmaltanski.pl

MALTAŃSKIE GABINETY SPECJALISTYCZNE
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
tel. +48 530 908 098

DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE
ul. Dworcowa 16, 62-041 Puszczykowo
www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl
Jerzy Pelowski,
tel./fax +48 61 819 44 46, tel. 507 117 248
maltadom@wp.pl
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
59 1240 6595 1111 0000 5624 6959

Warszawa

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA"
ul. Jazgarzewska 17/5, 00-730 Warszawa
www.mazowsze.zakonmaltanski.pl
Jacek Tarnowski, +48 502 680 565
Biuro: ul. Królowej Aldony 13, 03-928 Warszawa
Agnieszka Lissowska-Lewkowicz
NIP 525 22 92 602, KRS 0000174988
PKO BP S.A. Oddział 15 w Warszawie
51 1020 1156 0000 7602 0089 7512

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY PW. BŁ. GERARDA FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA" ODDZIAŁ W BARCZEWIE
ul. Niepodległości 9, 11-010 Barczewo
www.barczewo.zakonmaltanski.pl
Edyta Skolmowska, tel. +48 513 042 585,
tel. +48 89 514 14 72
copid.fpkm@usr.pl
PKO BP S.A. Oddział 2 w Olsztynie
22 1020 3541 0000 5202 0157 4482

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ „MICHAŁA ARCHANIOŁA" W SZYLDAKU
ul. Gdańska 14, 14-106 Szyldak
www.szyldak.zakonmaltanski.pl
Robert Burdalski , tel. 601 622 664,
tel. +48 89 647 65 65, szyldak@dps.pl
Bank BGŻ Oddział w Ostródzie
54 2030 0045 1110 0000 0399 1750

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W WARSZAWIE
ul. Oleandrów 4, 00-629 Warszawa
Małgorzata Jarosz-Jarszewska,
tel. +48 609 742 474 , tel. +48 22 625 63 08,
osrodek.warszawa@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W OLSZTYNIE
ul. Kopernika 46A, 10-959 Olsztyn
Iwona Wrąbel-Derlacz
tel./fax +48 89 534 06 76
osrodek.olsztyn@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W POZNANIU
ul. Grunwaldzka 19/431, 60-782 Poznań
Maciej Mankiewicz, tel./fax +48 61 841 14 25
osrodek.poznan@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W KATOWICACH
ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice

ŚLĄSKI ODDZIAŁ FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE
ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice
Ilona Świerad, tel. +48 693 979 726,
tel. +48 32 78 58 68
ilonaswierad@zakonmaltanski.pl
PKO Bank Polski SA
82 1020 2313 0000 3902 0436 3362

Kraków

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE
al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków
www.malopolska.zakonmaltanski.pl
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752
krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl
NIP 677 23 68 111, KRS 0000410254
REGON 122532627
PKO BP SA 25 1020 2892 0000 5102 0481 1156

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I ICH RODZINOM
al. Kasztanowa 4a , 30-227 Kraków
www.krakow.zakonmaltanski.pl
Ewa Reczek, tel. +48 665 625 050
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752,
tel. +48 12 424 14 52, fax +48 12 424 14 59
biuro@maltanskiecentrum.pl
PKO BP SA 35 1020 2892 0000 5202 0250 1260

MALTAŃSKI OŚRODEK WCZESNEJ INTERWENCJI
Ewa Reczek
tel. +48 12 424 14 52, +48 12 424 14 40
pomoc@maltanskiecentrum.pl

I. Poradnia zdrowia psychicznego dla dzieci, młodzieży i ich rodzin

II. Poradnia logopedyczna

III. Ośrodek rehabilitacji dziennej dla dzieci

IV. Poradnia zdrowia psychicznego dla osób z autyzmem dziecięcym

V. Niepubliczna poradnia wczesnego wspomagania rozwoju

PKO BP SA 45 1020 2892 0000 5002 0222 2594

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE SPECJALNE ZWIĄZKU POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH
Grażyna Banach-Kociołek
tel. +48 12 424 14 51, fax +48 12 424 14 59
grazyna.kociolek@zakonmaltanski.pl

Katowice

MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA – POMOC MALTAŃSKA
ul. Wita Stwosza 41, 40-039 Katowice
www.msm.zakonmaltanski.pl
Prezes Zarządu dr Marcin Świerad
Biuro tel. 728 448 296; 694 484 806
NIP 954 27 29 392, KRS 0000388805
REGON 242452370,
BRE BANK SA
38 1140 2017 0000 4202 1284 8877

Klebark

KAPELANAT ZPKM
Dom Rekolekcyjny Św. Jana
Sanktuarium Krzyża Świętego
Klebark Wielki 32A, 10-687 Klebark Wielki

Wielka Brytania

THE ASSOCIATION OF THE POLISH KNIGHTS OF MALTA (UK)
Widecombe Lodge; 2 Brentham Way • UK - London W5 1BJ, dr Marek Stella-Sawicki MBE, tel. +44 748 323 9930, drmarksawicki@hotmail.com

Opłatek Maltański

OPŁATEK MALTAŃSKI
30-538 Kraków, ul. Parkowa 11
www.oplatekmaltanski.org
Kierownik projektu
dr Hanna Wesołowska-Starzec, tel. +48 696 402 764
hanna.wesolowskastarzec@zakonmaltanski.pl
PKO Bank Polski SA, Oddział 1 w Krakowie
39 1020 2892 0000 5102 0523 8771
z dopiskiem „Opłatek Maltański"